

Komplet w Bibliotece Sejmowej w W-wie.

Dr Władysław Masiaż

Nr. 1 W a r s z a w a 31-856 KRAKÓW 1934

SYBIRAK

KWARTALNIK



Organ Zarządu Głównego Związku Sybiraków

I MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI



Biblioteka Jagiellońska



1002195246

Członek Honorowy Związku Sybiraków
Protector III Walnego Zjazdu Sybiraków

Bibl. Jagiell.

2005 CD 157/88 0500

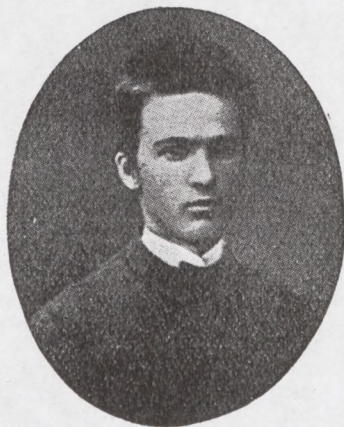
PRZEDSŁOWIE

Kilkuwiekowe dzieje Polaków na Syberji wciąż czekają na historyka, któryby pozostawił dla potomności na podstawie jeszcze niewyżytkanych źródeł historycznych dokładny obraz ofiar, jakie Polacy złożyli w tym odległym kraju Azji.

W okresie ostatnich lat ukazywały się wprawdzie liczne artykuły i różne wydawnictwa książkowe, opisujące życie Polaków na Syberji i dzieje bohaterskiej dywizji syberyjskiej, ale materiały te, nieraz bardzo cenne, rozproszone w rozmaitych periodycznych wydawnictwach, zazwyczaj giną bez echa.

Aby temu zapobiec, przystąpiliśmy do wydawania własnego czasopisma.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż rozpoczęcie działalności wydawniczej w chwili obecnej wymaga dużego zbiorowego wysiłku. Wierzimy jednak, że zamierzenia nasze zostaną należycie zrozumiane i znajdą poparcie Sz. Kolegów. Ocenia je przede wszystkim ci, którzy nie tylko jedli chleb syberyjski — często tak gorzki! — ale i ci, którzy swą ofiarną pracą i krwawym wy-



Marszałek Józef Piłsudski w wieku szkolnym.

siłkiem kładli cegielki pod budowę gmachu Niepodległej Polski na obczyźnie i pragną, żeby owoce ich działalności oraz krwawe znoje tysięcy naszych Ojców i Dziadów znane były szerokiemu ogółowi i zajęły należne im miejsce w historii walk o Wolność i Zjednoczenie Ojczyzny. „Piszcie — powiedział Marszałek Piłsudski — niech inni nie fałszują naszej historii”.

My właśnie pragniemy iść po linii tej wskazówki. Boć przecież mamy własną, chlubną, a jednak z naszej winy nieznaną szerokiemu ogółowi historję i chcemy ją wydobyć na światło dzienne sami.

Aby więc zapoznać społeczeństwo z temi dziejami, przystępujemy do wydawania „Sybiraka”, który narazie ukazywać się będzie jako kwartalnik, poświęcony naszym wspomnieniom i przeżyciom w tej drugiej Polskiej Ojczyźnie.

Wierzimy, że materiału nam nie zabraknie, że Sybiracy poprą wydatnie własne czasopismo, wezmą żywy udział w pracach Komitetu Redakcyjnego i będą czynnie współdziałać z nami.

Mamy przecież tyle do powiedzenia o



Marszałek Józef Piłsudski z bratem Bronisławem.



Fotografia J. Piłsudskiego z czasów zesłania.

przełomach i przeobrażeniach historycznych, o wielkich burzach i wichurach dziejowych, które szalały przed naszymi oczami na Dalekim Wschodzie. Mamy tyle ciekawych spostrzeżeń z codziennego życia wśród stepów i tajg, mamy tyle własnych wrażeń, które powinniśmy utrwalić dla potomności.

Musimy przytem dbać przedewszystkiem o to, aby węzły koleżeńskie, jakie zadzierzgnęły pomiędzy nami wspólne przeżycia na tych dalekich ziemiach, trwały zawsze i zacieśniały się coraz bardziej. Musimy na-

dal brać czynny udział w wielkiej pracy państwowo-twórczej nad utrwaleniem i umocnieniem podstaw naszej Niezależności politycznej i gospodarczej, nad rozszerzeniem wpływów Polski Mocarstwowej na cały świat i poświęcić jej wszystkie swoje siły.

Pragniemy uzewnętrznic i wykorzystać w należyty sposób nasze doświadczenie, zdobyte w nader trudnych warunkach, chcemy zespolić rozproszone myśli w jedno ognisko, zachęcać się wzajemnie do twórczej pracy i dzielić się swemi uwagami w sprawach bieżących.

W tym celu rozpoczęliśmy wydawanie naszego kwartalnika. Wierzymy, że cel ten osiągniemy. Spoistość naszego Związku zostanie przez tę wymianę myśli wzmocniona i utwalona, a nasza praca zbiorowa będzie skromnym, ale wartościowym wkładem do dziejów walk o Niepodległość Narodu Polskiego — ku podniesieniu ducha nas samych i pobudzenia do czynu oraz pracy młodego pokolenia.

Komitet Redakcyjny Zarząd
Związku Sybiraków

Marszałek Sybirak

Nierozzerwalnem spojeni z Komendantem ogniwem Sybiracy

„Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnieć,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć”.

Marszałek-Sybirak... Aby snąć dopełniła się niezwykła miara Jego bujnego i tak wspaniałego żywota, los mu nie oszczędził — w młodzieńczym wieku — również Syberji.

Bolesną tradycją wytknięty szlak polskiego wygnania syberyjskiego ciągnie się przez długie lata, bo od schyłku XVI stulecia aż do wojny światowej. Na przełomie ostatnich dwóch dziesiątków lat ubiegłego stulecia epopeję wygnania na dalekiej północy uświetnia nazwisko Józefa

Piłsudskiego i brata jego Bronisława. Obaj bracia wplątani zostali w proces o zamach



J. Piłsudski na polowaniu w tajdze.

na życie cara Aleksandra III i, choć sprawa tej faktycznie nie sprzyjała, skazani zostali: Bronisław na ciężkie roboty na Sachalinie, Józef na 5-cio letnie zesłanie do Syberji Wschodniej, co było najwyższym wówczas wymiarem kary administracyjnej.

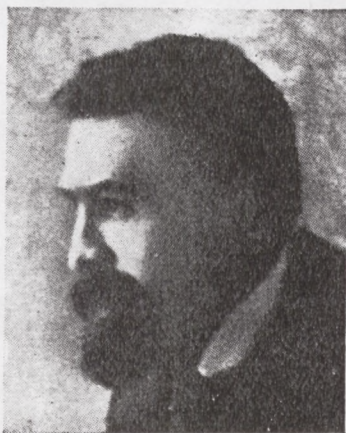
Józef Piłsudski przebył na Syberji 5 lat, od roku 1887 do roku 1892, początkowo w Kiryńsku nad Leną, skąd po półtorarocznym pobycie w tamtejszym więzieniu, wskutek choroby przeniesiony został do Tunki, miejscowości o łagodniejszym klimacie, znanej z pobytu tam duchownych polskich po roku 1863.

Sybiraków spajają z Marszałkiem ogniewa nierozdzielna, ogniewa, surowo zahartowane w ogniu przeżyć więziennych, wygnańczych i wojennych oraz w męce nostalgia.

Wojsku Polskiemu na ziemi syberyjskiej nie sędzono było walczyć u boku Komendanta. Ale Komendant, ówczesny Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, czuwał nad Sybirakami. W dniu 19 listopada 1919 r. wydany został następujący Jego rozkaz do V-ej dywizji strzelców syberyjskich:

„Żołnierze!

Pragnienie stworzenia polskiej siły zbrojnej sprawiło, że wszędzie tam, gdzie tylko los skupił garść Polaków, powstały oddziały polskie. Rozproszone po wszystkich niemal krańcach świata, zmuszone nieraz żyć daleko od kraju, tułaczki te oddziały mogły być powoli przywracane Ojczyźnie i mogły stanąć do apelu w szeregach armji polskiej.



Fotografja J. Piłsudskiego z czasów pracy konspiracyjnej.



Fotografja J. Piłsudskiego z czasów przedwojennych.

Twardy los kazał wam być żołnierzami polskimi, oderwanymi od Ojczyzny o tysiące mil, w krainie, znaczonej tylu cierpieniami męczeńskimi za sprawę polską.

Generał Haller, do którego armji należyliście dotąd, wraz z powrotem swoim do kraju, oddał wszystkie wojska pod rozkazy moje i pod ustawodawstwo polskie.

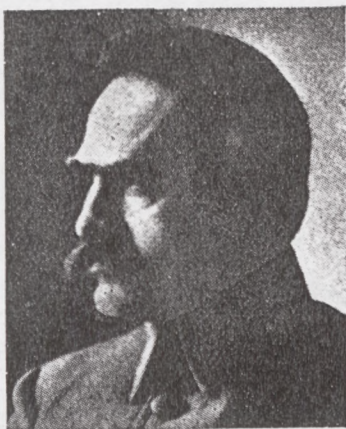
Obejmując, jako Naczelnny Wódz wojsk polskich, rozkazy nad 5-tą Dywizją Strzelców Polskich, przesyłam wam w imieniu Ojczyzny pozdrowienia i podziękowania za dotychczasową służbę i usiłowanie stworzenia polskiej siły zbrojnej.

Chcę, żebyście pamiętali, że w cudzych krajach i wśród obcych ludzi jesteście przedstawicielami żołnierstwa polskiego, że stanowicie część wojska polskiego i że we wszystkich najcięższych nawet chwilach macie dbać o honor armji polskiej.

Wiem i rozumiem, jak głęboko musicie tęsknić do Ojczyzny z chwilą, gdy wiecie, że jest ona wyzwoloną i potężną. Dokładam wszelkich starań, by pomimo przeszkód, zapewnić wam powrót do kraju, byście mogli jak najprędzej po waszych ciężkich chwilach tułaczki znaleźć się wśród swoich“.

Słowami Naczelnego Wodza przemówiła oto do stęsknionego za krajem żołnierstwa polskiego na Syberji — Polska, jak matka wyciągająca ramiona do synów. Obietnica rychłego powrotu podziałała jak balsam na zbolale dusze tułaczy.

Sybiracy po niesłychanie ciężkich, czasem tragicznych przejściach, znaleźli się w r. 1920 w kraju. Z rozbitków, którym u-



J. Piłsudski, jako Wódz Legionów.

dało się przedostać do Ojczyzny, naczelne władze wojskowe formują Brygadę Syberyjską. Brygada chlubnie zapisuje się w obronie Warszawy, w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 roku. Nareszcie Sybirakom przypada w udziale wielkie szczęście walczenia już bezpośrednio pod rozkazami i na oczach uwielbianego Naczelnego Wodza.

Zrozumiałe jest, iż na święto 30 dywizji syberyjskiej (dawnej V dywizji strzelców syberyjskich), w Brześciu n-B. w dniu 16-tym 1922 r. raczył przybyć Naczelnny Wódz i przemówił do Sybiraków prosto, jak do bliskich, jak do kolegów.

„Przyjechałem do was tak zmęczony, że nie miałem chęci do przemawiania, lecz zabierając głos, nie mogę wam odpowiadać krótkim: niech żyje 30 dywizja! Mam do was anse.

Być wodzem wojska, to znaczy przechodzić bez bólu nad ofiarami, które się składa... Gdyby wódz chciał boleć, to z boleściwego człowieka wódza wykroić nie można... To też każdy wódz mniej się zastanawia nad ofiarami, niż wszyscy poeci... Wódz musi myśleć o zwycięstwie i wojsku, zwycięsko nakazywać, przechodząc nad ofiarami do porządku dziennego... Gdy prowadziłem wojsko do boju, nie myślałem o kosztach, o krwi — trudno, na to jest wojna i wojsko i twardy obowiązek żołnierski, którego sam byłem przedstawicielem.

Lecz są ofiary: ofiary konieczne dla zwycięstwa i ofiary inne... Wy byliście moją chorobą, moją boleścią... Przechodziłem piekielne katusze i zmagania się, gdy wam

posyłałem rozkaz... Za mój ból, jaki przeżywałem wtedy, mam do was pretensję... Wiedziałem, że są gdzieś wojska, których na obronę rzucić nie mogłem, a które skazywałem na ból i tęsknotę wtedy, gdy Ojczyzna już jest i w walce tryumfuje...

Pamiętam depeszę waszego dowódcy: „5-ta Dywizja syberyjska żąda pańskiego rozkazu, by stanąć pod broń“...

Myślałem o was wtedy, jako o ludziach, nie jako o żołnierzach, o ludziach ze zwykłymi tęsknotami i pragnieniami: wiedzą, czynach, lecz w oczach Ojczyzny czynionych. Było mi ciężko, zmagalem się ze sobą kilka dni, nim wymogłem na sobie: jedynie dla honoru, dla sztandaru żołnierza polskiego stać przy boju...

Wielką i to jest ofiarą, lecz dla wodza są one najcięższe... Śmierć jest użyteczna, gdy daje zwycięstwo, śmierć jest bolesną, gdy tylko dla honoru nastąpić musi... Każdy wódz raczej sam ją woli sobie zadać w tym celu, niż innych na śmierć dla honoru posyłać...

Za to żywię do was anse, którą przyszedłem wam wypowiedzieć... Lecz i ukochać was. Dywizja syberyjska niech żyje!“.

W tych słowach żołnierskich, najszczerzych i wprost z głębi serca płynących, zaświadczył więc Marszałek, iż Sybiracy są przez niego tak samo ukochani, jak i ci żołnierze, którzy mieli szczęście zawsze walczyć u Jego boku. Znalazła się w tych słowach hojna rekompensata za wszystkie trudy Sybiraków.

M. POZ.



Brygadjer J. Piłsudski na froncie.

Syberja — druga Ojczyzna Polaków

Na podstawie pobieżnego przeglądu dziejów Polaków na Syberji widzimy, że od czasów pierwszego osadczego ziemi Mandżu — Nicefora Czernihowskiego, po przez wszystkie ważniejsze wypadki historyczne ostatnich trzech stuleci nazwa Syberji stała się jest powtarzana w historii Polski.

Możemy nawet powiedzieć śmiało, że niema wprost wybitniejszej rodziny polskiej, w której nie znaleźlibyśmy kogoś, przymusowo, czy też dobrowolnie zapędzonego na odległy kontynent na wschód od gór Uralskich. Dzieje Polaków na Syberji opisane barwnie przez M. Janika, to barwna kronika martyrologji polskiej w Azji. My, Sybiracy, należymy już do tego pokolenia któremu przeznaczenie wyznaczyło odpowiednią rolę w tej historii. Ale w oczach naszych wyrasta nowe pokolenie, dla którego Syberja będzie niemal jedynie nazwą, spotykaną w geografji i historii. Dla nas pozostała ona na zawsze niezatarte wspomnienie — „ta równina gładka, biała, morzem uiskrzona, kędyś koło Irkucka, Nerczyńska, Tobolska“ — ta „wielka Tebaida polska“. Przeszły przez nią tysiące wygnańców i wysłańców, dzięki pracy których powstawały kopalnie, gościnie i drogi żelazne. Od czasów wielkiego podróżnika Maurycego Beniowskiego począwszy, a kończąc na ludziach nauki, badaczach ginących szczepów syberyjskich, wielkich etnografów, przyrodników, którzy dopiero odkryli światu nieznane kraje syberyjskie — rok rocznie tysiące patriotów spędzało na stepach i tajgach Sybiru swoje najlepsze lata. To też nazwiska Polaków są nierozzerwalnie połączone z Syberją. Prace naukowe uczonych polskich, jak: Czekanowskiego, Dyboskiego i Godlewskiego dały podstawy dzisiejszej nauce o Syberji.

Pamiętniki wielu wygnańców — dzieła pisarzy, jak: M. Dubiecki i W. Sieroszewski zbliżyły społeczeństwo polskie do Syberji. Uczonym polskim zawdzięcza swój rozwój orientalistyka. Największymi znawcami języka mongolskiego byli obydwaj Kowalewscy, obok nich należy wymienić słynnych iranistów, jak: Chodźko i Żaba i wybitnego sinologa Kleczkowskiego. Pierwsze naukowe badania nad Mongolją przeprowadził Tymkowski, a Azję Środkową zbadali: Przewalski, Grąbczewski i inni. Życie Ejnósów zbadał i opisał Bronisław Piłsudski, na Syberji spędził również szereg lat Wódcz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

Syberja stała się wprost szkołą, przez

którą przeszła większość uczonych i bojowników o wolność Polski.

Przez Syberję przesunęły się też dziesiątki, a nawet setki tysięcy zwykłych zjadaczy chleba, którzy jednak nazawsze zachowali w pamięci jej niezwykle malowniczy krajobraz, różnorodność ludów, bogactwo roślinne, zwierzęce i mineralne.

W setkach tomów pamiętników utrwalone zostały syberyjskie wspomnienia Polaków. Z kart tych bije wielka miłość Ojczyzny, ale również ukochanie tej krainy, którą przeznaczenie związało nierozłącznie z historją naszego kraju.

To też książki o Syberji spotykało się niemal w każdym domu polskim.

Ale nie tylko wspomnienia rodaków interesowały społeczeństwo. Każda książka o Syberji zaciekaiała szerokie koła inteligencji. Nie dziw więc, iż gdy na schyłku ubiegłego stulecia W. Trompczyński przyswoił książkę gen. majora armji niemieckiej G. Krahmera: p. t. „Syberja i znaczenie wielkiej kolei syberyjskiej“, słusznie zapatrzył ją następującą przedmową:

„Dla kraju naszego Syberja, gdzie pozostały trwałe ślady pracy bądź uczonych polskich, jak Tomasza Zana i innych, bądź jednostek energicznych w dziedzinie handlu, przemysłu i rolnictwa, niezmiernie doniosłe w przyszłości mieć będzie znaczenie. Wprawdzie ręk do pracy wytwórczej i umysłów lotnych i rzutnych w kierunku technicznym nie mamy nadmiaru, wprawdzie na miejscu wiele pól leży jeszcze odłogiem, wprawdzie własnym bogactwom daleko jeszcze do wyczerpania, ale pomimo to przewidywać należy, że na Syberję, z chwilą wykończenia wielkiej kolei tamtejszej, podążą tysiące w poszukiwaniu pracy, dobrze się opłacającej, majątków lub tylko wygodniejszego bytu. Prądu tego nie powstrzymają perswazje i dla tych to uciekinierów z zagonu rodzinnego w pierwszej linii książka ta służyć może jako przewodnik praktyczny, chroniący przed opaleniem sobie skrzydeł w locie do milionów wymarzonych...

Praca Krahmera przysłużyć się także może przedstawicielom handlu, przemysłu, rolnictwa i t. p. w Warszawie. Główny trakt z Europy do Azji pójdzie przez Warszawę, co z natury rzeczy skłonić będzie musiało do wyteżenia i emulacji z wyrobami zagranicy, która już dziś gorliwe czyni starania w celu opanowania rynków syberyjskich. Wszystko, co autor przedstawił swoim ro-

dakom niemieckim, wszystko, co podniósł lub zganił na Syberji, zasługuje w równej mierze na zastanowienie i u nas, stąd też w tem obrobieniu i w tej formie praca G. Krahmera nosi przedewszystkiem cechę bardzo pożądaney aktualności.

Epoka, w której powstała książka Krahmera należy już do przeszłości i jest zupełnie zamknięta. W chwili obecnej musimy sobie zadać pytanie, czy nas obchodzi obecnie Syberja i czy powinniśmy się nią jeszcze zajmować? Jaki powinien być stosunek do tej odległej, a tak bliskiej nam krajiny? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy sobie uprzytomnić, iż wśród nas znajdują się setki, a nawet tysiące osób, które na Syberji długie lata spędziły, kraj ten poznały i wyniosły zeń szereg wspomnień. Cięży więc na nas obowiązek, aby wszystkie te wiadomości zebrać, usystematyzować i przekazać młodszemu pokoleniu. Jakie mogą być z tego korzyści realne? — zapyta sceptyk.

Na to możemy dać jedną tylko odpowiedź: czy dotychczasowi badacze Syberji kierowali się względami materialnemi, czy też pracowali dla dobra ogólnoludzkiego, dla zwiększenia wiedzy?

Musimy więc iść ich śladami.

Nie sądzimy, aby w naszym gronie znaleźli się ludzie, którzy dorównają wielkim, polskimi badaczom Syberji, ale nie wątpimy, że posiadane przez nas wszystkich wiadomości o Syberji pozwolą na utrwa-

lenie i zachowanie przed zagładą i niepamięcią wielu pożytecznych wiadomości i na podzielenie się niemi z młodzieżą. Nie jest naszym zadaniem odtwarzanie historii i powiększenie liczby pamiętników. Powinniśmy jednak zgromadzić wszystkie materiały, dotyczące językoznawstwa, etnografji, przyrody i życia ekonomicznego ludów Syberji.

Opracowanie tych materiałów winno być punktem ambicji i honoru starszego pokolenia Sybiraków, które będzie miało w ten sposób możność powtórnego przeżycia swych wrażeń. Zainteresować się niemi winni również wszyscy ci, którzy są wspomnieniami rodzinnymi lub zamięłowaniem własnemi związani z krainą syberyjską.

Musi się nią również zainteresować młodzież, która winna pamiętać, że Syberja, to kraj półtora raza większy od Europy, ciągnący się z północy na południe na przestrzeni 4 tys. klm., a ze wschodu na zachód 8 tys. klm. Kraj ten jeszcze może być wielkim rynkiem zbytu dla towarów polskich.

Z powyższych względów kilkunastokrotne zainteresowanie Syberją nie może osłabnąć. Bo kraj, w którym tyle łez polskich przelano, gdzie tyle śladów pracy polskiej na każdym kroku się znajduje, gdzie błędzą cienie wielkich badaczy i uczonych Polaków, gdzie w blaskach zorzy polarnej ukazują się postacie Anhellego i Ellenai — nigdy nie może być wykreślony z serca i umysłu każdego oświeconego Polaka.

Musimy być awangardą!

Jeżeli zbilansujemy zyski i straty z okresu wojny światowej, to przekonamy się, iż zaliczyć nas można do narodów, które złożyły wprawdzie wielkie ofiary krwi i mienia, ale z wielkiej wojny ludów, o którą błagał Mickiewicz, osiągnęły również wielkie korzyści moralne i materialne.

Otrzymaliśmy przedewszystkiem Zjednoczoną Niepodległą Ojczyznę z dostępem do morza. Uzyskaliśmy przez to możność niezwykle szybkiej odbudowy Państwa oraz przystosowania go do wymagań nowoczesnej gospodarki i polityki światowej.

Ale — co utraciliśmy?

Nie będziemy wymieniać niezliczonych ofiar wojny, które ginęły na wszystkich frontach, zdewastowanych fabryk i majątków, olbrzymiej ilości zabytków i bezcen-

nych dzieł sztuki, które uległy zniszczeniu. Ponieśliśmy wielkie ofiary i straty, większe niż inne narody!

Kilkanaście lat upłynęło od chwili, gdy zgromadziliśmy się pod sztandarem naszym i dopiero po długich zmaganiach się z nieubłaganym losem, wróciliśmy do Ojczyzny. W ciągu tych lat wszyscy pracowaliśmy przy warsztacie pracy zawodowej, biorąc udział w ogólnej pracy państwowej. Zorganizowaliśmy własny związek... Ale zdajemy sobie sprawę, że to jeszcze nie wszystko. Rozrzuceni po całym kraju, utraciliśmy łączność i możność bezpośredniej wymiany myśli. Zostaliśmy wchłonięci w szare życie codzienne. Po latach kilkunastu, na ostatnim zjeździe powstał projekt wydawania własnego czasopisma, którego ce-

lem ma być właśnie utrzymanie kontaktu koleżeńskiego i organizacyjnego

Zdawaliśmy sobie sprawę, że, rozproszeni po całym kraju, jedynie tą drogą potrafimy znaleźć wspólny język, omawiać nasze zagadnienia oraz dzielić się wrażeniami, wspomnieniami i zachęcać do dalszej pracy.

Z drugiej strony rozumieliśmy dokładnie, iż możliwość wypowiedzenia się we własnym kwartalniku, da niejednemu koledze bodźca do pracy nad sobą, a rozważenie poruszonych w kwartalniku zagadnień, skłoni do dyskusji i wymiany myśli.

Oddając pierwszy numer czasopisma w ręce Kolegów i Czytelników, zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości naszych poczyniń. Rozumiemy, że w chwili obecnej jesteśmy dopiero w poszukiwaniu właściwej drogi, któraby doprowadziła do skrytalizowania naszego oblicza oraz ustalenia drogowskazów na przyszłość.

Doceniamy odpowiedzialność, jaka na nas ciąży.

Jesteśmy wykonawcami testamentu męczenników idei i nauki, spadkobiercami tradycji znakomitych polskich badaczy Wschodu, od *Czernihowskiego*, *Beniowskiego* do — *Dybowskiego*, *Piłsudskiego* i innych... Wskazania ich są zawarte w setkach pamiętników, materiałach, listach, spoczywających jeszcze nieraz po archiwach publicznych i rodzinnych. Wiele tych bezcennych pamiątek uległo już zniszczeniu lub ratował je od zaginięcia tylko przypadek. Celem naszym musi być: zespolenie i scalenie tych wskazań, poszukiwanie i ogłaszanie tych drogocennych dokumentów martyrologii polskiej. Musimy szczególnie bacznie śledzić za współczesnymi zdobyczami nauki o Azji. Winniśmy przyczynić się do spopularyzowania jej w kraju i zainteresowania nią młodego pokolenia, które, pozbawione popularnych wydawnictw podróźniczych i pamiętników syberyjskich, karmione jest przeważnie tłumaczeniami prac badaczy zagranicznych, obcych nam duchowo.

Dość wspomnieć, że nawet każdy z nas czytał więcej po polsku o *Swen Hedinie* niż o Polakach: *Przewalskim*, *Grabczewskim*,

B. Piłsudskim i innych. Musimy badać rozwój gospodarczy krajów Dalekiego Wschodu, przede wszystkim Syberji.

Powinniśmy notować ważniejsze zmiany, zachodzące w ich życiu politycznym i ekonomicznym.

Przecież na Wschodzie Azji odbywa się w naszych oczach wielki przewrót polityczny i ekonomiczny, który porównać można tylko z okresem wielkiej wędrówki narodów! Musimy pilnie rozważyć, czy rola nasza w rozwoju historycznym narodów wschodnich jest skończona — czy też należy szukać nowych dróg, aby *posłannictwo nasze w wymianie dóbr materialnych i duchowych między Zachodem i Wschodem nadal spełniać*.

Oto zagadnienia, jakie nasuwają się każdemu myślącemu Sybirakowi.

Pierwszy numer naszego czasopisma poświęciliśmy analizie naszego dotychczasowego stosunku do Syberji. Pragnęliśmy choć częściowo podsumować naszą przeszłą trzywiekową pracę kulturalną i gospodarczą na tym terenie.

Do zastanowienia się nad materiałem, zgrupowanym w pierwszym numerze, wzywamy wszystkich interesujących się poruszonymi kwestjami i otwieramy łamy „Sybiraka” dla dyskusji. Wzywamy wszystkich Kolegów Sybiraków, do pracy i wypowiedzenia się w ankiecie, której punkty ustalimy na innym miejscu.

Niech czasopismo nasze posłuży do nawiązania nowego łańcucha myślowego, zachęci do współdziałania i ustalenia form przyszłej współpracy oraz zbliży nas do zagadnień, któremi niejednen z nas dużo czasu poświęcił i dla których chce jeszcze w przyszłości ofiarnie pracować.

O ile kontakt ten będzie nawiązany, i da choć częściowo zamierzone wyniki, to cel naszego wydawnictwa będzie już w znakomitym stopniu osiągnięty. Wówczas spełnimy rolę awangardy i ziarna rzucone znajdą podatną glebę dla wzrostu i rozwoju.

Społeczeństwo nasze, pochłonięte troskami życia powszedniego, poświęca zbyt mało uwagi sprawom utrzymania ducha łączności z kolonjami polskimi na obczyz

nie. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie i nad tem musimy usilnie pracować. Wówczas rodacy nasi, rozrzućeni po dalekich ładach Wschodu, przekonają się, że w swej pracy pionierskiej nie są odosobnieni i zapomnieni, że nie są tylko samotnymi „latarennikami” pozostawionymi na pastwę losu.

Wówczas, gdy przekonają się, że w kraju żyje grupa ludzi, związana z nimi uczuciowo i myślowo, wytrwają na swych ciężkich posterunkach, aż przyjdzie im odsiecz młodego pokolenia, które musi szukać nowych dróg dla ekspansji polskiej myśli mocarstwowej i gospodarczej. A. Z.



Eloe błogosławiąca groby zesłańców.

KPT. M. B. LEPECKI.

Sybir współczesny

ROZDZIAŁ I.

WCZORAJ I DZISIAJ.

W dawnych czasach, gdy Polska nie była jeszcze wolna, nazwa Sybiru wywoływała u nas grozę i strach. Rosja uczyniła z tego odległego kraju więzienie, zapelniając je ludźmi, którzy zrywali się do walki o wolność i którzy mieli nieszczęście dostać się w łapy jej władz.

W pustkowiach Sybiru wielu Polaków pędziło smutny żywot skazańców. Każda nieudana próba powstańcza zaludniała ten kraj na nowo krwią polską. Naprzykład po ostatniem powstaniu zesłano tam (według urzędowych źródeł rosyjskich) 17.500 młodych ludzi, ujętych bądź z bronią w rękę, bądź też oskarżonych o sprzyjanie ruchowi zbrojnemu.

Do samego końca istnienia caratu, szla-

kiem sybirskim kroczyły tysiące ofiar naszego narodu.

Zesłanie na pobyt w Sybirze było ciężkie, gdyż wyrывało człowieka ze stron rodzinnych, z rodziny, z ojczyzny, z klimatu, do którego przywykł i z pod słońca, które ukochał. Nieszczęśliwy znajdował się nagle w kraju mroźnym, gdzie śnieg nie tajał przez osiem miesięcy w roku, gdzie słońce świeciło blado, gdzie ludzie mówili obcą mową, wyznawali inną religję i hołdowali innym obyczajom. Tęsknota za ojczyzną i rodziną, złamanie życia, uniemożliwienie bytu według swoich upodobań i pracy w swoim zawodzie, a nadewszystko poczucie bezsilności wobec krzywdzącej, ohydnej przemocy — składały się na cierpienia zesłańców i były przyczyną, dla której nasi ojcowie i dziadowie wymawiali imię Sybiru z przekleństwem.

Dzisiaj warunki się zmieniły. Kraj nasz jest wolny, młodsze pokolenie już nawet nie pamięta lat niewoli, a Rosja, tak jak i Sy-

bir, są dla nas tylko pojęciami geograficznymi, nie innymi od: Anglii, Francji czy też Argentyny. Dzisiaj możemy o tym kraju myśleć i mówić swobodnie, nie przyciszając głosu i nie wywołując na usta przekleństwa. Możemy też swobodnie i bez uprzedzeń opisywać piękno przyrody Sybiru, patrząc na niego nie pod kątem widzenia politycznej i narodowej nienawiści, lecz okiem widza obojętnego, tak, jakbyśmy patrzyli na egzotyczne krainy amerykańskie, lub afrykańskie. Dla nas, szczęśliwców, żyjących w okresie wolności, Sybir nie jest już miejscem zesłania, nie musimy go ani nie-nawidzieć — ani kochać.

Wiele się tam zresztą w tym Sybirze od czasów przedwojennych zmieniło. Przestał on być kolonią, terenem eksploatowanym przez władze centralne, i zaawansował w hierarchii administracyjnej do rangi szeregu jednostek autonomicznych, czyli posiadających samorząd.

Rosja współczesna, czyli Związek Sowiecki, zaniechała w rządach krajem metod carskich, polegających na centralizowaniu całej władzy w Petersburgu. Zastosowała nowy sposób rządów, będących zupełnym przeciwieństwem dawnych. A więc Sybir, który ongiś dzielił się na gubernatorstwa o małym zakresie władzy, dzisiaj składa się z szeregu krajów, republik i autonomicznych okręgów. Są to: kraj *Zachodnio-Sybirski*, kraj *Wschodnio-Sybirski* z autonomicznym okręgiem Ojrackim (ustanowionym dekretem WCIKA z lipca 1930 r. przez wydzielenie części terytorjum kraju Zachodnio-Sybirskiego i republiki Dalekiego Wschodu); republika *Kirgiska* z autonomicznym okręgiem Karakałpackim; republika *Burjacko-Mongolska*, republika *Jakucka* i republika *Dalekiego Wschodu*. Ponadto, część Sybiru, leżącą bliżej Europy, przydzielono do Uralskiego obwodu administracyjnego.

Wszystkie te kraje, republiki i autonomiczne okręgi narodowościowe posiadają daleko posuniętą swobodę w decydowaniu o sprawach, obchodzących je bezpośrednio.

Republiki Jakucka, Burjacko-Mongolska oraz republika Kirgiska jako nierosyj-

skie, wprowadziły do urzędowania języki własne.

Nazwa „republika” nie stanowi jeszcze o jakiejś odrębności państwowej od Rosji. Nawet więcej, republiki Sybirskie, podobnie jak wiele innych na obszarze b. Imperjum rosyjskiego, noszą przy nazwie dodatek: „autonomiczne”. To jedno słowo odróżnia je od głównych republik (Rosja, Ukraina, Białoruś, Kałmucka, Turkiestańska, Turkenja i rep. Zakaukaska), nie noszących tego dodatku i stanowiących właściwie „Związek Sowieców”.

Autonomiczne republiki i kraje Sybiru wchodziły w skład Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad, a więc na drodze do Związku posiadają jeszcze instancję pośrednią. Nie mają one żadnego bezpośredniego wpływu na ogólnopaiństwową politykę zagraniczną, monetarną, pocztową, kolejową i na wojsko. Dużą samodzielną natomiast posiadają w dziedzinie oświaty, robót publicznych, organizacji wytwórczych, pracy, opieki społecznej i etc. Rozgraniczenie przeprowadzono mniej więcej w ten sposób, że to wszystko, co przeciętnego obywatela dotyczy bezpośrednio, objęły rządy krajów i republik, natomiast sprawy większego znaczenia, lecz mniej związane z jednostką — władze centralne.

Nowy sposób administrowania wpłynął na kraj niewątpliwie dodatnio. Dawniej był on obiektem eksploatacji, był zaniedbany i niedoceniany. Samo traktowanie go, jako miejsca zesłania wskazywało, jak mylnie osądzono w Moskwie olbrzymie, bogate przestrzenie, leżące między pasmami gór Uralskich i oceanem Spokojnym. Jednak kilkanaście lat choćby największego rozwoju nie może decydować o zmianie charakteru kraju. Pozostał więc Sybir, jak dawniej, wielkim krajem napół pustym z nielicznymi miastami i wsiami porozrzucanymi na paru szlakach komunikacyjnych. Jego ludność wprawdzie powiększyła się dość znacznie, ale nie na tyle, aby mogło rzucić się to w oczy człowiekowi, znającego ten kraj przed wojną i po niej.





Co zostało z cmentarza polskiego w Tuncel!

ROZDZIAŁ II.

Step, tajga i tundra.

Człowiek zachodu, który zabłąka się do dalekiego Sybiru, widzi go najczęściej w miejscach, przeciętych wielką koleją syberyjską, prowadzącą od Uralu do Pacyfiku. A więc, gdy opuści lesiste, łagodne wyniosłości granic Europy, ogląda najpierw bezbrzeżne, melancholijne stepy, po których ongiś krążyły zbójckie watahy Tatarów, najeżdżające przy każdej okazji ziemie ruskie. Dzisiaj krążą po nich jedynie stada bydła, lub gromady Czołdonów, udających się na sianokos. Ciągna się one na przestrzeni paru tysięcy kilometrów, docierając prawie do samego jeziora Bajkał. Na południu stają się więcej jałowe, suche, piaszczyste; na północy przechodzą w tajgę, t. zn. w olbrzymią puszcę dziewiczą. Dalej, bliżej wybrzeży oceanu Lodowatego, tajga ustępuje miejsca tundrom, porośłym mchami i karłowatymi krzakami.

Step, tajga i tundra — stanowią trzy zasadnicze typy krajobrazu sybirskiego.

Pojęciem najbardziej dla nas, Polaków, uchwytnem jest step. Przedstawia się on, jako wielkie równiny, pokryte w lecie bujną trawą i kwiatami. Tysiące ptactwa i zwierząt ożywia ten monotonny pozornie krajobraz. Pod pozorami bowiem smutku i melancholji, step sybirski kryje w sobie tyle radosnego piękna i życia, że w niczem nie ustępuje miejsca wesołym i malowni-

czym pampasom południowo-amerykańskim. Patrząc na jego bujną zielen, na bogactwo kwiatów, owadów i barw — wydaje się wprost nieprawdopodobieństwem, że przez 8 do 9 miesięcy w roku skuwają go trzaskające mrozy i pokrywają warstwy białego śniegu. Tak jednakże jest. Sybir jest krajem o klimacie kontynentalnym. W lecie panują tu upały, w zimie — kilkudziesięciostopniowe mrozy.

Mogłoby się wydawać, że „las jak las”, że gdzieby nie wyrastał, wszędzie będzie do siebie podobny. Dość jednak widzieć i porównać tajgę z selwasami, aby poznać, że tak nie jest. Tajga jest czemś zupełnie swoistem i mało przypominającym lasy innych części świata i innych klimatów. Jest to prastary, olbrzymi bór iglasty, gdzie świerki, jodły, sosny, modrzewie, a na południu brzozy i cedry — dominują. Wyrastają one bujnie ku niebu i tego — wszcz. Nie stoją zbitą masą, lecz znajdują się od siebie w oddaleniu, jakby pełne szacunku dla własnej godności. Nie zwieszają się z nich lłany, ani też oplatają je pnącze. Stoją nagie, poważne i milczące. U dołu, przy ziemi, panoszy się gęstwina drobnych krzaków, roślin, mchów...

Tajga nie jest jednolita. Tu i ówdzie znajdujemy w niej polanki i rozległe polany. Najczęściej są to dawne pogorzeliska, gdyż w lecie powstają w tajdze liczne pożary. Tajga jest zaludniona rzadko, ale zwierzyny w niej huk. Są tam stworzenia dawno już w

Polsce prawie wytrzebione, jak np. niedźwiedzie, rysie, bobry, lub bardzo rzadko spotykane, jak łosie, jelenie i wilki. Nie brak też takich, jakich u nas nigdy nie było. Do tych ostatnich trzeba przedewszystkiem zaliczyć; lisy srebrne i niebieskie, popielice, niedźwiedzie białe, marale czyli wapiti i t. p.

Tajga obfituje szczególnie w małe wieiórki popielate, zwane tam „biełkami” (popielice). To niepozorne stworzonko jest źródłem utrzymania mnóstwa plemion tubylczych napół cywilizowanych, a także i ludności osadniczej, rosyjskiej. Każdego roku wywożą z Sybiru około 15 milionów skórek bielki, odsyłając je przeważnie do garbarń w Lipsku, skąd już rozchodzą się po całym świecie.

Najuboższym krajobrazem Sybiru jest tundra.

Olbrzymie przestrzenie ziemi, położonych na wybrzeżach morza Karskiego, Ochockiego i oceanu Lodowatego, stanowią kraj napół-pustynny, pokryty grubym kożuchem mchów. Wygląda to tak, jakby ziemia schroniła się pod niego w obawie przed mrozami zimy i chłodem „lata”.

Pomimo pustki, wiatrów i płaskości — tundra posiada w lecie dużo uroku. Zwłaszcza te miejsca, które obfitują w jeziora albo wybrzeża rzek są siedliskiem nieprzerzanych wprost chmur ptactwa przelotnego, które przylatuje tu na krótki pobyt letni, aby pod jesień powrócić na południe. Kaczki, gęsi, łabędzie i dziesiątki innych gatunków ptaków tłoczą się w niezliczonych

stadach, napełniając te pustkowia gwarem i życiem.

Dziwna istota, człowiek, który wszędzie potrafi zaklimatyzować się i wszędzie czuć się „u siebie”, potrafił dokonać tego również w tundrze. Mieszkają tam niektóre plemiona tunguskie, czukskie i jakuckie, prowadząc żywot koczowniczy i żywiąc się głównie dziczyzną. Znajdują się one na bardzo niskim stopniu rozwoju, o czym między innymi świadczą cyfry spisu ludności z roku 1926, podające, że na 1000 Tunguzów umie czytać 136, na tyluż Jakutów — 63, a na tyluż Czukczów — 7 (siedmiu)!

Tajga, step i tundra stanowią krajobraz Sybiru, stworzony ręką przyrody. Nawet jednak w tak słabo zaludnionym kraju, człowiek zdołał wypalić pewne piętno, które odwieczny porządek zamąciło. A więc do tych trzech podstawowych składników dołączyły jeszcze inne: zaorane pola, wykarczowane lasy, wsie, miasta, drogi. U nas wydają się one naturalne, tak są dawne i tak zrośnięte z krajobrazem. W Sybirze wszystko jest inaczej, wszystko jest nowe i do pejzażu nie pasujące. Czyż bowiem słup telegraficzny przy drodze do miłośnicy, odległej o trzy tysiące kilometrów od kolei nie wygląda groteskowo? Albo pole żyta, od którego trzeba odstraszać niedźwiedzie?

Miasta są tam drewniane, zabudowane nieporządnie, pozbawione chodników i twardych jezdni. Jedyne wyjątkami są stolice krajów: Nowosybirsk, Irkuck, Cha-



Przystań rzeczna w Kireńsku



Kpt. Lepecki wśród Burjatów

barowski, no i pozatem: Tomsk, Władystok i Tobolsk. Są to największe i najporządniejsze skupienia ludzkie (w Sybirze, aczkolwiek i one posiadają przeważnie domy drewniane, brudne i zaniedbane. Miastem rosnącym nader szybko i mającym duże ambicje urbanistyczne jest bodaj jedynie Nowosybirsk, stolica Sybiru Zachodniego, gdzie wybudowano szereg gmachów i zabrano się do porządkowania ulic.

Wszystkie również są drewniane i zabudowane bylejak. Jedynie z racji surowej zimy pilnują tam bacznie, aby dom „trzymał” ciepło. Ścianom z grubych belek sosnowych lub modrzewiowych doskonale pomaga wielkich rozmiarów piec. Wieśniak Sybirski lubi ciepło i to zmusza go do starannego przestrzegania solidności w budowie domu. Ubogie z zewnątrz, domy te wewnątrz są brudne i zaniedbane. Czołdoni, czyli Sybiracy, nie weszli jeszcze w ten okres, gdy w człowieku budzą się chęci niematerialne, takie jak chęć ozdobienia swojej siedziby jedynie dla przyjemności przebywania w miłym i schludnym otoczeniu.

ROZDZIAŁ III.

Bajkał.

Jednym z największych jezior na świecie jest Bajkał. Leży ono na południu Sybiru, w samym sercu Azji. Gdyby je przemieścić do Polski, zajęłoby całe województwo poznańskie i jeszcze spory szmat Pomorza.

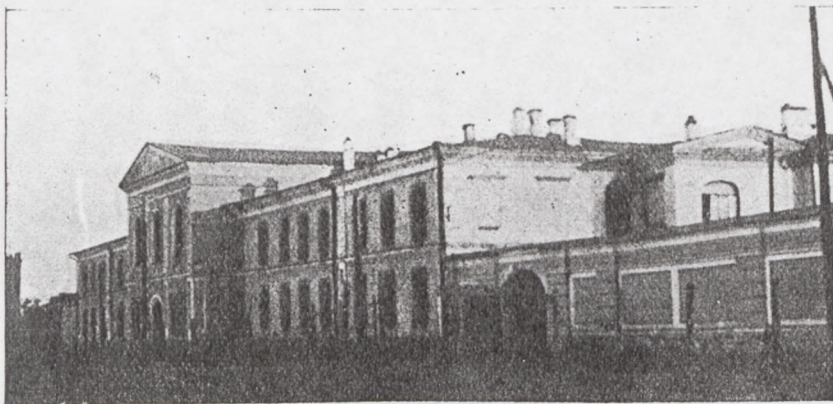
Ludy, które zamieszkiwały jego brzegi

oddawały mu już od najdawniejszych czasów cześć boską. Echa tego kultu przejęli nawet Czołdoni, nazywając Bajkał „Świętym morzem”, lub świętym Bajkałem. Gdy stanąć na jego wyniosłym brzegu i rzucić okiem na bezmiar jego szarych, lodowatych wód, ogarnia oszołomienie i niezmierny zachwyt. Otoczony dokoła wysokimi górami, wznoszącymi ku niebu swe gołe wyniosłe ramiona bądź też zielenią tajgi, Bajkał szumi groźnie. Jego grzywiaste fale szturmują skały nadbrzeżne i zwolna, zwolna je kruszą...

Wybrzeża Bajkału, z wyjątkiem wąskiego „korytarza”, prowadzącego od Irkucka wzdłuż szerokiej rzeki Angary, należą do republiki Burjacko-Mongolskiej. Tym korytarzem przechodzi wspomniana już wielka kolej syberyjska.

Rzeka Angara jest jedyną rzeką, wypływającą z Bajkału i łączącą go z oceanem Lodowatym (morzem Laptiewych). Rząd bolszewicki, poszukujący źródeł energii elektrycznej dla kraju Wschodnio-Sybirskiego, zwrócił na nią uwagę. Wysłano odpowiednie komisje, przeprowadzono badania i orzeczono: przy wyjściu Angary z Bajkału można zbudować elektrownię o wydajności dziesięćkroć większej od olbrzymiej sławnej elektrowni, zwanej „Dnieprostrojem”.

Od chwili tego orzeczenia upłynęło wprawdzie już sporo czasu, ale też dzisiaj nie ma w Związku Sowieckim dziecka, któreby nie wiedziało, co to będzie „Angarostroj”. Cała sztuka ma polegać na wybudowaniu olbrzymiej tamy, zagrażają-



Więzienie w Irkucku, w którym przebywał Marszałek J. Piłsudski
w 1887 r.

cej rzekę wpoprzek (1000 mtr.), na zmniejszaniu stanu wody w rzece i wykorzystaniu osiągniętej nierówności poziomów do poruszania turbin. Ponieważ Bajkał jest nieprzebrany rezerwuarem wód, nie ulegającym wahaniom, może on rzeczywiście stanowić bardzo duże źródło energii elektrycznej, która, rozproszona przewodami do najdalszych okolic, może całkowicie przeobrazić charakter kraju. Narazie jednak do tej idealnej przyszłości jeszcze b. daleko. Zwiedzając Bajkał i brzegi Angary w lecie 1933 r. nie widziałem tam jeszcze żadnych przygotowań do realizacji wspaniałych projektów. Jedy- nym śladem, że ktoś jednak nad tem my- śli, był skromny namiot płócienny, a w nim paru inżynierów. Jeden z nich siedział właśnie na brzegu i smętnie spoglądał na wystającą na środku rzeki skałę. Dowie- działem się później, że skała ta była daw- niej uważana przez Burjatów za świętą. Szamani oddawali jej cześć i składali dla niej ofiary. Kto wie, czy może jeszcze dzisiaj, pomimo zmienionych czasów, nie zbierają się nocą żółtolicy poganie i nie święcą swoich starych obrzędów...

Po Bajkale, jak po morzu, kursują okrę- ty. Obsługują nieliczne wsie nadbrzeżne i wyspy. Najbardziej ożywionym szlakiem jest droga: ujście Angary (stacja kolejowa Bajkał) — miasteczko Listwiemicznoje i wyspa Olchon. Ta ostatnia, największa i najliczniej zamieszкана, posiada regu- larne połączenie z lądem.

Woda jeziora jest zimna przez okrągły rok. Krótkie lato nie potrafi jej rozgrzać.

Najwyższa temperatura letnia rzadko przekracza $+ 9^{\circ}$, podczas gdy średnia wynosi $+ 4^{\circ}$ do 5° . Niema mowy o tem aby można było kąpać się w niej. Jednak te same przyczyny, które sprawiają po- wolne ogrzewanie się wód, przyczyniają się też do ich powolnego oziębienia. To też Bajkał zamarza dopiero w styczniu, gdy już wszystkie rzeki Sybiru dawno są pokryte grubą powłoką lodową.

ROZDZIAŁ IV.

Rosjanie i tubylcy.

Sybir przed podbojem był zaludniony przez szereg narodów tubylczych, zorganizowanych w wiele drobnych i niezależnych tworów państwowych. Oczywiście, poziom cywilizacyjny i kulturalny tych ludów był niski, znacznie niższy od Rosjan, którzy w końcu wieku XVI-go rozpoczęli swój „*drang nach Osten*“. Zapoczątkował szereg zwycięskich wypraw, które w rezultacie doprowadziły do zajęcia całej północnej Azji przez Moskwę, ataman kozacki Tymofiej Jermak. On pierwszy dotarł do sto- licy tatarskiego państwa Sybir, leżącej w miejscu, gdzie dzisiaj wznoszą się domy miasta Tomska.

Podbój Sybiru podobnie jak podbój Pe- ru czy Meksyku obfitował w okrucieństwa i gwałty. Całe plemiona ginęły pod szablami najeźdźców, którzy w ten sposób zabez- pieczali się przed możliwymi buntami. Nic też dziwnego, że z wielomiljonowej ludno- ści tubylczej Sybiru z końca XVI-go wieku pozostało w dniu pierwszego spisu ludno-

sci w Rosji (r. 1897) zaledwie 870 tysięcy ludzi¹⁾. Wprawdzie ogólna liczba mieszkańców wynosiła 5,7 miliona, lecz w tem było 4,8 miliona przybyszów z Rosji. Proces stopniowego zmniejszania się ludności tubylczej w stosunku do rosyjskiej nie został bynajmniej zahamowany. W roku 1926 ludność Sybiru wynosiła już 13,2 miliona,



Cerkiew modrzewiowa w Kiereńsku

czyli powiększyła się o 2,1 raza, podczas gdy tubylcza wynosiła 1,5 miliona, czyli nie powiększyła się nawet dwukrotnie.

Tuziemczych ludów Sybirskich jest mnóstwo. Dotychczas jeszcze nie wyświetlono dokładnie wzajemnego pokrewieństwa wielu z nich i wskutek tego istnieją trudności w ich podziale na rodziny. Z najbardziej znanych i najliczniejszych trzeba wymienić następujące grupy: tungusko-mandżurską, do której należą: Tunguzi i Mandżurowie; turecką — do której należą Jakuci, Tatarzy sybirscy, Kirgizi i sajańsko-ałtajską gałąź turecką; mongolską, a więc Burjaci i Mongołowie; palazjatycką, do której należą: Czukcze i Korjaki, Jukagirzy, Jenisejczycy i Kottowie; fińską, do której trzeba zaliczyć Samojedów, Kamasińców i Ostjaków.

Ludy te stoją na różnych poziomach cy-

¹⁾ Cyfry nie obejmują kraju stepowego (b. gubernie: akmolińską i siemipalatynską).

wilizacji. Niektóre, jak: Jakuci, Burjaci, Kirgizi posiadają swoje autonomiczne republiki, własną literaturę, szkoły, wyższe uczelnie no i własną inteligencję. Inne, jak np.: Czukcze, Samojedzi, Ostjaki, wiele plemion tunguskich etc. żyją w okresie cywilizacyjnym dla nas już bardzo zamierzchłym. Są to koczownicy, waleśający



Dawny Nowonikolajewsk — stolica Zachodniej Syberji

się po tajdze i tundrze, żyjąc nędznie, w prowizorycznych domach, z polowania i rybołówstwa. Nowy ustrój w państwie rosyjskim wprowadził w ich życie zamieszanie. Odwiecznym zwyczajem rządili nimi naczelnicy, którzy sprawowali nad nimi nieograniczoną władzę prawodawczo-wykonawczą. Dzisiaj bolszewicy starają się ich wytępić i zastąpić wybieralnymi prezesami rad rodowych lub plemiennych. W wielu wypadkach udało im się to już przeprowadzić, jednak, jak mi opowiadano, tubylcy wybierają sowiety tylko „dla oka”, a w rzeczywistości słuchają po dawnemu starych naczelników.

Na pierwszy rzut oka wszystkie te ludy przypominają typ „mongolski”. Wzrostu niskiego, twarze posiadają szerokie, kości policzkowe wystające, oczy małe i kose, włosy czarne i sztywne. Nie jest to rasa w naszym, europejskim, pojęciu piękna, raczej możnaby ją nazwać brzydką.

Są to naogół ludzie spokojni niewojowni-



czego usposobienia. Nic w nich niema z na-
półcywilizowanych ludów Ameryki, które
tak długo i uporczywie walczyły z najeź-
dzcami. Przeciwnie, łączyły się one z przy-
byszami chętnie. Także łagodny charakter
kolonistów rosyjskich przyczyniał się do
względnie poprawnego współżycia zabor-
ców z pokonanymi. W przeciwieństwie do
Hiszpana, który Indianina traktował go-
rzej aniżeli zwierzę, Moskał bratał się z
żółtymi poddanymi, traktując ich dobro-
dusznie i bez nienawiści.

Ongiś panowały na Sybirze trzy religie:
mahometanizm, lamaizm (odłam buddyz-
mu) i szamanizm czyli pogaństwo. Jeszcze
przed wojną część ludności tubylczej, a w
szczególności poganie, przyjęła prawosła-
wie. Najczęściej następowało to przez mie-
szane małżeństwa. Dzisiaj urzędowo zosta-
ły religie zniesione i są jednakowo tępione.
Najoporniejszym bodaj okazał się lamaizm.
którego stanowisko w Burjato-Mongolji
i nad Bajkałem jest dotychczas bardzo
mocne.

Z ludów — przybyszów zamieszkują Sy-
bir w większości Rosjanie i Ukraińcy. Sta-
tystyka sowiecka wymienia ponadto Biało-
rusinów i Polaków.

Ludność „biała” usadowiła się wzdłuż
odwiecznego szlaku, prowadzącego od U-
ralu na wschód. Szlak ten dzisiaj pokrywa
się do pewnego stopnia z biegiem drogi że-
laznej. Pas ludności białej, szeroki na za-
chodzie, zwęża się coraz bardziej w kierun-
ku wschodnim. W republice Dalekiego
Wschodu jest to już tylko wąska szyja, ule-
gająca w niektórych miejscach przerwom.
Po obu jego stronach leżą olbrzymie prze-
strzenie, zamieszkane bardzo rzadko przez
plemiona tubylcze. Ponieważ ludność rosyj-
ska jest skupiona, a miejscowa rozrzucona,
więc też mapa etnograficzna Sybiru wyka-
zuje przynależność znakomitej większości
terytorjum tego kraju do ludów tuziem-
czych. Stoimy tam wobec sytuacji ciekawej,
że 12 milionów Rosjan jest gospodarzem
według danych sowieckich na małej części
obszaru, który w swej znakomitej większo-
ści został zaliczony do terytorjów etnogra-
ficznych, zamieszkałych przez niespełna 1,5
milionu tubylców.

Rosjanie sybirscy, zwani Sybirakami, a
w gwarze codziennej czołdonami posiadają
pewne cechy, różniące ich od rodaków zza
gór Uralskich. Nie są to oczywiście cechy
zbyt jaskrawe, niemniej jednak są. A więc
przedewszystkiem Sybiracy już od wielu
pokoleń prowadzą żywot wolny, w dobroby-
cie. Odbiło się to na ich wyglądzie fizycz-
nym. Są roślejsi, zdrowsi i silniejsi od
swych braci z Europy. Ich kobiety odznacza-
ją się białością cery i otyłością. Język Sy-
biraka posiada odrębny akcent od wielko-
ruskiego, podobnie jak u nas posiadają go
mieszkańcy Małopolski Wschodniej lub
Wileńszczyzny, a ponadto przepełniony
jest słowami pochodzenia mongolskiego.
Znana w Rosji gościnność, w Sybirze pod-
niesiona jest do którejś tam potęgi. „Szero-
ka natura” Moskala jest w Sybirze jeszcze
szersza, jego rubasznosc — rubaszniejsza, a
jego dobrodusznosc — dobroduszniejsza.
Sybirak wykazywał zawsze dużą obojęt-
ność do spraw religijnych. Dzisiaj zasila
wprawdzie organizację „Bezbożników”
mającą za cel zwalczanie religii, lecz czyni
to bez entuzjazmu. Jego stosunek do pra-
wosławia pozostał ten sam, jak przed woj-
ną — a więc obojętny. Tak, jak dawniej
był nominalnym wyznawcą prawosławia,
tak dzisiaj jest nominalnym — bezbożni-
kiem.

Głównem zajęciem mieszkańców Sy-
biru jest rolnictwo i hodowla. Aż 81% ogó-
łnej ludności uzyskuje z nich środki do życia.
Robotnicy i pracownicy (służaszczyje) sta-
nowią 10,8%, a zawody wolne — 0,09%.
Zajęciem pomocniczem, lecz bardzo rozpo-
wszechnionem, zwłaszcza w rejonie tajgi
jest myśliwstwo. W niektórych powiatach
liczba zarejestrowanych myśliwych równa
się liczbie całej dorosłej ludności męskiej.

Miast jest mało i są one słabo zaludnione.
W ogólnej liczbie ludności kraju zajmują
zaledwie 12%, podczas gdy w Polsce zaj-
mują 27%. Do największych należą: Nowo-
sybirsk (stolica kraju Zachodnio-Sybirskie-
go), Irkuck (stolica kraju Wschodnio-Sy-
birskiego — 99 tys. mieszkańców. Chaba-
rowsk — 44 tys. mieszkańców, Tomsk —
92 tys., Władywostok — 102 tys. etc.

Sybir jest więc, jak widzimy z cyfr, przy-

toczonych na wstępie, krajem rzadko zaludnionym. Natomiast nie możemy zapomnieć, że w niedalekiej odległości od jego wybrzeży, na wyspach oceanu Spokojnego, żyje naród stłoczony na małej przestrzeni, cierpiący niedostatek ziemi. Mam tu na myśli Japonję. Samo sąsiedztwo takich dwóch krajów musi wzbudzać w jednym nadmierne lęki, w drugim zaś przesadną obawę. Jest też dziwne, że Związek Sowiecki i Japonja nie żyją w nazbyt wielkiej zgodzie. Znane są powszechnie posunięcia „żółtego imperjum” na ziemiach Chin, a w szczególności utworzenie pod swoim protektoratem nowego państwa, Mandżuku, u samych bram Sybiru. Wskazuje to, że obawy Moskwy posiadają niejakię uzasadnienie. To też troska o zwiększenie rosyjskiego zaludnienia Sybiru jest poważną troską rządu. Przeprowadza on kolonizację wielkich obszarów rolnych, a także dąży do celu przez budowę fabryk i prowadzenia robót publicznych, które, jak wiadomo, przyciągają ludność. Japonja ze swojej strony działa przez propagandę ruchu panazjatyckiego, wśród licznych ludów żółtych. Jest więc Sybir kotłem, którego temperatura nie doszła jeszcze wprawdzie do punktu wrzenia, ale bądź co bądź jest bardzo wysoka...

ROZDZIAŁ V.

Bibl. Jag.

Kara zesłania i Józef Piłsudski.

Sybir już w wieku XVII był terenem zesłania dla przestępców zarówno politycznych jak i kryminalnych. Stosowanie zesłania jako kary nie było specjalnością jedynie Rosji. Pominając starożytną Grecję i Rzym, znana ona była w Anglii, Francji, Hiszpanji i innych krajach europejskich. Nie znała jej nigdy Polska, aczkolwiek był okres czasu, gdy posiadała warunki do jej rozwoju. Stosuje się ją dotychczas we Francji (Gujana), w Hiszpanji (Africa Occidental-Espanol) i w Związku Sowieckim (wyspy Sołowieckie). Polega ona na przesiedleniu przestępcy do stron oddalonych gdzie, w zależności od wyroku, jest zmuszony do robót, bądź też jedynie do przebywania w określonej miejscowości. Jedyną karą dla tych ostatnich jest tęsknota do

kraju rodzinnego, do rodziny i poczucie niesprawiedliwości i zmarnowanego życia.

Kara zesłania jest Polakom znana dobrze, a ponadto pojęcie to jest ściśle zespolone z imieniem Sybiru. Już bowiem począwszy od Konferencji Barskiej, w czasie nieudanej próby pozbycia się wpływów Moskwy, aż do upadku Rosji carskiej tysiące naszych rodaków były wysyłane z ziemi ojczystej i rzucone w puste tajgi i stepy krajów północnej Azji. W niektórych latach liczba zesłańców polskich była tak znaczna, że odważali się oni podejmować nawet próby ruchów zbrojnych. I tak w roku 1833 zawiązał wielki spisek Piotr Wysocki, bohater rewolucji listopadowej, który ośmielił się powziąć myśl oderwania Sybiru od Rosji i uczynienia z niego Państwa niezależnego. W końcu 1866 r. czterej powstańcy, a mianowicie: Szaramowicz, Celiński, Kotkowski i Rajnert doprowadzili nawet do wybuchu prawdziwej wojny w okolicach jeziora Bajkalskiego, która trwała kilka miesięcy i która skończyła się, oczywiście, klęską Polaków¹⁾.

Dnia 10 marca 1887 r. policja rosyjska aresztowała w Wilnie dziewiętnastoletniego studenta nazwiskiem Józef Piłsudski zarzucając mu współudział w spisku, mającym za zadanie zgładzenie cara Aleksandra III-go. Oczywiście, oskarżenie nie miało żadnych podstaw. Najlepszym tego dowodem było wyłączenie studenta z pod oskarżenia jeszcze przed rozprawą sądową. Niemniej jednak władze uznały, że aczkolwiek tym razem niewinny, najzupełniej zasługuje na zesłanie „administracyjne”, to znaczy bez sądu, na Sybir. Dnia 8 kwietnia, a więc w niespełna miesiąc po uwięzieniu, minister sprawiedliwości wydał dekret o wysłaniu „Józefa syna Józefa Piłsudskiego, szlachcica gubernji wileńskiej” — na pięć lat osiedlenia we Wschodnim Sybirze.

Wydeptanym już przez tysiące Polaków szlakiem powędrował dzisiejszy Pierwszy

¹⁾ Klęska ta wynikła wskutek odrzucenia projektu Celińskiego ucieczki w kierunku granicy chińskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż powstańcy uważali się za: „Syberyjski Legion wolnych Polaków”. (*Red.*).

Marszałek Piłsudski przez Moskwę, Ural, Tiumeń, Tomsk, Krasnojarsk do Irkucka, ówczesnej stolicy generał-gubernatorstwa Wschodniej Syberji. Koleją, pieszo, statkiem, w kibitce i na teledze, o głodzie, z rozpaczą i tęsknotą w sercu odbywał Józef Piłsudski swoją drogę krzyżową.

W Irkucku zamknięto go w więzieniu. Oczekiwał tam około trzech miesięcy, zanim kancelarja gubernialna zdecydowała się wyznaczyć mu jakieś miejsce na „żytielstwo”. Wybór padł wreszcie na miejscowość Kireńsk, odległą od Irkucka o 1200 km., a więc o przestrzeń większą od tej, jaka dzieli Warszawę od Berlina. Tam, w tem pustkowiu, nad olbrzymią rzeką Leną, wśród tajgi, przevegetował do wiosny 1890 r. Później przeniesiono go gdzieindziej, a mianowicie do wsi Tunka, leżącej w pobli-

żu granicy Mongolji Zewnętrznej, w obrębie dzisiejszej autonomicznej republiki sowieckiej Burjacko-Mongolskiej.

Żelaznego charakteru młodego Józefa Piłsudskiego nie zdołały jednak złamać warunki więzienia, ani beznadziejność życia w tym miejscu. Nie uległ żadnej pokusie, nie stał się bierny, czynny, żywy i pracowity, nie przestawał być przeznaczony mu przez wroga, nie myślał o wolności, na ugruntował w sobie przekonania, że jedynym jego celem w życiu powinna być walka na śmierć i życie o odzyskanie Niepodległości Ojczyzny.

Przypędzony do niewoli jako półdziecko, opuszczał Sybir jako dorosły i dojrzały mężczyzna ze skryzalizowanym i jasnym poglądem na świat, z mocnem postanowieniem w sercu...

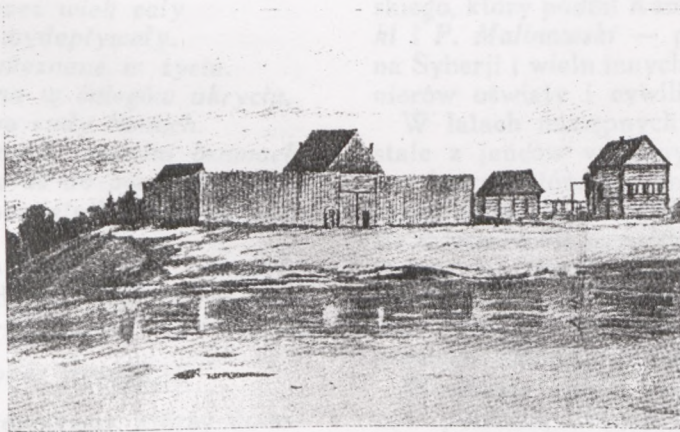
A. ZABĘSKI

W perspektywie 300 lat

Trzy wieki upłynęły od chwili, gdy pierwszy osadczy Mandżu, Polak *Nicefor Czernichowski*, został wysłany na Syberję, gdzie odegrał tak wybitną historyczną rolę i zapisał pierwszą kartę dziejów Polaków na Syberji.

Trzy wieki! Iluż to Polaków przesunęło

wkrótce własną drużyną bojową i zapędził się z nią daleko na Wschód. Dociera on do nowych, nieznanych rzek i ziem, do Amuru, do tajemniczej krainy — Mandżu. Postać jego nie jest legendarną. Wielu pisarzy polskich i obcych opisuje szczegółowo jego życie i czyny.



Widok więzienia „Polskiej Kazamat” w Wilujsku

się w tym czasokresie przez tajgi i stępy syberyjskie! Ileż tam krwi i łez przelano!

Jeden z pierwszych Sybiraków—N. Czernichowski — jeniec wojenny został wraz z ojcem Romanem w 1632 r. wysłany z Moskwy do odległego Jenisejska na osiedlenie. Nicefor żądny przygód, stworzył

Aby uprzytomnić sobie jednak, jakimi drogami Polacy przybyli na Syberję, musimy się cofnąć jeszcze nieco wstecz. Nie będziemy sięgać pamięcią do czasów Stefana Batorego, gdy potęga rosyjska rozbijała się o niezwyciężone szyki wojska polskiego pod Smoleńskiem i Wielkimi Łukami.

Ale już począwszy od schyłku panowania Zygmunta III, po świetnych zwycięstwach Żółkiewskiego, nastąpił przełom i od tego czasu wojska rosyjskie coraz częściej wdzierały się na rubieże Polski, niszczyły kraj i prowadziły tysiące jeńców, którymi zamieniali stepy rosyjskie i pustynie syberyjskie.

Wprawdzie już w XVI w. Rosjanie wywozili jeńców polskich nad brzegi Tobola i Toboju, ale od początku w. XVII rozpoczyna się okres martyrologii polskiej, który ciągnie się nieprzerwanie przez trzy całe wieki. Po-

cy wojenni zapoznali się dokładnie z bogactwami tego kraju.

W r. 1632 N. Czernichowski przybył na Syberję w liczbie jeńców, wysłanych z Moskwy. Niezwykle barwna historia jego życia wymagałaby specjalnego omówienia. Był żołnierzem, rolnikiem i przemysłowcem, prowadził warzelnię soli, a zabiwszy wojewodę rosyjskiego w obronie siostry, czy też żony, uszedł wraz kolegami do ziemi Mandżu. Po zdobyciu nowej krainy nad Amurem, zostaje namiestnikiem osady Jaxa, przemianowanej następnie na Albazin,



Zaprzęg reniferów

lak, wysłany w tym czasie na Syberję, jest uważany przez najbliższych za człowieka straconego i pozostawiony na pastwę losu. Nikt nie troszczył się o jeńców i nie dbał o ich wyzwolenie.

Od tej chwili można z trudem ustalić:

*„Szereg szlachetnych dusz promienisty,
Postaci, które przez wiek cały,
Na Sybir drogę wydeptywały.
Imiona polskie, nieznane w życiu,
Po zgonie głuchną w śniegów ukryciu,
Albo się piszą po rudy łamach,
Piekielnych ścianach; kopalni bramach.
Od okna w górze aż do posadzki,
Okrutny, długi pamiętnik lacki.”*)*

Ten szereg postaci bohaterów i męczenników sprawy narodowej pragniemy w krótkim przeglądzie przypomnieć czytelnikom.

ODKRYWCY SYBERJI.

Pierwszymi podróżnikami, którzy dotarli do Syberji jeszcze w XIII w. byli mnisi polscy: Jan de Plano Carpino i Benedykt Polonus. Apostołowali oni wśród niewiernych i opisali dokładnie zwiedzone kraje. W latach późniejszych prace ich poszły w zapomnienie, dopiero w XVII w. liczni jeń-

a opis jego życia skreślony przez M. Dubieckiego*), jest wspaniałą epopeją, dającą wyobrażenie o przeżyciach tego tak odważnego i pełnego fantazji wojownika.

Po Niceforze zasłynęli w Azji: Ignacy Kosarzewski — żołnierz - kapłan, odkrywca archipelagu Kurylskiego, Dymitr Pawłucki, potomek towarzysza Czernichowskiego, który podbił Kamczatkę, I. Kulczycy i P. Malinowski — pierwsi nauczyciele na Syberji i wielu innych bezimiennych pionierów oświaty i cywilizacji europejskiej.

W latach następnych Rosjanie tworzyli stale z jeńców wojennych nowe oddziały wojskowe, którymi zdobywali i osiedlali kresy syberyjskie. Wśród nich spotykało się zawsze wiele nazwisk polskich. Potwierdza to A. Dłużyk, który w 1657 r. już za Jana Kazimierza wzięty do niewoli, zostawił ciekawe pamiątki, wspominając o swych 400 towarzyszach.

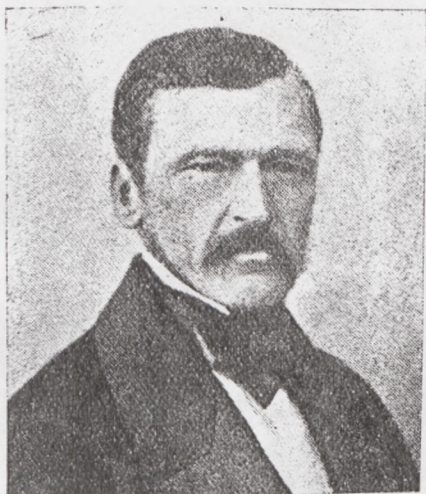
W okresie wojen szwedzkich liczba jeńców polskich, zesłanych na Syberję, jeszcze się powiększyła, a za panowania St. Augusta liczono ich już na tysiące.

KONFEDERACI BARSCY.

W drugiej połowie XVIII wieku wysłano znów na Syberję kilka tysięcy polskich

*) T. Lenartowicz: „Spowiedź w cytadeli“, str. 42.

*) Osadczy ziemi Mandżu. Opowieść: z dziejów XVII stulecia, skreślił M. Dubiecki.



Gustaw Zieliński.

konfederatów, między nimi nawet kilku oficerów zagranicznych, jak np. T. Belcour'a.

Rękami konfederatów wzniesiono większość murów miejskich i fortyfikacji twierdz wschodnich: Orenburga, Tobolska i innych.

W czasie zaś powstania Pugaczowa, kilkuset Polaków zginęło w szeregach wojska rosyjskiego, walczącego z buntownikami. Tragiczną dolę jeńców, ciężkie warunki służby wojskowej i pobytu w odległej krainie azjatyckiej, znęcanie się, knuty i męki opisał szczegółowo *Chojewski*, któremu szczęśliwie udało się zbiec do kraju**).

Wśród nielicznych zesłańców, którym udało się szczęśliwie uciec z niewoli, był też słynny zdobywca *Maurycy August Beniowski*. Pamiętniki jego awanturniczego życia były niezwykle popularną lekturą w ciągu długich lat***). Beniowski, człowiek niesłychanie odważny, śmiały i przedsiębiorczy, zesłany aż na odległą Kamczatkę, stał się tam wkrótce panem sytuacji. Ukuł spisek, wymordował załogę rosyjską w 1771 r. i uciekł na okręcie „Św. Piotr i Paweł”. Po drodze dotarł do nieznanym wówczas brzegów Ameryki; tłumił energicznie bunt załogi; prowadził handel wymienny z wyspiarzami; zawierał traktaty przymierza z władcami wysepek; chciał przeprowadzić nawet kolonizację wyspy Formozy; nawiązał pertraktacje z kompanją angielską w Indjach, a wreszcie przybył do Paryża, pełen niezwykłych pomysłów kolonizacyjnych, którymi wywołał wielkie zainteresowanie we Francji. Nie mogąc urzeczywistnić swych planów, Beniowski dalej prowadził życie awanturni-

cze. Pojechał nawet do St. Zjednoczonych, a następnie przedsięwziął na własną rękę wyprawę na Madagaskar, gdzie został zdradziecko zamordowany przez Francuzów. Śmiała jego ucieczka z Kamczatki zyskała mu jednak nieśmiertelną sławę i wzbudziła ogólne zaciekawienie opisanymi przez niego krajami. W Polsce stał się wprost legendarną postacią. Ułożono nawet przysłowie: „Zbliża — z Kamczatki — Beniowski wrócił”.

To też awanturnicza postać Beniowskiego była zawsze wzorem dla wygnańców Sybiru, a jego przygody, uwiecznione w pięknym poemacie Słowackiego, zapłodniły niejedną wyobraźnię i wielu pobudziły do poszukiwania przygód podróżniczych. Pamiętniki Beniowskiego, prócz przygód bohatera, nakreślonych niezwykle interesująco, zawierały dokładne i malownicze opisy zwiedzanych krajów oraz podawały ciekawe zwyczaje tuziemców. Były też dlatego skwapliwie czytane we wszystkich krajach europejskich i stały się ważnym przyczynkiem w piśmiennictwie podróżniczym. Należy przytem podkreślić, że Beniowski dotarł pierwszy do Japonii i opisał ją w sposób żywy i barwny. Do tego czasu nie było szczegółowych opisów krajów Dalekiego Wschodu. Słusznie też Hellwald, kreśląc dzieje wypraw podbiegunowych, przyznał, że Beniowski przed Cookiem dotarł do północno-zachodnich brzegów Ameryki. Również zasługuje na uwagę, że rosyjski admirał Krusenstern dotarł do wysp Kurulskich o kilkanaście lat później.



Rufin Piotrowski.

***) Pamiętniki jego drukowano w kilkunastu wydaniach w różnych językach. „Historja podróży i osobliwych wydarzeń Maurycyego Augusta hr. Beniowskiego”. Ukazały się one w języku polskim, aż w trzech wydaniach, co najlepiej świadczy o ich poczytności.

***) Pamiętniki K. Lubicz-Chojewskiego, Warszawa 1789 r.

Z powyższego zestawienia przekonywujemy się, że już pierwsi polscy zesłańcy odgrywali aktywną rolę na Syberji.

A więc: Czernichowski zdobył brzegi Amuru, Kosarzewski dotarł do archipelagu Kurulskiego, Pawłucki do Kamczatki, Beniowski dotarł do nieznanych brzegów Ameryki, do Japonji oraz był pierwszym żeglarzem polskim na morzach Azjatyckich i Oceanie Spokojnym.

Beniowski był też ostatnim z tej garstki odkrywców Polaków, którym przyświecała szczęśliwa gwiazda. Po nim rozpoczyna się już okres prawdziwej martyrologji zesłańców...

Wśród następnych wybitnych Sybiraków musimy wymienić brygadiera Kopcia, który po powrocie opisał również szczegółowo Kamczatkę, gdzie był zesłany i zaopatrzył swą książkę w szczegółową mapę tej nieznaney naówczas wyspy. Kopeć wrócił do kraju otoczony czcią, jako męczennik sprawy narodowej. W pamiętniku swoim oświadczył:

„Jakżebym był szczęśliwy, gdybym obecnego wieku obrońcom narodu posłużył za dowód, iż dla prawdziwego Polaka niema rodzaju nieszczęścia, którego by nie mógł znieść dla czci, imienia, bytu i sławy kochanej Ojczyzny!”.

Następnie należy przypomnieć losy zesłanego na ciężkie roboty w Błahodacku ks. Ciecierskiego, twórcę pierwszej porozbiorowej konspiracji litewskiej. Pamiętni-

ki ks. Ciecierskiego zawierają również cenne wiadomości o Syberji.

Na schyłku XVIII i początku XIX w. zasłynął swemi pracami krajoznawczemi Jan Potocki**), słynny podróżnik azjatycki. Nie był on wprawdzie zesłańcem, ale żądza wiedzy pobudziła go do licznych podróży po Azji. W 1805 r. dotarł w poselstwie rosyjskiem przez Syberję aż do Kiachty i na cześć jego znakomity podróżnik Klaproth nazwał gromadę osiemnastu wysp, zwanych: Szy-Czeng-Tan, rozspanych po Żółtem Morzu, a należących do prowincji Mandżurskiej Liao-Tung, archipelagiem Jana Potockiego.

Dotarł do Chin natomiast nieco później inny Polak, Jerzy Tymkowski, wybitny sinolog, który pozostawił po sobie cenny opis tej podróży.

Z powyższego krótkiego przeglądu widzimy, iż w ciągu XVII i XVIII i początku XIX wieku Polacy byli przymusowo czy też dobrowolnie pierwszymi badaczami Syberji i Azji Wschodniej. Odegrali w jej dziejach wybitną rolę. *Byli pionierami kultury zachodniej na wschodzie i popularyzatorami wiedzy o Syberji i Dalekim Wschodzie w Europie.*

(c. d. n.).

**) J. Potockiemu poświęca swe pamiętnki Chojecki.

ST. LUBODZIECKI.

Rok 1917 na Dalekim Wschodzie (Wspomnienia)

Po piętnastu latach od chwili wskrzeszenia niepodległego Państwa Polskiego rzucmy okiem wstecz i postarajmy się odtworzyć fragmenty z życia Polaków na Syberji w zaraniu jej wskrzeszenia. Opierając się na utrwalonych w pamięci obserwacjach własnych i w pewnej mierze na zachowanych dokumentach, wspominać będę o tych przejawach życia Polaków, które cechowało dążenie do odzyskania niepodległości, a po jej odzyskaniu, przyczyniły się do uważania Polaków za obywateli niepodległej Polski przez obcych.

Początek roku 1917 na Dalekim Wschodzie... Charbin, Nikolsk-Ussuryjski, Błagowieszczeńsk, Chabarowsk, Władywostok... Wszędzie Polacy. Różnemi drogami tu przybyli...

Najrzadziej spotyka się zesłańców politycznych. Tych na Dalekim Wschodzie już jest bardzo niewielu, (byli wtedy jeszcze w centralnej i zachodniej Syberji — na wolności i w więzieniach). Potomkowie zesłańców i tych, jako Polaków, na Dalekim Wschodzie jest niedużo.

Urzednicy państwowi — jest ich stosunkowo sporo. Przybyli tu, nie mogąc dostać się do służby państwowej w kraju. W przeważnej większości zachowują polskość. Nie naraża ich to na ujemne skutki. Władze miejscowe cenią wysoko urzędników Polaków. Uważają ich niemal za śmietankę środowiska urzędniczego. Polacy są zdolniejsi, pracowitsi i sumienniejsi od Rosjan. W ubieganiu zaś się o awanse nie są niebezpieczni: władze centralne czuwają nad tem,



aby Polaków zbytnio w służbie nie wysuwać.

Kolejarze — liczni. Pracują przeważnie na kolei wschodnio-chińskiej. W kraju musieli ustąpić swych miejsc przybyszom z Rosji. Na Syberji pod względem narodowościowym prawie nie są uciskani.

Nieco kupców i przemysłowców. Wojskowi w mundurach rosyjskich — poza nie-

Zbiorowe życie polskie — pulsuje słabo. Polaków skupia towarzystwo, tylko np. w Charbinie stowarzyszenie „Gospoda Polska”. Rzadko zdarza się urządzony za pozwoleniem władz administracyjnych jakiś obchódzik, który z konieczności w wąskie ramy wtłoczony, jest całkowicie „legalny”.

W tym stanie zastał nas na Dalekim Wschodzie rok 1917 — rok rewolucji...

Zjazd delegatów Związków Wojskowych Polaków Nadamurskiego okręgu wojskowego we Władywostoku
w dniach 17 — 24 czerwca 1917 roku.



Od lewej siedzą: podoficer mar. W. Kryszylowicz (Władywostok), kpt. Rybak (Błagowieszczeńsk), chorąży St. Lubodziecki (Władywostok), kanonier H. Grzymała-Siedlecki (Władywostok), kan. Widero (Władywostok).

stoją: chor. A. Piotrowski (Nikolsk-Ussur.), szer. Grobierz (Chabrowsk), inż. wojsk. St. Miecznikowski (Sławianka), szer. Janczak (Mikołajewsk n'A.), fclczcr wojsk Boeckci (Spasskie), bomb. S. Podolski (Władywostok), student akadem. wojsk. med. Z. Jurewicz (Władywostok), szer. W. Zwierzchowski (Nowo-Kijowskie), plut. Ceglowski (Władywostok), star. szer. Chroński (Nikolsk-Uss), kan. W. Masiewicz (Władywostok), chor. mar. J. Wyczański (Władywostok).

wielką liczbą oficerów zawodowych — szeregowi, odbywający służbę obowiązkową, albo oficerowie i szeregowi rezerwy lub pospolitego ruszenia, pochwyceni przez mobilizację i rzućeni na te dalekie krańce Azji.

Wojskowi w mundurach austriackich i niemieckich — jako jeńcy wojenni, w obozach jenieckich zamknięci. T. zw. jeńcy cywilni. Uchodźcy dobrowolni i przymusowi. Organizacje polskie regulujące zbiorowe życie polskie?

Jako jedyne organizacje istnieją — katolickie towarzystwa dobroczynności, oddziały polskiego towarzystwa pomocy ofiarom wojny.

Położenie Polaków podczas rewolucji marcowej.

W oddalonym o wiele tysięcy kilometrów Petersburgu, na Piotrogród niedawno przemianowanym, w marcu 1917 r. wybuchła rewolucja. Padł carat, przyszła nowa władza. Upłynęło parę dni i wieści o tem doszły do Władywostoku. Przyjęto nowy stan rzeczy do wiadomości bez sprzeciwu, bez walki jako fakt dokonany. Jedni ze smutkiem, inni z radością, inni jeszcze zajęli postawę wyczekującą, nie manifestując swego stosunku do zaszłych zmian. Mówię tu o Rosjanach. W Polakach,

bodaj we wszystkich, upadek caratu wywołał entuzjazm. Carat był symbolem niewoli Polski. Symbol rozbity, strzaskany — to przedświt wolności Rosjan — niepodległości Polski. Utało się przekonanie, że wrogiem i zaborcą był nie naród rosyjski, lecz tylko zniechędzony carat. Uważano, że z chwilą obalenia caratu znikł jeden potężny zaborca; wierzone, że jest to widomy znak na ziemi, iż „zmarłychwstanie ojczyzna nasza w wiecznej sławie i szczęściu jak Królestwo Boże”). Znak widomy i mocny, bo za niepodległością Polski oświadczył się rosyjski rząd tymczasowy, bo wyraził woli ludu — piotrogrodzka rada deputatów robotniczych i żołnierskich w dniu 14 marca 1917 r. jednomyślnie uchwaliła znamieną odezwę do narodu polskiego głosząc: „System carski, który w ciągu półtora wieku ciemiężył naród polski narówni z narodem rosyjskim, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojsk. Zawiadamiając naród polski o tem zwycięstwie wolności nad wszechrosyjskim żandarmem, Rada Piotrogrodzka Deputatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja Rosji stoi na stanowisku uznania narodowo-politycznego prawa samookreślenia ludów i ogłasza, że Polska ma prawo do zupełnej niezawisłości państwowo-międzynarodowej. Posyłamy narodowi polskiemu nasze pozdrowienie braterskie i życzymy mu powodzenia w przyszłej walce o ustalenie w niepodległej Polsce republikańskiego ustroju politycznego”).

Jakże fałszywym zgrzytem wydało mi się w tym czasie odezwanie się do mnie jednego inteligenta rosyjskiego, adwokata władywostockiego, należącego do partii konstytucyjno-demokratycznej („kadetów”).

— Czego wy, Polacy, tak krzyczycie o niepodległej Polsce? Myślicie, że ona już jest? To błąd. Nowe państwo trzeba wywalczyć, Polska będzie, jeżeli siłą zbrojną swą państwowość odzyska”.

Przytoczony pogląd musimy uznać za nieodosobniony i przypadkowy. Możemy go porównać z uchwałą powziętą w lutym 1920 r. przez komitet władywostocki partii „wolności ludu” (późniejsza nazwa dawnych kadetów): „Obecnie można uznać za ustalone, że wmieszanie się aliantów do wojny domowej w Rosji Europejskiej i na Syberji faktycznie miało na celu ich interesy

państwowe. Pomogło ono do zupełnego gospodarczego wycieńczenia kraju i do oderwania szeregu zjednoczeń („objedninienij”) państwowych, które w imię interesów ogólnych Rosji oraz własnych mogły i powinny były pozostać częściami autonomicznymi jedynej, wielkiej Rosji”).

Wracając do oświadczenia adwokata, muszę zaznaczyć, że od obcych częściej można było dowiedzieć się prawdy, niż od swoich. Nie przyznawałem głośno adwokatowi racji, ale nad jego oświadczeniem dłużej się zastanowiłem.

Dobra wola państw europejskich — to duża racja, ale własna „manus militaris” — to największa racja w dziele odzyskania niepodległości. Prawo tak rzadko na ziemi tryumfuje, o ile w sile nie znajdzie poparcia!

Organizacje wojskowe i zjazd we Władywostoku.

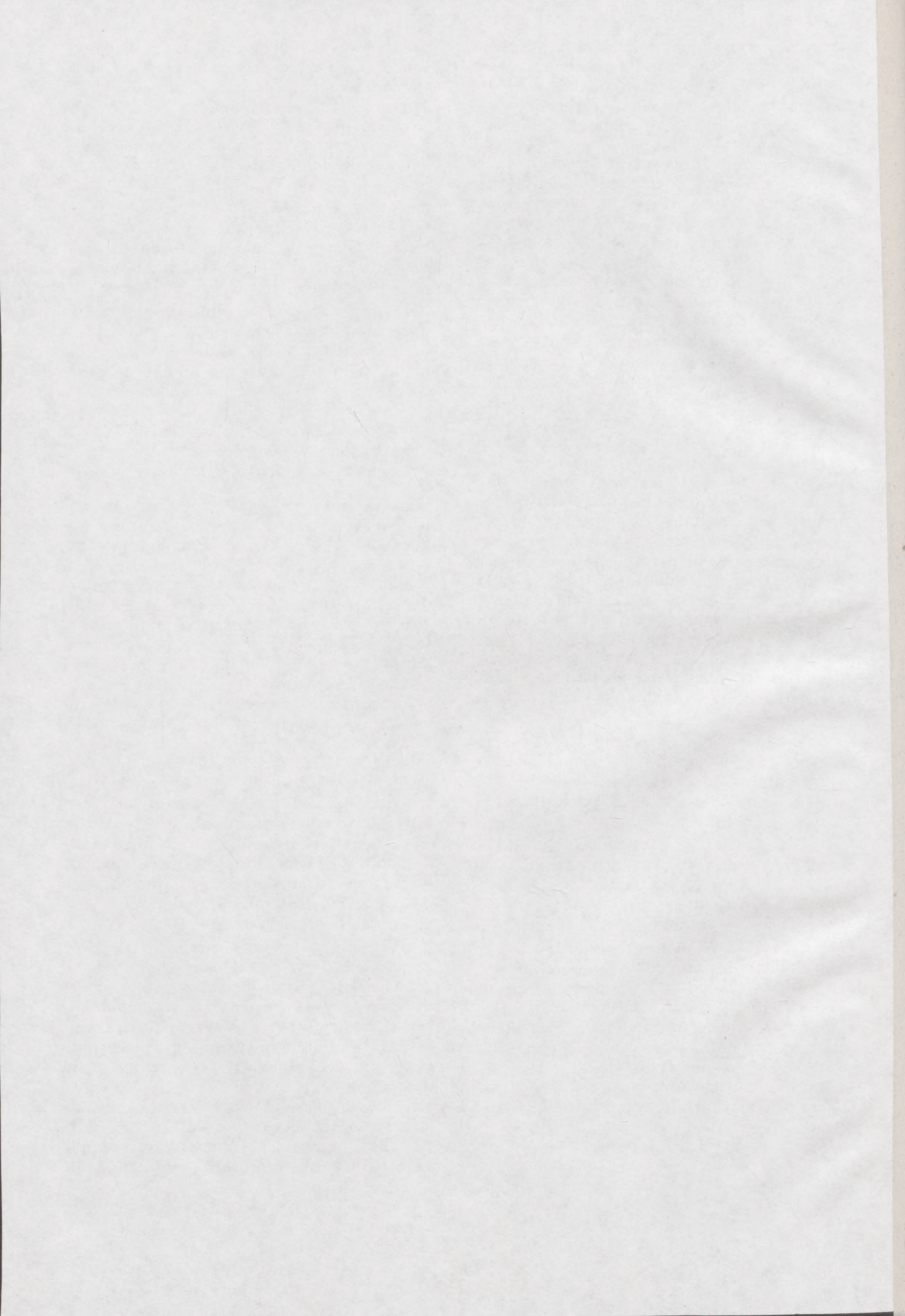
Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o upadku caratu powstał we Władywostoku Związek Wojskowych Polaków, początkowo noszący miano „Polskiego Komitetu Wojennego”. Projektodawcą, pierwszym organizatorem i pierwszym prezesem związku był oficer zawodowy, kapitan 4-go władywostockiego forttecznego pułku artylerii Antoni Alexandrowicz (po nim prezesami związku byli chorąży inż. Michał Grudziński i chorąży, wkrótce awansowany na podporucznika marynarki, Jerzy Wyczański). Poza wymienionymi do związku należało jeszcze kilku oficerów, jako to: porucznik Zygmunt Potopowicz, chorąży Stanisław Lubodziecki, chorąży inż. Czesław Wolff. Dalej członkiem związku był student petersburskiej akademii wojenno-medycznej Zygmunt Jurewicz. Resztę członków stanowili żołnierze artylerzyści z czterech władywostockich forttecznych pułków artylerii w liczbie około ośmiuset.

Dążeniem Alexandrowicza było utworzenie polskiego dywizjonu artyleryjskiego. Co ten dywizjon miał robić, Alexandrowicz przy ówczesnym prawie zupełnym braku wiadomości we Władywostoku o poglądach kraju, co do tworzenia wojska polskiego na obczyźnie rosyjskiej, prawdopodobnie nie mógł bardzo zdawać sobie sprawy, ale w jego świadomości istniała konieczność uniezależnienia przyszłego oddziału od władz rosyjskich. Wnoszę to z jednej odpowiedzi Alexandrowicza na zapytanie

1) J. Słowacki. „Głos z wygnania do braci z kraju”.

2) Cytuję według tygodnika piotrogrodzkiego „Głos Polski”. Nr. 12 z dnia 19 marca/1 kwietnia 1917 roku.

1) Cytuję według gazety władywostockiej „Głos Rodin”. 113 z dnia 5 lutego roku 1920.



kogoś z wojskowych rosjan, z kim bić się będzie przyszedł polski dywizjon artyleryjski.

— Czy ja wiem? Z kim wypadnie. Może z Niemcami, a może z wami, Rosjanami.

Działalność związku polegała przede wszystkim na pewnym wyeliminowaniu szeregowych Polaków z pośród ich towarzyszy Rosjan, zrzeszeniu i uświadczeniu ich pod względem narodowym z wszczepieniem hasła niepodległościowych. Stosunek szeregowych Polaków do służby w wojsku rosyjskiem udało się w drodze porozumienia z dowództwem twierdzy, co było zasługą Alexandrowicza, określić w ten sposób, że do wysyłanych na front uzupełnień przestano wcielać szeregowych Polaków. Działo się to na tej podstawie, że Polacy mają utworzyć własny oddział i że nie można ich wobec tego rozpraszać. Przyniosło to tę korzyść, iż szeregowi Polacy nie trafili do rozkładającej się wówczas armii czynnej, skupili się, uświadczyli narodowo i przy pierwszej później sposobności w większości swej udali się z powrotem do kraju pod rodzinne strzechy i pod własne sztandary. Szeregowcami tymi byli przeważnie rolnicy z b. Kongresówki.

Zarząd związku wojskowych Polaków w porozumieniu i współdziałaniu z zarządem powstałego nieco później towarzystwa „Dom Polski” zorganizował dla szeregowców Polaków wykłady po polsku: historii polskiej, arytmetyki, geografii, urządził odczyty, pociągnął żołnierzy do stałego udziału w życiu społecznym i politycznym miejscowej kolonii polskiej, zbliżył inteligencję polską do nich. W ten sposób rozszerzał zakres zainteresowań żołnierzy, kładąc szczególny nacisk na uświadczenie ich w kierunku niepodległościowym.

Pierwszorzędnej wagi zagadnieniem dla związku było ustosunkowanie się do akcji tworzenia wojska polskiego w Rosji. Dochodzące do związku w pierwszych miesiącach po wybuchu rewolucji wiadomości w sprawie wojska polskiego doprowadziły do ustalenia się następujących poglądów wśród olbrzymiej większości członków związku wojskowych Polaków we Władywostoku.

Wojsko polskie już istnieje i biło się dotąd przeciwko Rosjanom. Na czele wojska polskiego stoi Józef Piłsudski, bohater walk niepodległościowych. W kraju powstała władza państwowa polska, krępowana wprawdzie przez Niemców, ale w każdym razie władza swoja. Ani Wódz Legjonów, ani Rada Stanu nie uważają za wskazane tworzenie w danej chwili wojska polskiego w Rosji. Formowanie wojska w Rosji pole-

gać będzie na organizowaniu oddziałów narodowościowych polskich, podporządkowanych dowództwu rosyjskiemu. Oddziały te wespół z Rosjanami i na ich rozkaz będą zdobywały Polskę, uwolnioną już od zaborców rosyjskich. Wypadnie to na korzyść Rosjan, a psuć będzie akcję legjonów Piłsudskiego, doprowadzić może do bratobójczej walki Polaków i wywołać lub conajmniej ułatwić okupantom zarządzenia mobilizacji w okupowanych częściach Polski.

Nie chcę tu bronić ani zwalczać opisanego stanowiska, ani analizować kwestji słuszności jego ówczesnych przesłanek, tylko pragnę je możliwie ściśle przedstawić. Zaznaczam jedynie, że takie nastawienie członków związku żołnierzy odpowiadało ich stanowi psychicznemu. Szeregowcami byli, jak to już nadmieniałem, przeważnie rolnicy-królewscy. Większość ich pełniła służbę w wojsku od 1911 r. i w 1914 r. wróciłaby do domów, gdyby wybuch wojny nie zatrzymał ich w szeregach. Byli stęsknieni za krajem, a wrogo usposobieni do Rosjan. Marzyli tylko o jednym — o dostaniu się do Polski i z zawziętością twierdzili, że tam walczyć będą do upadłego, jeżeli zaborcy zechcą do Polski wracać. Gotowość orężnego powrotu do kraju uważali za możliwą tylko na rozkaz z kraju i nie wyobrażali sobie takiego powrotu pod wodzą Rosjan.

Po wyniknięciu pamiętnego rozłamu na pietrogradskim zjeździe przedstawiciele związków wojskowych Polaków, władywostocki związek wojskowych Polaków zwołał do Władywostoku zjazd przedstawicieli związków wojskowych Polaków nadmurskiego okręgu wojskowego w celu powzięcia postanowień co do dalszej linii postępowania. Zjazd odbył się we Władywostoku w dniach 17—24 lipca 1917 r. Ilość delegatów od poszczególnych związków była określona proporcjonalnie do liczby członków tych związków. W zjeździe uczestniczyli następujący delegaci związków:

I. władywostockiego — chor. Stanisław Lubodziecki, chor. Jerzy Wyczański, chor. Michał Grudziński, student akademii woj.-medycznej Zygmunt Jurewicz, podof. marynarki Wacław Kryszylowicz, plutonowy Cegłowski, bomb. Stefan Podolski, kan. Hipolit Grzymała-Siedlecki, kan. Józef Masiewicz, bomb. Widero;

II. nikolsk-ussuryjskiego — chor. Alojzy Piotrowski, st. szer. Chromiński;

III. chabarowskiego — szer. Probiez;

IV. bławowieszczeńskiego — kapitan Rybak;

V. sławiańskiego — inż. wojsk. Stanisław Miecznikowski;

VI. spasskiego — felczer wojsk. Borecki;

VII. nikolajewskiego nad Amurem — szer. Janczak;

VIII. nowo-kijowskiego — dragon Władysław Zwierzchowski.

Przewodniczącym zjazdu obrano chor. Lubodzieckiego, a sekretarzem kan. Masiewicz.

Zjazd powziął następujące uchwały:

1) Zjazd oświadcza, iż wojskowi Polacy będą popierali ze wszelkich sił rewolucyjną demokrację rosyjską, dopóki ona w stosunku do Polski trzymać się będzie zasady, przyjętej przez piotrogrodzką radę deputatów robotniczych i żołnierskich w dniu 14 marca 1917 roku w uchwale, dotyczącej sprawy polskiej (zupełna niepodległość i niezawisłość Polski).

2) Zjazd uważa, iż w chwili obecnej na emigracji (rozumiano tu w Rosji) nie należy tworzyć polskiej siły zbrojnej lub oddziałów polskich, gdyż sprzeciwia się to opinii kraju (Polski) w tej mierze. Gdyby jednak zaszły zasadnicze zmiany w koniunkturze politycznej, to rzeczony pogląd powinien ulec rewizji przez bezwzględnie zwołany w tym celu zjazd delegatów związków wojskowych Polaków. Mając następnie na uwadze, iż część wojskowych Polaków dąży do wstąpienia w szeregi polskiej siły zbrojnej w razie jej tworzenia już w obecnej chwili, zjazd uznaje, iż wojskowi Polacy wspomnianej kategorii mogą postąpić według swego życzenia. Zjazd żąda zaprzestania bezcelowych dla interesów narodowych a kompromitujących nas na zewnątrz partyjnych waśni, tudzież żąda utworzenia centralnego narodowego organu, jako przedstawiciela emigracji polskiej w Rosji i wyraziciela, w porozumieniu z Tymczasową Radą Stanu w Warszawie, naszych dążeń narodowych. Zjazd uznaje, iż poszczególne występowania w imieniu rzekomo całego polskiego narodu są niezgodne z wolą większości tego narodu, jakoteż uznaje, iż przekazywanie przez jedną lub drugą stronę naszych spraw wewnętrznych elementom obcym w celu rozstrzygnięcia jest zjawiskiem szkodliwym dla całości interesów narodowych i bezwzględnie zasługującym na potępienie. Zjazd uważa, iż w działalności swej powinniśmy przede wszystkim mieć na widoku nasze interesy narodowe i nasz punkt widzenia uzależniać od ogólnego rozwoju wypadków (chodziło tu o wystąpienia w sprawie tworzenia wojska polskiego pod komendą Rojsjan).

3) Zjazd uchwalił nie rozpatrywać kwestji przysięgi rosyjskiemu rządowi tymcza-

sowemu wojskowych Polaków, jako obywateli niepodległego Państwa Polskiego, wobec tego, iż rzeczona kwestja, po złożeniu przez większość wojskowych Polaków wspomnianej przysięgi i wobec niestosowania przez władze rosyjskie przymusu w tym względzie, co do wojskowych Polaków, którzy przysięgi nie złożyli, nie jest aktualna.

4) Mając na uwadze ciężką sytuację jeńców wojennych Polaków, znajdujących się w nadamurskim okręgu wojskowym wśród wrogo do nich usposobionych jeńców wojennych innych narodowości, zjazd uznaje za niezbędne polecić centralnemu organowi wojskowych Polaków nadamurskiego okręgu wojskowego:

a) ułożyć listy jeńców wojennych Polaków, znajdujących się w nadamurskim okręgu wojskowym, i zwrócić się w imieniu zjazdu do dowódcy nadamurskiego okręgu wojskowego z prośbą o wyeliminowanie wszystkich jeńców wojennych Polaków z pośród jeńców wojennych innych narodowości i o skoncentrowanie w jednym punkcie, o polepszenie ich bytu, o nadanie im ulg i obchodzenie się z nimi, jak z obywatelami Państwa Polskiego, którego niepodległość została uznana przez rosyjski rząd tymczasowy i rządy mocarstw koalicyjnych;

b) prosić komisję likwidacyjną w osobie jej prezesa A. Lednickiego o zwrócenie się do rządu tymczasowego w celu nadania znajdującym się w Rosji Polakom-jeńcom wojennym i cywilnym wszystkich praw, z których w Rosji korzystają obywatele państw neutralnych.

5. Mając na względzie stosunek liczbowy wojskowych Polaków w garnizonach nadamurskiego okręgu wojskowego, zjazd uchwalił utworzyć z siedzibą we Władywostoku zarząd centralny związków wojskowych Polaków nadamurskiego okręgu wojskowego. Do zarządu tego wchodzi: prezes, sekretarz i skarbnik zarządu związku władywostockiego i 4 członków, obranych przez zjazd z pośród wojskowych Polaków garnizonu władywostockiego. Z pośród tych samych wojskowych zjazd obiera 3 kandydatów na członków zarządu centralnego. Zarząd centralny obiera prezydium.

6. Pożądane jest noszenie przez wojskowych Polaków na piersi z lewej strony odznaki: na amarantowo-czerwono-białej rozetce białego jednogłowego orła nie większej wielkości, niż moneta trzykopiówkowa.

7. Zjazd uchwalił zwrócić się prezesa komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego z gorącą prośbą o energiczne zaprotestowanie w sprawie bezprawnych ograniczeń, stosowanych względem obco-

poddanych Polaków, zesłanych do kraju narymskiego, w wypadkach, opisanych w Nr. 35 tygodnika „Głos Syberji” z 9/22 lipca 1917 r., oraz o żądania natychmiastowego zniesienia tych ograniczeń. Odpis tej uchwały przesłać do redakcji „Głosu Syberji” i do rady deputatów robotniczych i żołnierskich w Tomsku.

8. Mając na uwadze swą uchwałę w kwestji tworzenia polskiej siły zbrojnej (uchwała pod 2) i powstały na pietrogradzkim zjeździe wojskowych Polaków rozłam, zjazd poleca zarządowi centralnemu związków wojskowych Polaków nadamurskiego okręgu wojskowego zakomunikować powyższą uchwałę zarządowi centralnego

związku wojskowych Polaków (prawica i centrum) i głównemu komitetowi związków wojskowych Polaków (lewica) i wejść w porozumienie z temi obydwoma organizacjami, wskazując, że równoległe ich funkcjonowanie jest niepożądane.

Po zjeździe władywostockim związek wojskowych Polaków działał we Władywostoku według dotychczasowego swego programu. Przewrót bolszewicki w Rosji Europejskiej doprowadził i na Dalekim Wschodzie do demobilizacji wojska. Wskutek tego związek wojskowych Polaków we Władywostoku z końcem 1917 r. przestał istnieć.

(c. d. n.).

ANTONI ANUSZ.

Rola Sybiraka w społeczeństwie polskiem

Przemówienie wygłoszone na III Zjeździe Sybiraków.

Sprawa Polska, sprawa narodu ujarzmionego, walczącego o swoją wolność i niepodległość, spłotła się nierozzerwalnie z wielkimi obszarami Syberji.

Tyle razy zwycięska przemoc caratu pędziła na Syberję tych, którzy ośmielali się targać obrozą niewolniczą narodu.

Z niezliczonymi nazwami geograficznymi rozległej Syberji związane są nazawsze imiona nieustraszonych organizatorów akcji niepodległościowej, imiona pokonanych żołnierzy, orężnych wystąpień i imiona nieugiętych męczenników idei niepodległości i sprawiedliwości społecznej.

Ziemia syberyjska była niejednokrotnie ostatnim etapem klęsk i porażek narodu, a jednocześnie świadkiem hartu duchowego i wytrwałej woli patriotycznej poszczególnych jednostek pokonanego i przesładowanego narodu.

Przed 15-tu laty na Syberji zaszedł fakt niezwykły.

W kraju obcym, w kraju wygnania, w którym przez przeszło sto lat żołnierze Sprawy Polskiej brzękiem kajdan przypominali o swej wierności dla sprawy słusznej, choć przegranej, w kraju tym przed 15-tu laty rozległ się chrzęst broni w rękę żołnierzy polskich, którzy tam na ziemi syberyjskiej stanęli do walki w imię zjednoczenia i niepodległości Polski.

Syberyjska Dywizja Polska bitnością i karnością swego żołnierza zdobyła sobie sławę jednego z najlepszych oddziałów wojsk sprzymierzonych na Syberji. Dla swej dzielności i męstwa otrzymała rozkaz pełnienia straży tylnej wszystkich wojsk sprzymierzonych w czasie cofania się ich na Wschód.

Zaszczytne, lecz niesłychanie trudne zadanie. Po wielu krwawych walkach i zwycięskich potyczkach żołnierz polski, wyczerpany nadludzkim trudem i wysiłkiem bojowym podczas surowej zimy syberyjskiej, zmuszony został do kapitulacji.

Tylko garstka oficerów i żołnierzy zdołała przedrzeć się na Wschód, a stamtąd drogą morską do Kraju, aby tutaj, na ziemi ojczystej wziąć godny swej bojowej sławy udział w zwycięskiej rozprawie z najazdem moskiewskim.

Świetne zwycięstwo oręża polskiego w roku 1920 sprawiło, że Syberja nazawsze przestała być dla nas ziemią wygnania — miejscem niedoli, ponieważ, brutalnych prześladowań. Lecz ze względu na przeszłość, Syberja nigdy dla nas nie przestanie być krajem, budzącym wielkie zainteresowanie.

Przeżycia Polaków na Syberji znalazły swoje odbicie w naszym piśmiennictwie. A były to przeżycia ludzi o nieprzeciętnej

wartości moralnej, intelektualnej i społecznej, którzy korzyści osobiste dobrowolnie podporządkowywali nakazom obowiązku patriotycznego. Stosunek wygnańców Polaków do miejscowego społeczeństwa syberyjskiego kształtował się jakgdyby w myśl słów Ksenofonta:

„Z pomocą bogów bronić się będziemy, jeśli nas krzywdzić tu będą; lecz gdyby się okazano względem nas wspianiałymi — uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, iżby nie przewyższano nas sercem”.

Zgodnie z takim nastawieniem wewnętrznym każdy Polak — wygnaniec starał się swym codziennym postępowaniem jak najgodniej reprezentować daleką Ojczyznę, której wolność i niepodległość stanowiła cel jego działań, wysiłków i walk.

To też z nielicznymi wyjątkami postępowanie Polaków w Syberji było z reguły nacechowane solidnością, rzetelnością i powagą moralną.

Nasze wady i przywary narodowe z mniejszą jaskrawością przejawiały się nad Jenisiejem i nad Angarą, niż nad Wisłą i Wartą.

Wszystko to złożyło się na tę dobrą sławę, jaką zdobyli dla Imienia Polskiego wygnańcy polityczni, którzy w duszy swej nosili obraz Polski niepodległej, Polski sprawiedliwej, Wielkiej swą misją cywilizacyjną.

Dla wygnańca politycznego o rozwiniętej samowiedzy społeczno-politycznej pojęcie wolnej Ojczyzny, pojęcie niepodległości państwowej zawierało w sobie treść moralno - prawną.

Wygnaniec tęsknił do swych stron rodzinnych. Lecz przywiązanie do ziemi rodzinnej, do fizycznych, materialnych właściwości terytorjum narodowego nie wyczerpywało jego stosunku do Ojczyzny.

Walcząc o te wartości, ścigaliśmy na siebie obok wielu innych kar, karę wygnania. Na wygnaniu tęskniliśmy nie tylko do krajobrazu polskiego, lecz przede wszystkim do tego typu życia społecznego, do takiej organizacji polskiego narodu, przy których nasze duchowe i kulturalne właściwości znalazłyby pełny wyraz i możliwość dalszego rozwoju i doskonalenia się.

Słowem tęsknota do Wolnej Ojczyzny była tęsknotą do własnego polskiego prawa, któreby jak najbardziej ograniczało płaszczyznę tarcia między współobywatelami i uzdalniało ich do najszybszego postępu społecznego, a życiu narodowemu zapewniało najbogatszą treść kulturalną.

Nie kto inny, lecz właśnie dawny wygnaniec syberyjski Józef Piłsudski widzi we własnym prawie polskim główną moc i najtrwalszą ostoję niepodległości państwowej w przeciwieństwie do tego stanu rzeczy, który istniał za czasów zaborów, a który temi słowy określił przy otwarciu Sejmu Ustawodawczego:

„Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzucanych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez długi ten okres poczucie prawa i wiary we własne siły”.

Zgodnie z takim pojmowaniem roli prawa w życiu narodu Józef Piłsudski wytrwale i konsekwentnie dąży do tego, aby „z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo”.

Te słowa najznakomitszego wygnańca syberyjskiego, z którego imieniem po wieczne czasy będzie związane wielkie dzieło wskrzeszenia Państwa Polskiego — muszą się stać naszym programem, żywą wiarą, poruszającą naszą wolę.

My Sybiracy, którzy widzieliśmy własnymi oczyma ten kraj, usiany zaklęstami mogiłami bojowników niepodległości i zastanawialiśmy się nad ciężkimi przeżyciami ofiar dzikiej mściwości i przemocy zaborcy — powołani jesteśmy w pierwszym rzędzie do tego, aby słowem i czynem przypominać społeczeństwu potrzebę nieustających wysiłków w imię przysparzania sił moralnych i zasobów materialnych młodemu Państwu Polskiemu.

Siła moralna Państwa polega na jego zdolności do harmonizowania częstokroć rozbieżnych interesów grup w myśl zasady solidaryzmu społecznego.

Syberja każdemu z nas uprzytomnia tę straszliwą cenę strat, jaką naród nasz za-

płacił za błędy swej polityki i za wady swego dawnego ustroju. Stąd dla Sybiraków narzuca się obowiązek czujnego sygnalizowania wszelkich niebezpieczeństw, zagrażających państwu i mobilizowania zbiorowej

woli społeczeństwa do przeciwdziałania wszystkiemu, co wprowadza rozstrój i zamęt do naszego życia narodowego.

Na tem polega cel i racja istnienia Związku Sybiraków.

JÓZEF ZEMŁO.

Syberja nie znika z pamięci

Syberja...

Ileć myśl nasza zwraca się ku tej dalekiej krainie, tyleć przesuwa się nam przed oczyma obrazy z życia Polaków na olbrzymich przestrzeniach ziemi północnej Azji.

Zwarte polskie kolonie we wszystkich prawie większych miastach, począwszy od Uralu aż do Oceanu Spokojnego, drobne grupki i pojedynczo rozrzućeni Polacy po dalekich osadach, wśród obcych narodów, na głuchym syberyjskim stepie... Wreszcie gromady jeńców Polaków w różnych obozach koncentracyjnych i wojsko polskie... Szeregi polskich piechurów, przeciągające ulicami miasta Nowomikołajewska nad Obem, jazda polska, artylerja, polskie władze — polska siła zbrojna...

Chciałoby się nieraz dać ogarnąć tej wielkiej tęsknocie, rodzącej bezgraniczną miłość do swego własnego kraju, jaka spletała wówczas wszystkie bijące na Syberji serca polskie i przeżyć te piękne chwile po raz drugi! Tak. Długa rozłąka z ziemią rodzinną miała też i swoje dobre strony. Zmuszała do przemyślenia dokładnego swego stosunku do własnego narodu i uczyła w obcym środowisku lepiej poznawać swoje wady i zalety. Na kraj własny z oddali kazała patrzeć, jak na jedną, wielką, niepodzielną całość, wobec której ginęły wszystkie małostkowe i zaściankowe animozje. I choć w podjętej o oczyszczenie duszy polskiej walce niejednokrotnie stawały na przeszkodzie całe zwały upórczywych i złośliwych uprzedzeń, powtarzano za wieszczym naszym Wypiańskim, że „*Polska — to jest wielka rzecz*” i w pracy dla Niej nigdy nie należy ustawać.

Wreszcie po długoletniej pielgrzymce poprzez więzienia, katorgi, krwawe walki, pozostali przy życiu tułacze syberyjscy wrócili różnemi drogami w granice własnego i wyzwolonego państwa. Z nieklamana radością stanęli najpierw w jego obronie przeciw nawałi bolszewickiej w bojach pod Warszawą, a następnie na wyznaczonych im poste-

runkach już pokojowej pracy. Rozrzuceni po całym niemal obszarze Państwa spostrzegli szybko, że z różnych zakamarków życia wyłazą jeszcze ciągle pleśnie, które mogłyby wiele szkody przynieść. Przypomnieli sobie, że tam — daleko — na Syberji tęsknota za Ojczyzną stapiała, jak w ogniu, z dnia na dzień wszystko, co małostkowe i plugawe... Stawiała im przed oczyma *wielką, odrodzoną, szlachetną Ojczyznę, jako wspólne dobro*...

Do tych dni myślą chcieli znowu powrócić, aby teraz w kraju pracę nad scementowaniem i wzmocnieniem państwa zdwoić. Szukali ludzi, którzy te same troski przeżyli. W rozmowach odtwarzali wspomnienia o kraju dalekim, gdzie znaleźli się razem na tych samych drogach z jedną myślą o braciach i swej ziemi, jeszcze poranej pociskami walczących tam wojsk. Ze wspomnień tych chcieli na otoczenie swe przenieść wszystko, co piękne, co stwarzała na Syberji tęsknota za krajem i wszystko, co rozumne, co zawsze we wszystkich poczynaniach każe mieć Ojczyznę jako wspólne, wielkie dobro, na oku...

I pierwszy już zjazd Sybiraków na terenie Województwa Śląskiego, w dniu 14 lutego 1926 roku, dał temu wyraz. Wszyscy zebrani, myślą przenieśli się ku dalekiej Syberji i do wspólnej pracy w odrodzonej ojczyźnie wpajali w siebie zapał, jaki ongiś porwał ich na obczyźnie do zbrojnego czynu... Przeciwwstawili się namiętnie ujawniającym się jeszcze na terenie Województwa Śląskiego tendencjom separatystycznym. Potępili wszelkie uprzedzenia dzielnicowe i zacietrzewienie partyjne, nieliczące się z dobrem Państwa.

Z przemówień na drugim zjeździe w Katowicach w dniu 15 maja 1927 r. przejawiała się ta sama chęć oddania wszystkich sił na usługi Rzeczypospolitej.

I poprzez wszystkie dalsze zjazdy, począwszy od organizacyjnego, zwołanego w styczniu 1928 r. do Cytadeli warszawskiej i pierwszego wielkiego zjazdu Sybiraków w auli politechniki warszawskiej, aż do dnia



ostatniego, ta sama troska o dobro Państwa, które tęsknota wyczarowała w tak pięknych barwach, odzywa się rokrocznie we wszystkich uchwałach zjazdowych i we wszystkich naradach.

Syberja nigdy przytem nie znika z pamięci, jakby nie było tam ciężkich i przykrych przeżyć, jakby nie było katorg, przymusowych aresztanckich robót, więzień, rozstrzeliwań, jakby nie było obozów koncentracyjnych i sądów czerezwyczajek. Sentyment jakiś, mimo wszystko, porywa zebranych za tą ziemią obcą, bo przywodzi wspomnienie długich dni, miesięcy, lat bytowania, w któ-

rych Polska w niewoli, czy Polska, zdobywająca już niepodległość wypełniała u wszystkich ich codzienne myśli i codzienne troski. Nie przemilcza rozterek na tułaczce, przykrych tu i ówdzie przejawów życia polskiego, o których lepiejby zapomnieć. Z nich jednak wypływa konieczność tem większego zwalczania naszych wad i przewycięzania wszystkich trudności w celu wzmocnienia gmachu państwowego Polski, z myślą o której, traktami syberyjskiemi szedł wygnaniec na zesłanie z wiarą, że jego cierpienie i śmierć na tułaczce, to tylko „szczebel do przyszłej sławy narodu“.

JÓZEF BIRKENMAJER

P o r a n e k

Był poranek wrześniowy, jeden z tych, co nam przypominają „polską jesień“ na obczyźnie. Słońce stało jeszcze niewysoko, ale się już przegłędało w nurtach Angary i promieniami swemi rozdzierało zasłonę mgły porannej, rozesłanej po krańcach Irkucka. Kopuły cerkiewne połyskiwały mglistą poświatą, a płynące z dzwonnicy jęgliwe, jednostajne dźwięki rozchodziły się daleko w wilgotnem powietrzu po rozległej dolinie. Niekiedy wtrącał się w ich chorały przeraźliwy gwizd fabryki, wzywając nowe zastępy robotników do pracy. Widać ich było tu i ówdzie, jak szli ulicą, rozmawiając i gryząc nasiona słonecznikowe; mijał ich zadumany stróż nocny, który, wracając do domu, klekotał jeszcze od czasu do czasu z przyzwyczajenia zbędną mu już kołatką. Gdzieniegdzie otwierały się sklepiki, a wyzierające z za futryn śniade twarze Chińczyków zdawały się zapytywać, rychło się ktoś zapyta: „Chodzia, po czemu marchewka?“.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, chociaż jednym daje pomyślność, a drugiem zgryzotę i psie szczęście! Bądźcobądź, przysłowie to, mające szerokie zastosowanie, obowiązuje zawsze i nieodwołalnie w każdym wojsku, a cóż dopiero w polskim!

W Irkucku jest już wojsko polskie — bo gdzież go zresztą w świecie niema? — Miejsięc temu z okładem zaczęło się formować: zrazu napływali doń po jednemu różnego pokroju ochotnicy, później zaś nawet partjami przybywać zaczęli — nic dziwnego, bo w Czycie i dalej na wschód, za Bajkałem założono punkty werbunkowe. Dziś więc liczy to wojsko z górą dwustu żołnie-

rzy — same chłopcy z wiary, jak się patrzy! Czują przed nimi respekt kacapy, bo pamiętają, jak piętnastu kozakom dwaj polscy wiarusi porachowali wszystkie żebra bagnetami w Amurskiej kawiarni — a jakże! I garstka czasem siłą być potrafi, a choć tam śpiewają:

„Kto arytmetyką trochę tylko włada,
Myśli, że w Irkucku jest polska brygada
Jest trzech pułkowników, oficerów kopa,
A w każdym plutonie po półtora chłopca“.

— jednak kiedyś może być i brygada. Uczniowie gimnazjalni z Irkucka jak jeden mąż orzelki do czapek przypieili, a siedzących po obozach jeńców dawno już świerzbi narzucony im mundur austriacki... Czekajmy, przyjdzie ich więcej! Narazie jest tylko kompanja! „Kompanija cała“ — jak śpiewają żołnierze.

Koszary znajdowały się na miejscu wyniosłem, skąd objąć można było wzrokiem połowę miasta od parku Aleksandrowskiego aż po jakiś ustronny monaster za Irkutem. Słońce wschodzące zawsze tedy naprzód ciekawą i uśmiechniętą twarzą zagłędało do izb, gdzie na słomianych rogóżach snem sprawiedliwych chrapali żołnierze... Nie spała tylko służba: kapral dyżurny i komendant warty, luzujący co pewien czas zaspanego i poziewającego wartownika...

Pobudka!...

Zaroilo się jak w ulu. Mimo lekkiego przymrozku, który przebudzonych rycerzy śpiących zmusił do współbrzmiącego szczerkania zębami, posypały się zaraz żarty, docinki, przekomarzania się i śpiewki. Najczęściej było słycać głos Warszawianki Władka, który znał cały przedwojenny re-

pertuar uliczny stolicy, a prócz tego zawsze spory zapas dykteryjek z sobą nosił.

— Nie masz to, jak w naszym bogohojnem katolickiem wojsku! Czasem to i owo, czasem zaś bez tego i owego, ale się żyje klawo! Wiara morowa, nie frajery! Jak mam cię kocham, takich samych spotkałem raz tylko w życiu... i to na karykaturze z „Muchy”!

Gorąca herbata wnet rozogniła nawet najzaciętszych mruków i w izbie zawrzało. Mały Stefek, który czternaście lat sobie licząc, już się „na wojnę wybrał”, w przystępie uniesienia podczas sprzeczki porwał nawet but i puścił się w pogoń za przeciwnikiem, przeskakując łóżka i podstawione sobie nogi.

Wejście sierżanta uspokoiło hałasy. Na stała cisza, jak makiem siał. Choć pierwszy miesiąc dopiero służyli, znali się wojacy przecie na dyscyplinie.

-- Zbiórka na podwórzu... do ćwiczeń! — zawołał sierżant ze skrytym uśmiechem, pogroziwszy winowajcom palcem.

Poczęto się ubierać; wkrótce podwórze zapstrzyło się od amarantowo-granatowych maciejówek i od zielonawych bluz. Na dany rozkaz lotem błyskawicy rozciągnęły się sprawnie cztery linie plutonów, rozpoczęło się odliczanie i zdawanie sprawy sierżantowi ze stanu liczebnego przez podoficerów.

— Baczność!

Wypreżyli się wszyscy. Wszedł tymczasowy dowódca oddziału, młody podporucznik. Na jego aż nazbyt może gładkiej twarzy widniał dziś rys niezwyklej u niego powagi. Uderzyło to żołnierzy: — Pewnie coś ważnego ma zapowiedzieć — przeszło niedłemu przez głowę.

Po wysłuchaniu raportu sierżanta zwrócił się do żołnierzy i począł przemawiać do nich przeciągłym lwowskim akcentem:

— Chłopczy! mam szczęście oznajmić wam rzecz doniosłą. Nie jesteście od dzisiaj ochotniczą i samodzielnią jednostką, lecz wchodzicie w skład armii polskiej, podlegającej rozkazom pułkownika Czumy, którego jen. Haller zamianował dowódcą wszystkich sił polskich na Syberji. Mamy się przebijać przez Rosję całą ku Polsce naszej, którą nie wszyscy mieliście szczęście oglądać, ale którą widzieli ojcowie wasi — powstańcy, dziś tu nad Bajkałem spoczywający. Żeby się tam dostać, musimy być liczni i silni — trzeba, żebyśmy z próżnemi rękoma nie przyjechali do Bugurusła-

nu, gdzie jest kwatery dowództwa. Rozpczęliśmy przeto formację większego oddziału, który się będzie stopniowo uzupełniał przez czas naszego tu pobytu. Od dziś formujemy tu dwie kompanje.

Na komendę: „Rozejść się!” rozsypało się wszystko jak groch po ścianie, po podwórzu koszarowem. Wybrano podoficerów „skrzydłowych” i „plutonowych”, jak tego wymagała starego typu mustra. Uszykowano się znowu, tym razem odmiennie, w dwie kompanje. Nastąpiły znowu przeliczenia, sprawdzania, zapisywanie...

— W kozły broń!

Zgrzytnęły pukawki, „taljanami” zwane dla ich włoskiego pochodzenia. Przed linjami frontów wyrosły nowe rzędy równe i przysadziste, niby kopice siana na łące. Znowu wszystko się rozbiegło.

Przemarznięta wiara dalejże znowu harce urządzić — na rozgrzewkę! W przegony z rumianymi młodzikami biegały nitki babiego lata, snujące się tędy i owędy; szron, tu i owdzie nie zgłodzony jeszcze przez słońce, chrząścił pod stopami wyścigowców, lub plecyma zapaśników, tarzających się po wyżółklej murawie. Życie, ruch i wrzawa, głośno a serdecznie dzwoniące, zaciekały przechodniów na ulicy i raz po raz któryś zajrzał przez bramę. Niechaj wiedzą Mochy, że Polacy zawsze bawić się umieją!

W rogu boiska, pod parkanem, skupiła się gromadka ludzi statecznych, otaczając porucznika, dowódcę świeżo upieczonej drugiej kompanji. Koło niego dwaj chorążowie — obaj „piłsudczycy” — i reszta innych, po większej części ludzi, złączonych już od dwóch lub trzech lat wspólną dolą i niedolą. Jakaż była ich rozmowa?

— Da Bóg — mówi jeden — za cztery lub pięć miesięcy, a choćby do wiosny nabiera się nas z parę pułków. Żeby tylko jak najprędzej móc prać Niemców!

— Słyszycie — mówi drugi — we Francji jest już kilka dywizyj naszych, we Włoszech też coś podobno.

— A jużci, że jest — wtrącił sierżant — cały pułk tarnowski, ponoś z muzyką za Alpy powędrował. A widzicie tych „mokrych baków”, jakie to chwaty! A co!

I podparł się pod boki, bo lubił o swoim dawnym pułku opowiadać. Pod komiśną powłoką biło w nim przecież pocziwe, acz harde, mazurskie serce.

Zadumał się porucznik.

— Ciekawe! — przemówił — jak to się plotą wypadki.

Haller przeszedł, inni przechodzą, by kiedyś do kraju wracać — jak ongi „z zie-



mi włoskiej do Polski"... Wieczne tułactwo! A może?...

Urwał i nie dokończył, jakby się przeląkł tej myśli, która mu przez chwilę w duszy nurtowała. Ale otrząsnął się.

— Nie! Nasza w tem głowa i nasza powinność, by nie przyszło do nowych zawodów i rozczarowań!... Mocą odbierzemy!...

Znów urwał i dopowiedział myśl stuknięciem dłoni w rękojeść szabli.

— Tak nam dopomóż Bóg! — brzmiała gdzieś z przeciwległego rogu dziedzińca hartownia i jędrna zwrotka, powtórzona odgłosem przez pobliski gaj brzoźowy.

Gdzieś ponad gajem płynęły klucze wędrownych ptaków, opuszczających na długie miesiące niegościnną ziemię syberyjską. Kiedyż do ojczyzny swej zawitają z powrotem? Myśl o tem, wygnańcze, nad swoim zastanów się losem...

Ojczyzna! Słowo święte, drogie, uroczne, dla którego warto przejść wzdłuż i wszerz cały świat, dla którego godzi się wyrzec i szczęścia własnego i majątku i życia, wszystkiego... z wyjątkiem jednej nadziei... Ojczyzna, wydarła i krwią zalana przez wroga!...

— Jestem zgóry na to przygotowany — mówił jeden ze strzelców o suchotniczej i zmizerowanej wieloma przejściami twarzy — że nas czekają tysiączne przeszkody na drodze naszej. Ale dojdziemy! musimy!

— Ma się rozumieć! — ozwało się kilku.

— W obozie dłużej siedzieć nie chciałem — ciągnął dalej. — Chciałbym zginać, ale tam na ziemiach polskich, by choć proch mój kiedyś w wolnej spoczywał ojczyźnie!

— W ziemi syberyjskiej smutny spoczynek umarłym — zauważył jeden.

— Ta ziemia, to już dla żyjących jakby trumna — dorzucił drugi.

Umilkli...

Znowu komenda. Rozwinęły się równe kolumny. Porucznik zawołał do siebie plutonowego Janka:

— Trochę obrotów — zadysponował.

— Według rozkazu!

Janek był to stary legun z karpackiej brygady. Rodem z krakowskiego przedmieścia zachował w mowie swej charakterystyczne zwroty, cechujące pbrzeże górnej Wisły, podobnie, jak w ruchach jego i zachowaniu wychodził na jaw zawsze prawdziwy „wybijokno”. Wesołe usposobienie pozwoliło mu przetrwać wiele uciążliwych kolei, które obijały się o niego, nie zostawiając śladu na jego rumianej i uśmiechniętej twarzy. Raz tylko ukarała go pani Fortuna i wytargała mu garstkę włosów na czubku głowy, dlatego też świecił

„tonzurą”, która uświęcała go od czasu gdy przechodził tyfus w kraju Sartów. Mimo to miał wzięcie u kobiet i chodziły słuchy, że najpiękniejsza panna sklepowa w głównym składzie wędlin kochała się w nim na zabój.

W służbie „pies”, jak się wyrażał, lubił, by mustrę wykonywano „z wygibami”. To też pod jego okiem i komendą chodziło wszystko, jak w zegarku... Raz... dwa!... raz — dwa!...

Wtem rozległ się tupot potężny, jakby pędzącego słońca, a równocześnie sapanie, niczem miechów w kuźni. Przed frontem stanął zdyszany „prowiantowy” — chłop jak dąb, dla swej siły i olbrzymich muskułów zwany pospolicie „Maczistem”.

— Rodacy! — zawołał głosem basowym, tamowanym przez wzruszenie i zasapanie. — Patrzcie! panie dziejku! — patrzcie co to jest, panie dziejku!

I rozwinął przed ich oczyma ogromną gazetę, dopiero co przyniesioną z ulicy.

W szeregach, mimo komendy: Baczność! trwało poruszenie. Jedni śmiali się, widząc przed sobą dyszącego i ocierającego rzęsisty pot olbrzyma, inni byli zaciekawieni i nadstawiali uszu, żądni nowin.

— Co to znaczy! Kto pozwolił przerywać ćwiczenia? Gdzie subordynacja? — zagrzmiał porucznik.

— Panie dziejku, melduję... pardon... panie poruczniku, melduję posłusznie, tu jest, panie dziejku, gazeta dzisiejsza, a co w niej piszą, panie dziejku!

— Co takiego? — rzekł zniecierpliwiony dowódca.

— Niemcy biorą we Francji po skórze, panie dziejku, front się łamie! W Austrii rewolucja, panie dziejku! —

Porucznik wziął do ręki gazetę i twarz mu się rozjaśniła.

— Wobec radości, właściwie... zresztą i tak dziś trochę chłodnawo... ćwiczenia zakończyć.

Wszystko się rozpięchło, jak za uderzeniem gromu. Bo też wieści, jakie nadciągały z dalekiego świata, były istotnie gromowe i każdego musiały zelektryzować, a cóż dopiero żołnierza polskiego na odludziu syberyjskim!

Nic też dziwnego, że stojąc w „ogonku” przed kuchnią, gdzie obiad rozdawano, Władek szcudrzył niż zwykle obdarzał kolegów swym humorem, podnieconym wonią smacznego bigosu.

— Morowy chłop, Macziste, same dobre rzeczy dla nas fasuje, niech¹ tylko prusaków do barszczu nie fasował, bo wolimy z



prusakiem mieć do czynienia w polu, niż w zupie.

Słońce doszło właśnie zenitu i na okolicę całą patrzyło jasnym, łaskawem okiem. W przyległym sadzie spływały z drzew wędnące liście, które psotne wiatry rozdmuchiwały po świecie.

W koszarach szerzył się gwar, jak wiosną w gajach, kiedy do nich po długiej tułaczce powrócą przelotne ptaki!...

Przelotne ptaki!

Pisałem w Nowomikołajewsku na Syberji 1919 r.

PRZECŁAW SMOLIK

Selenga

(Z pamiętnika syberyjskiej niewoli).

Pod mojem oknem młode topole zielone-
mi liśćmi szeleszczą, postukują cicho w lek-
kim wietrze giętkimi wicinami w szyby
okna i szepczą:

„Wstawaj mroku, i raduj się wraz
z nami! Wiosna przyszła! Biegnij nad brzeg
Selengi, co już rozbiła sklepienia lodów,
potężna, szumna i swobodna płynie i zale-
wa pozieleniałe stepy Mongolji... Wstawaj
mroku! Wzniesь oczy ku niebu i powitaj
uśmiechem wesołe, różowe od słońca obło-
ki i głęboki błękit nieba!“...

Cichym wieczorem co dnia słyszę, siedząc
przy oknie, poważny, głęboki szum rzeki,
jej nieustanny ten sam śpiew od wieków:

„Z suchego południa Azji biegnę, z
ziemi ogorzałych od słońca stepów i różo-
wych piasków pustyni, ziemi niegościnn-
ej i wrogiej, ja, wolna Selenga!

Ku wam biegnę, wielobarwne, wesołe
wzgórza Zabajkalskiej Ziemi, ku wam wy-
niosłe, błękitno-białe góry Hamardabanu i
chłodne fale wód Bajkału, wieczne burz-
liwe i gniewne!

Do ciebie tęsknię, do ciebie spieszę, po-
tężna i smutna Angaro; z tobą w siostrzanym
pragnę się spoić uścisku pośród bezden-
nych toni Bajkału, — ja, córka ziemi nie-
woli, wolna Selenga!“.

Zabajkalski kraj, w maju 1916 r.

JÓZEF BIRKENMAJER

W NOC BURZLIWĄ—PRZED ODJAZDEM.

Już ziemię mgła otula
Tak mroczno w duszy mej!
Po dworze wiatr gdzieś hula,
Z odległych biegnąc kniej.
I słysząc od podwórza
Konarów głuchy skrzyp,
W oddali szemrze burza
I płacze deszcz u szyb.
Świerszcz cicho nuci w ścianie
Z swych tęsknych jedną nut,
Niekiedy psa szczekanie
Rozlegnie się u wrót.
Tak pusto, tęskno, głucho,
Tak dzikich dźwięków zlew,
Jakbyś ty, zawierucho,
o mnie nuciła śpiew,
Byś łkała ponademną,
Że nim przeminie mrok,
W dal mnie uniesie ciemną.
Burzliwych dziejów tok.

Wierchnieudinsk, 1918, wrzesień.

NOCLEG ZBIEGA.

Dogorywają ognie z pod nalepy
I mrok się w całej rozściela izdebce
W kącie fajeczkę pyka dziaduś ślepy,
Baba z kagankiem gdzieś po sieni drepce,
Chłopcy, co dawno w barłóg się pokładli,
Szczeciocą zcicha, niby stadka trznadli.

I zapomniano doreszty przybysza,
Który dziś przez noc w tej chałupie gości...
Dobranoc!... niechaj was uśpi ta cisza
Świata i duszy waszej, ludzie prości!
Niech snu waszego pilnują anieli,
Żeście tułacza pod dach swój przyjęli...

Wichura huczy z wściekłością — jakgdyby
O to, że z rąk jej ofiara wydarta...
O chatę bije, gnje konary drzewne
I śnieg kołący, jak mierzwę, rozgarta...
O śnie!-... Nim nowe drogi tam się utną,
Znów dla mnie wstanie bólów pełne Jutro...

Kaługa, 1920 r.



Jacek Malczewski

„Sybirak”

MARCELI POZNAŃSKI *)

Na Syberji

*Droga wygnania... Wspomnień się rany
Krwawią serdeczne. W turmie nic złego...
Mojej Ojczyźnie dobrze jest znany
Dramat żywota posieleńczego.*

*Pracą się upić? Mądrość książkowa
Da mi zapomnieć? Przyjdzie tęsknota,
Woli gmach myślą jedną popsowa,
Duszę koronką uczuć omota...*

*Dziś, gdym od kraju tak oddalony,
W mroźnej wlec tajdze życie skazany,
Duch mój w rodzinne wraca het strony,
Wisłą srebrzystą, w szlak pozłacany...*

*Grodu z Syreną wizja tak dumna,
Wolnej stolicy zjawa kusząca,
Mnie się Zygmunta śniła kolumna,
Miastu Staremu błogosławiąca...*

*...Me przyjaciół w dziejowym świecie
Czyn swój w Legionach prosto spełnili.
Wyzwę cię, losie! Szczęśliw, kto życia
Czarę pieniącą w porę wychyli.*

*W izbie o zmierzchu, gdy centaurowie
Śnieżni zawyją, cienie gdy brodzą
Tajnie za węglem, myśli w mej głowie
Wallenrodowe, śmiały się rodzą...*

Wieś Sokołowa, jenieisei pow.. 1915 r.

*) Autor wiersza, członek Zarządu Okr. Warsz. Związku Sybiraków, skazany był na początku wojny światowej — za propagandę na korzyść Legionów — na mocy wyroku rosyjskiego polowego sądu wojennego na wieczne zesłanie na Syberję. (Przyp. Red.).



Sprawozdanie ze Zjazdu Sybiraków w 1933 r.

W 15-tą rocznicę powstania Wojsk Polskich na Syberji, pod Wysokim Protektorem *Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego*, w dniach 18 i 19 czerwca 1933 roku w Warszawie odbyły się:

- a) III Walny Zjazd Sybiraków;
- b) IV. Zjazd Delegatów Związku Sybiraków.

Przygotowaniem Zjazdu zajmował się *Naczelny Komitet Organizacyjny Zjazdu*, w skład którego wchodził:

Zarząd Główny Związku Sybiraków „in corpore”, oraz zaproszeni Sybiracy — wojskowi służby czynnej z *gen. Walerjanem Czuma*, b. dowódcą wojsk polskich, na czele.

Zjazd miał na celu:

1. Zadokumentowanie wobec społeczeństwa, że te ideały, które przyświecały Sybirakom na dalekiej obczyźnie, t. j. gotowość poświęcenia dla dobra Ojczyzny wszystkich swych wysiłków, aż do życia włącznie, są nadal naszym drogowskazem.

2. Uczczenie pamięci poległych, rozstrzelanych i zmarłych w więzieniach kolegów Sybiraków.

3. Omówienie spraw związkowych i nakreślenie programu pracy Związku Sybiraków na najbliższy okres.

W Zjeździe brali również udział członkowie Związku *Młodzieży z Dalekiego Wschodu*.

Uroczystości zjazdowe.

Otwarcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Kościele Garnizonowym, celebrowane przez J. E. Biskupa Polowego ks. Gawlinę. Okolicznościowe kazanie wygłosił b. kapelan 1-go pułku Strzelców im. Tadeusza Kościuszki b. V. Dywizji W. P. na Syberji ks. Lucjan Mioduszeński. Po skończonem nabożeństwie ks. biskup dokonał poświęcenia sztandaru okręgu śląskiego Zw. Sybiraków oraz odsłonięcia wmurowanej w kościele garnizonowym tablicy pamiątkowej ku czci Sybiraków, którzy w walce o Niepodległość Ojczyzny śmiercią bohaterską zginęli.

Zebrani w kościele Sybiracy udali się następnie w pochodzie z orkiestrą i sztandarami Związku Sybiraków na czele, oraz sztandarów Związków Historycznych b. wojskowych, wchodzących w skład Federacji, do Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat Nr. 67, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu.

Zebranie, w którym wzięli udział Sybiracy, przybyli ze wszystkich ziem Polski w liczbie 1100 osób, zaszczycone obecnością przedstawicieli Rządu, dyplomacji krajów kombatanckich, Magistratu m. st. Warszawy, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związków Sfederowanych, zaczął o godz. 11 m. 30 prezes Zarządu Głównego Zw. Sybiraków, a zarazem przewodniczący Naczelnego Komitetu Zjazdu p. *Henryk Suchenek-Sucheki* przemówieniem:

Panowie Ministrowie!

Szanowni Goście! Koledzy!

Mnie, jako prezesowi Zarządu Głównego Związku Sybiraków przypadł w udziale zaszczyt witania Panów i podziękowania, że Panowie raczyliście przybyć i zaszczycić swoją obecnością nasze święto — święto Sybiraków.

Obchodzimy w dniu dzisiejszym trzy rocznice:

Pierwsza — 15-lecie naszego wysiłku na Syberji, jako V. Dywizji.

Druga — 5-lecie istnienia Związku Sybiraków.

Trzecia — Zjazd sierot syberyjskich, przywiezionych do kraju dzięki pomocy Japonji, a obecnie zrzeszonych w Związku *Młodzieży z Dalekiego Wschodu*.

Wysiłek dokonany przez nas na Syberji podjęliśmy w myśl tradycji ojców naszych, zesłanych na daleki Sybir oraz tych kolegów i towarzyszy z roku 1905, jak również i tych haseł, które głosił i wcielił w życie Wódz Narodu — Marszałek Piłsudski.

W miarę sił staraliśmy się postępować w myśl nakazanych haseł. Nie naszą jest rzeczą oceniać nasz wysiłek — uczyni to historia. Jednak dziś chcę wspomnieć, że poza różnemi „ale” — dominowała wśród nas i zazdrość, gdyż zazdrościliśmy wszystkim tym, którzy na oczach ukochanego Komendanta oddawali swój wysiłek, trud i nawet życie za oswobodzenie Ojczyzny.

Nasze przeżycia na Syberji odczuł swem wielkiem sercem Marszałek, dając temu wyraz w swem przemówieniu na święcie 30 Dyw. Syb., obchodzonem w dniu 16 lipca 1922 r., gdy Marszałek Piłsudski, jako Naczelny Wódz, między innemi powiedział:

„Wiedziałem, że są gdzieś wojska, których na obronę rzucić nie mogłem, a które skazywałem na ból i tęsknotę wtedy, gdy Ojczyzna już jest i w walce tryumfuje... Wy byliście moją chorobą, moją boleścią... Zmagalem się ze sobą kilka dni, nim wymogłem



na sobie jedynie dla honoru, dla sztandaru żołnierza polskiego, stać przy boju...

Przemówienie Marszałek zakończył:

„Za to żywię do Was anse, którą przyszedłem Wam powiedzieć...”

Lecz i ukochać Was...”

Panowie! Czy zdajecie sobie sprawę czym byli dla nas te słowa? Jaką nagrodą za naszą mękę, trud i cierpienia!

Słowa te były hojną rekompensatą, były zadokumentowaniem, że i my, tułacze syberyjscy, jesteśmy Mu bliscy, że jesteśmy tak ukochani jak i Wy wszyscy, — którzy na Jego oczach wykonaliście Jego wiekopomne dzieło.

To też w dniu dzisiejszym, my, Sybiracy, chcemy zadokumentować, że święto dzisiejsze jest dla nas nie tylko naszą rocznicą, ale jest dniem stwierdzenia, że w nakaznym przez Marszałka wyścigu pracy chcemy być pierwszymi i że w razie zaistnienia „potrzeby” — my, Sybiracy, będziemy pierwszymi — w Wyścigu Krwi!!

Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!!

Następnie na wniosek Prezesa p. H. Suchenka-Suchckiego na przewodniczącego Zjazdu został wybrany przez aklamację b. Dowódca Wojsk Polskich na Syberji, *gen. bryg. Walerjan Czuma*, który podziękowawszy za wybór, zaproponował do Prezydium Zjazdu następujące osoby: *gen. J. Medwadowskiego*, *prez. H. Suchenka-Suchckiego*, *plk. Skorobohatego Jakubowskiego*, *prez. A. Anusza*, *powst. 63 r. — J. Wojtkiewicza*, *plk. F. Dindorf-Ankowicza*, *woj. K. Gintowt-Dziwałtowski*, *sekr. gen. Zw. Syb. R. Fink-Finowickiego* oraz *prezesa Zw. Młodzieży Dal. Wsch. J. Strzałkowskiego*. Powyższe osoby zostały wybrane przez aklamację. Funkcje Sekretarzy objęli: *pp. Fink-Finowicki i Strzałkowski*.

Po ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu Przewodniczący *gen. Czuma* krótkim, żołnierskim przemówieniem otworzył Zjazd, wzywając zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych Sybiraków.

Po złożeniu hołdu pamięci zmarłych, przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi Rządu, P. Wiceministrowi *W. Korsakowi*, który w imieniu p. Ministra Spraw Wewnętrznych wygłosił dłuższe przemówienie, podnosząc rolę Sybiraków w walkach o Niepodległość Polski oraz w pracy codziennej dla dobra Wskrzeszonego Państwa, podkreślając ofiarność i hart Sybiraków.

W imieniu ks. Biskupa Polowego powitał zebranych w natchnionych słowach b. kape-

lan Wojsk Polskich na Syberji *ks. Mioduszewski*.

W imieniu m. st. Warszawy powitał zjazd wiceprezydent *Szpotkański*, zaznaczając, że Warszawa, która zawsze brała gorący udział w walkach o Niepodległość Narodu, serdecznie gości u siebie trzeci skolei Zjazd Sybiraków.

Gen. Dyw. Skierski w imieniu Zw. Oficerów w stanie spoczynku wygłosił nacechowane serdecznością żołnierskie przemówienie, w którym podkreślił zasługi żołnierza Sybiraka.

W imieniu Zw. Legionistów Puławskich powitał Zjazd *del. Pawluś*, w imieniu Zw. Uczestników I-go korpusu — *del. Skowroński*, w imieniu Zw. Weteranów Armji Polskiej we Francji — *del. Wętkowski*.

W dłuższem gorącym przemówieniu powitał Zjazd *del. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — Jachiewicz*, podnosząc zasługi Sybiraków w walkach o Niepodległość Polski oraz obecną ich współpracę z innymi obrońcami Ojczyzny.

Przedstawiciel Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu, p. *K. Wójcik*, w przemówieniu skreślił pokrótce historję wywiezienia dzieci polskich, pozbieranych na Syberji, drogą przez słoneczną Japonję, gdzie rząd i społeczeństwo japońskie roztoczyli nad nimi serdeczną opiekę. Następnie opisał, jak gościła ich Polonja Amerykańska i wreszcie, jak tu w kraju wychowywali się w bursach, zaprawiając się do życia. Po otrzymaniu wykształcenia, młodzież z burs rozproszyła się po kraju. Wychowankowie bursy po wyjściu z niej utworzyli Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu w celu utrzymania styczności i pielęgnowania ideałów, zaszczipionych im przez wychowawców. Dziś mają swój Związek i są dumni, mogą być gośćmi Zjazdu Sybiraków.

Po zakończeniu przemówień powitalnych, zabrał głos mjr. dypl. *Jan Emisarski* wygłaszając referat pod tytułem: „*Polski czyn zbrojny na Syberji*”, poczem p. *Antoni Anusz* wygłosił przemówienie „*O roli Sybiraka w społeczeństwie polkiem*”.

Referaty *pp. Emisarskiego i Anusza* zostały przyjęte burzą oklasków.

Po przemówieniu p. Anusza, głos zabrał przewodniczący, proponując z ramienia prezydium uchwalenie następującej deklaracji ideowej:

„III Walny Zjazd Sybiraków, zwołany w 15-letnią rocznicę powstania Wojsk Polskich na Syberji, opierając się na tradycji długoletnich walk o niepodległość państwa, oświadczając, że Sybiracy, zahartowani w swej



pracy na ziemi wygnania i katorgi oraz zjednoczeni krwią, przelaną 15 lat temu na bezkresnych polach Syberji, wezmą czynny udział w pracy nad utrwaleniem budowy nowego porządku prawnego pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, jako wyraziciela istotnych dążeń niepodległościowych tych wszystkich bojowników, którzy pragnęli nietylko wywalczenia samodzielnego bytu państwowego, lecz również zabezpieczenia mocarstwowego stanowiska Państwa na zewnątrz i oparcia go na idei solidaryzmu społecznego w ustroju wewnętrznym.

Pamiętni wielkich wysiłków poprzednich pokoleń wygnańców, Sybiracy gorąco i czynnie poprą wszelkie usiłowania obecnego Rządu, zmierzające do przełamania wszechświatowego kryzysu i przejawów jego w Polsce, przyspieszając chwilę nadejścia lepszego jutra, jako wyniku pracy całego społeczeństwa.

Wobec rozpoczęcia przez pewne czynniki akcji rewizjonistycznej przeciw prawom Polski do morza, Sybiracy stwierdzają zwartość frontu obronnego całego narodu i gotowość największych ofiar ze strony swych wypróbowanych szeregów. W ogólnej mobilizacji moralnej społeczeństwa, Sybiracy przyjmą najczynniejszy udział, gotowi w potrzebnej chwili zamienić obronę i pragnienia na czyn orężny.

Marszałek Józef Piłsudski niech żyje".

Deklaracja ideowa w brzmieniu powyższem została przyjęta przez Zjazd jednomyślnie długotrwałemi, entuzjastycznymi oklaskami.

Następnie przewodniczący odczytał otrzymane przez Zjazd depesze powitalne od:

I-go Wiceministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Fabrycego, Wiceministra Spraw Wewnętrznych p. Dolananowskiego, Attaché wojskowego Republiki Czechosłowackiej płk. dypl. Silvestra, Prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego, Wiceprezesa F.I.D.A. C'u na Polskę p. Ryszkiewicza, b. Dowódcy 5-tej Dywizji Syberyjskiej płk. Rumszy, Dowódcy pułków wchodzących w skład 30 Dywizji Syberyjskiej, Prezesa P. K. O. p. Grubera i innych.

Wreszcie, na wniosek przewodniczącego zostało uchwalone przez Zjazd wystanie następujących depesz hołdowniczych:

„Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki

Warszawa, Zamek.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Obradujący w stolicy państwa, w piętnastolecie powstania wojska polskiego na Sy-

berji, III Walny Zjazd Sybiraków, składa Ci, Najdostojniejszy nasz Włodarzu, najgłębszy hołd i ślubowanie stać niezachwianie na straży całości i nienaruszalności granic Państwa".

„Marszałek Józef Piłsudski
Warszawa, Belweder.

Panie Marszałku!

W piętnastoletnią rocznicę powstania wojska polskiego na Syberji III Walny Zjazd Sybiraków, obradujący w stołecznym mieście Warszawie, składa Ci, jako Wskrzesicielowi żołnierza polskiego i Twórcy niepodległości Państwa — najgłębszy hołd, ślubując zarazem stanąć na każdy Twój rozkaz w szeregach niezłomnych obrońców wolnej i niepodległej Ojczyzny".

„Prezes Rady Ministrów
Jędrzejewicz

Warszawa, Prezydjum Rady Ministrów.

Panie Premierze!

My Sybiracy — zebrani na III Walnym Zjeździe z okazji 15-lecia powstania Wojsk Polskich na Syberji, meldujemy Ci, że świądomy doniosłości prac i poczynañ Rządu w budowaniu jednolitej i mocarstwowej Polski — dołożymy wszelkich starań, aby szarą, codzienną naszą pracą poczynania te rozwijać i utrwalać".

Na tem przewodniczący gen. Czuma ogłosił zebranie za skończone, wzywając uczestników Zjazdu do wzięcia udziału w złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Uczestnicy Zjazdu udali się w pochodzie, z orkiestrą i sztandarami na czele na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie zostały złożone dwa wieńce: jeden od Zjazdu Sybiraków, drugi od Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Po złożeniu wieńców pochód skierował się ulicami: Krakowskim Przedmieściem, N. Światem, Al. Jerozolimskimi do Belwederu dla złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Prezydjum Zjazdu wpisało się do księgi audjencjonalnej.

Na dziedzińcu Belwederu chór Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu odśpiewał trzy pieśni.

Po wyjściu z Belwederu o godz. 14 m. 30 pochód został rozwiązany.

Na zakończenie pierwszego dnia Zjazdu w Klubie Urzędników Państwowych odbyła się o godz. 20 wieczerza koleżeńska, przepłatana przemówieniami okolicznościowymi, nacechowanemi braterską serdecznością.

Drugi dzień Zjazdu t. j. 19 czerwca 1933 r. wypełniły całkowicie obrady V Zjazdu Delegatów Związku Sybiraków, które się odbyły w lokalu Związku przy ul. Nowy Świat 2 m. 2.

W myśl statutu w Zjeździe Delegatów mają prawo brać udział: Zarząd Główny i Zarządy Okręgowe in corpore, oraz po 2-ch delegatów na każdym 50-ciu członków okręgu, wybranych na przedjazdowych walnych zgromadzeniach okręgowych.

O godz. 10 m. 20 przy udziale 61 delegatów, uprawnionych do głosowania, zaigł prezes Zarządu Głównego, *Henryk Suchenek-Sucheki* obrady krótkim przemówieniem, wzywając zebranych, aby w 15 rocznicę powstania V Dywizji W. P. na Syberji poddali rewizji, co dotychczas zostało przez Związek dla Państwa zrobione i zastanowili się, jak na przyszłość pracować bardziej owocnie, aby cele statutowe były całkowicie osiągnięte. Następnie zaproponował na przewodniczącego Zjazdu delegata okręgu wileńskiego, sędziego *Kazimierza Kontowtę*, co zebrani jednogłośnie przyjęli. Po objęciu przewodnictwa ze swej strony sędzia *Kontowt* do prezydium zaprosił:

Prezesa Zarządu Głównego — *Henryka Suchenka - Sucheki*;

delegata okręgu wileńskiego — *Jana Gajewskiego*;

delegata okręgu lwowskiego — *Juljana Łobosę*;

delegata okręgu krakowskiego — *Marjana Wadowskiego*;

delegata okręgu śląskiego — *dr. Alojzego Jarzyńskiego*;

na sekretarza delegata okręgu warszawskiego — *Ludwika Baldwin - Ramuła*.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, nastąpiły sprawozdania Zarządu Głównego i zarządów okręgowych.

Prezes Zarządu Głównego — *Henryk Suchenek - Sucheki* przedstawił w ogólnym zarysie prace Zarządu Głównego, przygotowania do III Ogólnego Zjazdu Sybiraków, przebieg zjazdu w dn. 18.VI. r. b.

Sprawozdanie z Sekretariatu złożył sekretarz generalny — *R. Fink-Finowicki*.

Sprawozdanie skarbowe — skarbnik *Konstanty Piotrowski*.

Na zakończenie złożył sprawozdanie imieniem Komisji Rewizyjnej p. *Antoni Pałowski*, kończąc je wnioskiem o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Z chwilą rozpoczęcia sprawozdania, wchodzi na salę obrad *Wacław Sieroszewski* — honorowy członek Związku Sybiraków. Prezes *Suchenek-Sucheki* prosi o przerwanie

sprawozdania i wita w imieniu zebranych wielkiego pisarza - Sybiraka. Zebrani entuzjastycznymi oklaskami witają przybyłego. W odpowiedzi p. *Sieroszewski* wyraża radość, że ma możność choć na chwilę znaleźć się w gronie Sybiraków. Ubolewa jednak nad tem, że czas i zdrowie nie pozwalają mu na częstszy kontakt, jednak myślą i sercem jest zawsze z Sybirakami.

Sprawozdania zarządów okręgowych wygłosili w kolejności:

1. Okręgu lwowskiego — p. *Lachowicz* — sekr. okr.

2. Okręgu śląskiego — p. *dr. Alojzy Jarzyński* — prezes okr.

3. Okręgu krakowskiego — p. *Bronisław Szymański* i *Ignacy Sikora*.

4. Okręgu wołyńskiego — por. *Wacław Stecki* — sekr. okr.

5. Okręgu wileńskiego — p. *Józef Dowgalewicz*.

6. Okręgu warszawskiego — prez. *Romuald Fink-Finowicki*.

7. Okręgu pomorskiego — prez. red. *Stanisław Sokołowski*.

8. Okręgu białostockiego — zast. sekr. *Wiktor Dąbrowski*.

Przed rozpoczęciem dyskusji zabrał głos wicewojewoda *Kazimierz Gintowt-Dzięwałowski*, nawołując do wytężonej pracy, do brania udziału w pracach innych organizacji. Wykazuje konieczność rozpoczęcia za pośrednictwem prasy propagandy przygotowanej w społeczeństwie do wykorzystania w odpowiednim momencie Syberji, jako terenu ekspansji gospodarczej. Wzywa do nawiązania łączności z Polonją Dalekiego Wschodu. Następnie, jako członek podkomisji odznaczeniowej Orderu Niepodległości dla działaczy społecznych i politycznych, daje parę wyjaśnień, poczem rozwinęła się szeroka dyskusja nad złożonymi sprawozdaniami, w której zabierało głos 14 delegatów.

Po udzieleniu wyjaśnień w sprawach organizacyjnych, poruszonych przez delegatów, prezes Zarządu Głównego p. *Henryk Suchenek - Sucheki*, w uzupełnieniu poprzednio wypowiedzianych uwag w związku z dyskusją, daje przegląd sytuacji Polski pod względem politycznym i gospodarczym.

Nawiązując do przemówień niektórych delegatów w sprawach narodowościowych stwierdza — że jest nakazem chwili unikanie szowinizmu narodowego. Mądra polityka narodowościowa więcej dobrego zdziała, niż krótkowzroczny szowinizm.

Przeszkód natury politycznej należenia do Związku nie widzi, gdyż związek polityki nie prowadzi. Jednak Związek stoi na

gruncie państwowości i wszelkie poczynania Rządu w kierunku wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Państwa znajdują zawsze całkowite poparcie Związku. Wszelkie zaś wrogie wystąpienia przeciwko legalnemu rządowi z całą stanowczością przez Związek będą zwalczane.

Końcowy ustęp przemówienia zebrani powitali gorącymi okłaskami.

Wobec wyczerpania listy mówców oraz udzielenia wyjaśnień ze strony Prezesa Zarządu Głównego na wniosek dr. Zemły (Katowice) dyskusję nad sprawozdaniami uznano za ukończoną i wyrażono absolutorjum ustępującemu Zarządowi Głównemu okłaskami.

Przewodniczący Zjazdu o godz. 14 m. 30 zarządza 1½ - godzinną przerwę w obradach.

Obrady wznowiono o godz. 16-tej.

Na porządku dziennym znalazły się wnioski zgłoszone na Zjazd Delegatów przez Zarząd Główny i okręgi.

Po załatwieniu wniosków w sprawie poprawek i uzupełnień w statucie, oraz uchwaleniu szeregu wniosków natury czysto organizacyjnej, oraz zgodnie z omawianą uprzednio sprawą podczas dyskusji, uchwalono powołanie do życia *Sekcji Ekonomicznych* przy Zarządzie Głównym i Zarządach okręgowych.

Zadaniem Sekcji Ekonomicznych będzie gromadzenie materiałów, dotyczących możliwości ekspansji gospodarczej na Daleki Wschód i Syberję oraz materiałów, dotyczących dotychczasowego stanu posiadania Polaków na Syberji.

Jako 8 punkt porządku dziennego rozpatrywana była sprawa połączenia się z organizacjami pokrewnymi.

Prezes H. Suchenek-Sucheki zreferował prądy kielkujące wśród związków historycznych w kierunku złączenia się w jeden związek.

Podyktowane to jest chęcią zjednoczenia się, celem uzyskania zwartej organizacji i łatwiejszego przeprowadzenia wspólnych celów, bądź też stopniowego, z biegiem czasu topnienia związków historycznych skutkiem wymierania członków, jak również trudnościami finansowymi związków. Największe wzajemne ciążenie daje się zauważyć wśród związków historycznych wschodnich formacji. Zarząd Główny dotychczas nie zaangażował się żadnym wiążącym aktem, jednak na wszystkie zebrania informacyjne wysyła swych delegatów. Przystąpienie Związku Sybiraków do akcji, prezes uważały za wskazane uzależnić od

składu projektowanego związku i statutu. Ponieważ akcja połączeniowa ma być ukończoną na dzień 11 listopada r. b. — prezes prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie.

W dyskusji nad oświadczeniem prezesa przebiegała nuta, zalecająca jednak jak najdalej posuniętą ostrożność i w wyniku dyskusji powzięto jednomyślną uchwałę:

„W uwzględnieniu zarówno genezy Zw. Syb., jak i jego celów, IV Zjazd Delegatów uznaje za konieczne dla dobra sprawy przystąpienie do akcji, mającej na celu zbliżenie bratnich historycznych organizacji b. obrońców Ojczyzny. Ustalenie poszczególnych etapów tej akcji powierza się Zarządowi Głównemu. Zjazd Delegatów zastrzeżę zatwierdzenie ostatecznej decyzji Zarządu Głównego przez Nadzwyczajny Zjazd Delegatów”.

Po uchwaleniu zgłoszonych wniosków, przystąpiono do wyborów władz Związku.

Prezes *Henryk Suchenek-Sucheki* komunikował, że cały Zarząd Główny wobec ukończenia kadencji, składa na ręce Zjazdu Delegatów mandaty.

Na wniosek dr. *Zemły*, zebrani zwrócili się z prośbą do prezesa *H. Suchenek - Sucheki* o zatrzymanie mandatu prezesa Zarządu Głównego. Zgodę na przyjęcie mandatu zebrani przyjęli entuzjastycznymi okłaskami.

W myśl statutu, tylko prezes Zarządu jest wybierany imiennie. Pozostali członkowie, po dokonanych wyborach, rozbiegają poszczególne funkcje pomiędzy siebie na najbliższym posiedzeniu Zarządu.

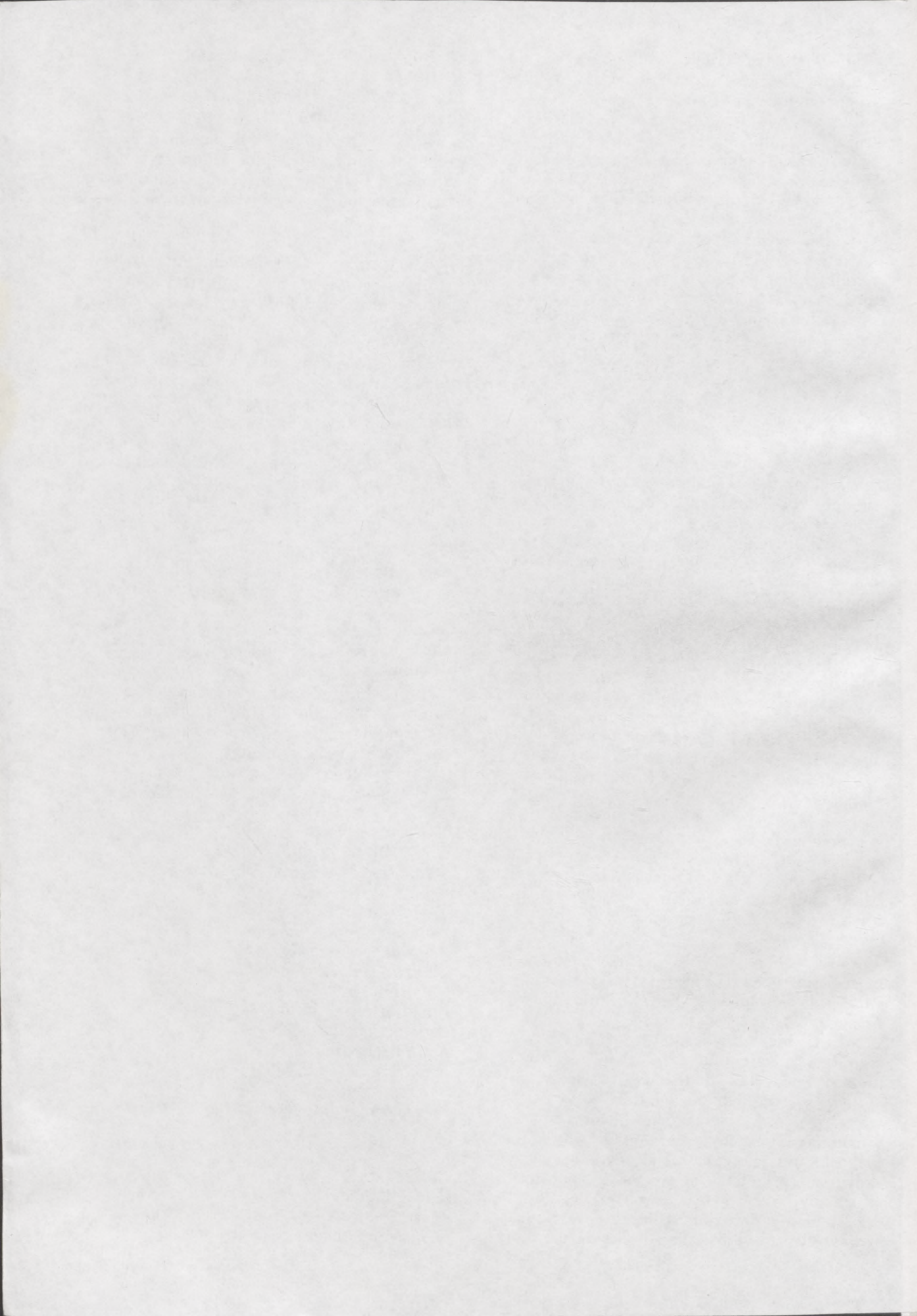
Z wyborów więc weszli do władz Związku:

Członkowie Zarządu:

Gen. Jan Medwadowski,
Plk. Stanisław Lubodziecki,
Władysław Muśnicki,
Romuald Fink - Finowicki,
Konstanty Piotrowski,
Ludwik Baldwin - Ramułt,
Bogusław Hryniewicz,
Inż. Kazimierz Podhorski - Okołów,
Antoni Pawłowski,
Kazimierz Brokl,
Franciszek Januszyk,
Feliks Anioł,
Władysław Gintowt - Dziewałtowski.

Zastępcy członków Zarządu:

Dr. Józef Brągiel (okr. śląski),
Prok. Wacław Stecki (okr. wołyński),
Józef Dowgalewicz (okr. wileński),
Michał Sabatowicz (okr. krakowski).



Komisja Rewizyjna:

Jan Zdziennicki,
Antoni Libiszewski,
Stanisław Molento.

Zast. Komisji Rewizyjnej:

Leon Grzegórski,
Ludwik Matuszkiewicz,
Edward Łubiński.

Sąd Koleżeński:

Mieczysław Świątkowski,
Rudolf Kawczak,
Władysław Sulikowski,

Zastępcy:

Tadeusz Dąbrowski,
Ignacy Kondratowicz,
Inż. Stanisław Czerwiński.

W wolnych wnioskach rozpatrzono cały szereg dezyderatów, zgłoszonych przez biorących udział w zjeździe, między innymi w sprawach propagandy związkowej, współdziałania w wydaniu prac pisarskich członków Związku oraz poczynieniu starań o uwolnienie więzionego na Sołówkach ks. Antoniego Żukowskiego, działacza polskiego na Syberji.

Na tem obrady zakończono o godz. 19-tej. Przewodniczący Zjazdu sędzia Kontowtt w imieniu wszystkich zebranych delegatów złożył podziękowanie prezesowi H. Suchenek-Suchekiemu za jego ofiarną pracę dla Związku. Podziękowanie było poparte przez zebranych długotrwałymi oklaskami.

Obradom delegatów przysłuchiwał się cały szereg członków Związku, zabierając głos w dyskusjach.

Reasumując wyniki obu dni Zjazdu, Zarząd Główny Związku Sybiraków na podstawie nastroju, panującego wśród uczestników Zjazdu, jak również na podstawie powziętych uchwał i rezolucyj, mocen jest stwierdzić:

1. Nie zostały zerwane więzy braterstwa krwi, zadzierzgnięte w tajgach i stepach Sybiru,

2. Nie wygasła w Sybirakach chęć służenia idei mocarstwowego rozwoju Polski,

3. Każdy Sybirak, na wezwanie swego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, chwyci za broń, by odeprzeć zakusy nieprzyjaciela na całość granic Rzeczypospolitej.

Przemówienie Przedst. Zw. Młod. z Dalekiego Wschodu na III Walnym Zjeździe Sybiraków w dn. 18.VI. 1933 r.

W imieniu Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu mam zaszczyt powitać Was w dniu Waszego Święta.

My, Młodzież Syberyjska jesteśmy dumni, szczęśliwi, że możemy stanąć przy boku tych, którzy o Wolną Polskę walczyli. Jesteśmy dziećmi Syberji i Dalekiego Wschodu, dziećmi ziemi, która kryje w sobie kości bohaterów zesłańców i która obficie zroszona krwią żołnierza polskiego nas młodych zbliżyła do Was. My właśnie bardziej niż kto inny w dniu dzisiejszej rocznicy odczuwamy Waszego Ducha. Byliśmy wówczas jeszcze dziećmi, gdy powstawało Wojsko Polskie na Syberji.

Widok munduru żołnierza polskiego był dla nas czemś przedziwnie niepojętem, a jednak kazał naszym sercom bić dumą narodową.

W czasie, gdyście Wy, Panowie, orężem wywalczyli Wolną Ojczyznę, dla nas zaczyna się okres długich ku Niej wędrówek.

Przez Polski Komitet Ratunkowy, dzieci Dalekiego Wschodu zebrane z różnych miejscowości, wracamy do Kraju. Widzieliśmy Was we Władywostoku, gdyście żegnani tłumnie przez nas odpłynęli na „Brandenburg”, aby znowu chwycić za broń w obronie zagrożonej przez najazd bolszewicki Ojczyzny.

Nas czekała inna droga. Pierwszy etap—to Japonja.

We wdzięcznej pamięci zachowaliśmy serdeczną opiekę i gościnność mieszkańców Krainy Wschodzącego Słońca. Stamtąd płyniemy do Ameryki. Polonja Amerykańska okazała wielkie serce dla małych tułaczy. Przez 1½ roku byliśmy jej gośćmi. W roku 1922 przyплыliśmy do Kraju. Większość nas znalazła się w Wejherowie w zakładzie zorganizowanym przez P. K. R. D. D. W., a potem w Warszawie w Bursie prowadzonej przez tenże Komitet.

Dziś jesteśmy młodzieżą. Wielu spośród nas opuściło mury szkół i zakładów. Wspólna ziemia, wspólne podróże i wspólny pobyt w zakładach wśród serdecznej i koleżeńskiej atmosfery i wśród pracy nad

sobą i dla innych sprawiły to, że jesteśmy dziś zorganizowani w Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu. Dziś po raz 4-ty zbieramy się razem na Zjeździe w Warszawie. Pozwolę sobie w imieniu całej młodzieży z Dalekiego Wschodu wyrazić podziękowania tym wszystkim, którzy nam dali możliwość powrotu do kraju, tym, którzy nas wychowali i tym, którzy naszej młodej organizacji służyli radą i pomocą. Serdeczne po-

dziękowania wyrażam Zarządowi Głównemu Związku Sybiraków za okazywaną życzliwość.

My, młodzież polska z Dalekiego Wschodu, świadomi będąc tego, czego dla nas dokonało społeczeństwo, wyteżymy wszystkie swoje młode siły w pracy dla Ojczyzny, a gdyby zaszła potrzeba Jej obrony, stanemy zwarciem za przykładem naszych starszych braci i ojców Sybiraków.

Zarząd Główny Związku Sybiraków

Prezes — Henryk Suchenek-SucHECKI.
I wiceprezes — gen. Jan Medwadowski.
II wiceprezes — płk. Stanisław Lubodziecki.

Sekretarz Generalny — Ludwik Baldwin-Ramułt.

Skarbnik — Konstanty Piotrowski.

Zast. Skarbnika — Feliks Anioł.

Członkowie: Mieczysław Świątkowski, Kazimierz Brokl, Romuald Fink-Finowicz, Władysław Gintowt-Dziewałowski, Bogusław Hryniewicz, Antoni Pawłowski, inż. Kazimierz Podhorski-Okołów, Jerzy Strzałkowski.

Zast. członków: Dr. Józef Brągiel (okr. śląski), Prok. Wacław Stecki (okr. wołyński), Józef Dowgielewicz (okr. wileński), Michał Sabatowicz (okr. krakowski).

Komisja Rewizyjna: Jan Zdzienicki, Antoni Libiszowski, Stanisław Molento.

Zast. Komisji Rewizyjnej: Leon Grzegórski, Ludwik Matuszkiewicz, Edward Łubiński.

Sąd Koleżeński: Mieczysław Świątkowski, Rudolf Kawczak, Władysław Sulikowski.

Zastępcy: Tadeusz Dąbrowski, Ignacy Kondratowicz, inż. Stanisław Czerwiński.

Czynne przy Zarządzie Głównym Sekcje:

1. Historyczna — pod przewodnictwem wiceprezesa gen. J. Medwadowskiego.

2. Opieki i Pracy — pod przewodnictwem wiceprezesa płk. St. Lubodzieckiego.

3. Propagandowo - wydawnicza — pod przewodnictwem czł. Zarządu M. Świątkowskiego.

4. Ekonomiczna — pod przewodnictwem czł. Zarządu W. Gintowt-Dziewałowskiego.

5. Dochodów niestałych — pod przewodnictwem Skarbnika K. Piotrowskiego.

Sprawozdanie Zarządu Głównego

Kadencja Zarządu Głównego trwa od 19 czerwca 1933 r., t. j. od ostatniego Zjazdu Delegatów, który odbył się w Warszawie.

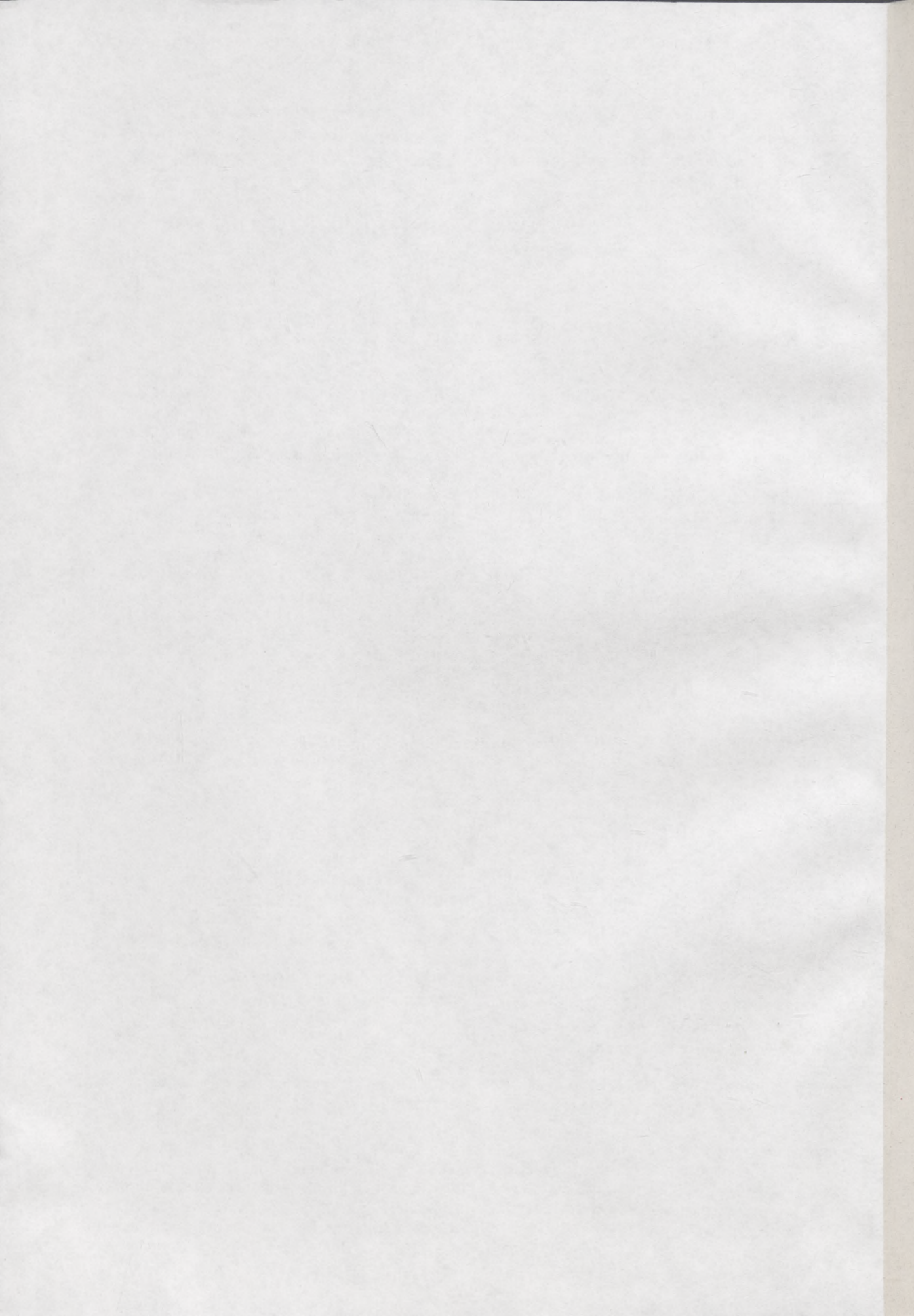
W celu ułatwienia pracy, zostało utworzonych pięć sekcji: historyczna, opieki i pracy, propagandowo-wydawnicza, ekonomiczna i dochodów niestałych. Sekcje, na czele których stoją członkowie Zarządu Głównego, zostały w swej pracy usamodzielnione w ramach ogólnych wytycznych, zakreślonych przez Zarząd Główny przy ich tworzeniu.

Poza pracami poszczególnych sekcji, z pracy organizacyjnej należy podkreślić dalszy rozwój placówek Związku. Przed samym zjazdem w roku 1933 w miesiącach maju i czerwcu powstały okręgi w Białym-

stoku i Pomorski w Bydgoszczy. W miesiącu październiku 1933 r. siedziba okręgu Lwowskiego została przeniesiona z Drohobycza do Lwowa. Działalność okręgu Lwowskiego obejmuje województwa: Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie, za wyłączeniem Zagłębia Naftowego, na terenie którego działa autonomiczne Koło z siedzibą w Drohobyczu. Nowoutworzone placówki wykazują dużą ruchliwość i sprężystość.

Dokładając swą skromną cegiełkę do pracy nad rozwojem mocarstwowym Polski, Związek subskrybował Pożyczkę Narodową w wysokości 1.000 zł.

Na piętnastoletnie odzyskania Niepodległości prócz uroczystości obchodzonych w ramach Federacji, Zarząd Główny zorganizował w lokalu własnym odczyt pod tytułem



„Lata 1917 i 1918 na Syberji”. Zaczątki zorganizowanego ruchu niepodległościowego na Syberji kolejno przedstawili prelegenci: Płk. Eustachiewicz, inż. Jan Sadowski i płk. Stanisław Lubodziecki.

W roku bieżącym w dniach 29.VI — 1.VII odbędzie się Zjazd Delegatów Związku w Krakowie. Program Zjazdu przewiduje mię-

dzy innymi zwiedzanie Krakowa i okolic, wobec czego Zarząd Główny zaprasza do Krakowa nie tylko delegatów, ale i poszczególnych członków i ich rodziny. Zarząd Główny zabiega o uzyskanie zniżek kolejowych na Zjazd i liczy, że członkowie Związku skorzystają z okazji, aby zwiedzić prastary Gród Podwawelski.

Sprawozdanie Okręgu Białostockiego

*Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego Związku Sybiraków w Białymstoku
za czas od 13-go czerwca do 24-go grudnia 1933 r.*

Praca obecnego Zarządu w okresie sprawozdawczym polegała na tem, by wreszcie stworzyć na terenie Białegostoku Okręgowy Związek Sybiraków, oparty na trwałych podstawach.

Praca ta jednak nie była łatwa, lecz dzięki energicznej i ofiarnej pracy poszczególnych członków Zarządu, wszelkie trudności zostały pokonane i dziś Związek Sybiraków w Białymstoku pod względem organizacyjnym nie ustępuje innym organizacjom b. wojskowych, istniejących już od kilkunastu lat i mających lepsze i dogodniejsze warunki rozwoju.

Pierwsze kroki nad założeniem istniejącego Związku Sybiraków w Białymstoku rozpoczęto w drugiej połowie ub. r. a mianowicie: niewielka grupka Sybiraków samorutnie zwołała w dniu 20-go maja ub. r. Zebranie Organizacyjne, na którym został powołany Komitet Organizacyjny, mający na celu przeprowadzenie przedwstępnych prac do zwołania Walnego Zebrania uczestników b. V-ej Syberyjskiej Dywizji, zamieszkałych na terenie miasta i okolic Białegostoku. Już w dniu 10-go czerwca zostało zwołane Walne Zebranie, na którym postanowiono zorganizować na terenie miasta Białegostoku Okręgowy Związek Sybiraków, do Zarządu którego zostali wybrani: jako prezes — Antoni Szadkowski, viceprezes — Anatol Prorwicz, sekretarz — Stanisław Bałdysz, skarbnik — Bronisław Boukałowski, członkowie: Wiktor Dąbrowski, Franciszek Popielak, Helena Świdorska i Mikołaj Waszkiewicz. Poza tem powołano Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński.

Przedewszystkiem nowy Zarząd Związku wydał odezwę do Sybiraków, dzięki której Zarząd zdążył zwerbować w okresie sprawozdawczym przeszło 70 członków uczestników b. V-ej Syberyjskiej Dywizji.

W okresie sprawozdawczym załatwiono 239 rozmaitego rodzaju spraw, odbyło 29

posiedzeń Zarządu. W ostatnim czasie wygotowano i przesłano Zarządowi Głównemu w Warszawie w celu przedłożenia do Komisji Odznaczeniowej przeszło 20 wniosków na odznaczenie Krzyżem, względnie Medalem Niepodległości.

Po ogłoszeniu subskrypcji Pożyczki Narodowej niemal wszyscy Sybiracy w Okręgu Białostockim stanęli w szeregach subskrybentów. Poza tem Zarząd zadeklarował na Pożyczkę w imieniu Związku Sybiraków kwotę zł. 100.— co było przykładem dla innych organizacji.

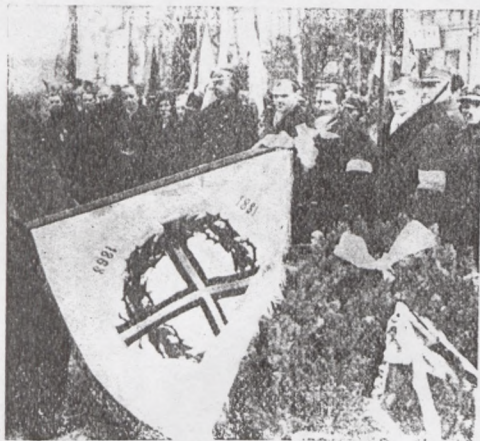
W ostatnim czasie główną troską Zarządu była kwestja ufundowania własnymi siłami sztandaru związkowego i tym razem zaapelowano do członków o składanie ofiar, co nie zawiodło oczekiwań.

Poświęcenie sztandaru Okręgu Białostockiego.

W dniu 21 stycznia r. b. w Okręgu Białostockim odbyło się poświęcenie sztandaru, połączone z akademją, mającą na celu zapoznanie miejscowego społeczeństwa z dziejami zesłańców Polaków na Syberji, z ich pracą niepodległościową do utworzenia V-ej Dywizji Syberyjskiej włącznie, oraz z celami i zadaniami Związku Sybiraków. Uroczystości białostockie uświetnili swą obecnością przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Marjanem Zyndram-Kościałkowskim na czele, przedstawiciele wojska i miejscowego społeczeństwa. Organizacje miejscowe delegowały na uroczystości swe poczty sztandarowe.

Po poświęceniu sztandaru i uroczystem nabożeństwie w kościele Farnym zebrani Sybiracy z delegatami Zarządu Głównego Związku Sybiraków na czele złożyli wieńiec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie udano się pochodem do Teatru Miej-

skiego na Akademię. Akademię zagał pierwszy wiceprezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków generał Jan Medwa-



Poświęcenie sztandaru Okręgu Białostockiego w obecności WPrezesa gen. J. Medwadowskiego i płk St. Lubdzieckiego

dowski. Na program akademii złożyły się odczyty: prof. Goławskiego — o udziale Białegostoku w walkach Niepodległościowych oraz 2-go wiceprezesa Zarządu Głównego

nego Związku Sybiraków płk. Stanisława Lubdzieckiego — o Sybirakach i ich kolejach losu na Syberji, ich tęsknocie za Krajem, o pracy Niepodległościowej na dalekiem wygnaniu, uwieńczonej walkami V Dywizji. Na zakończenie odczytu płk. Lubdziecki omówił cele i zadania Związku. Oba odczyty z wielkiem zainteresowaniem były wysłuchane przez zebranych w ilości ponad tysiąc osób. Zwięźle i ciekawie był podany materiał informacyjny przez obu prelegentów.

Resztę programu wypełniło: wbijanie gwoździ do sztandaru i produkcje artystyczne. Po akademii odbył się obiad koleżeński, który w miłym nastroju przeciągnął się do późnego wieczoru.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Zarząd Okręgu Białostockiego, który in corpore sprężystość pełnił rolę gospodarzy, zdając egzamin dojrzałości organizacyjnej, gdyż kilka zaledwie miesięcy upłynęło, jak Okręg Białostocki pracuje jako placówka samodzielna, a ma już własny sztandar i aranżuje bez zarzutu imprezy na większą skalę, jaką była niedzielna uroczystość. Szczęście im Boże w dalszej owocnej pracy dla Kraju!

Z życia Związku Sybiraków

Odezwia Białostockiego Zarządu Okręgowego.

SYBIRACY!

15 lat minęło od chwili, gdy z chaosu życia rosyjskiego, na dalekich i mroźnych obszarach Syberji, samorzutnie poczęło formować się Wojsko Polskie. Ziemia Syberji, która była krainą łez i mąk, najlepszych synów naszej ojczyzny, gdzie można było ujrzyć pałające tęsknotą oczy wygnańców, za krajem, za rodziną, a stepy, tajgi i tundry rozbrzmiewały echem skarg i jęków bohaterów umierających „za Wolność i Niepodległość” zdala od kraju i swych rodzin, ziemia ta stała się nagle bazą wojska polskiego, którego celem i zadaniem była chęć walki o Wolność i Niepodległość. Pamiętać będziemy zawsze, w jak trudnych warunkach organizowała się nasza siła zbrojna na Syberji, lecz entuzjazm i chęć przyłączenia się do walki o Niepodległość pokonywał wszelkie przeszkody. Szliśmy ufni w słuszność swej sprawy i dowiedliśmy tam na obczyźnie, że Polskę kochamy i dla Niej nie straszną jest żadna ofiara, a w wielu bitwach daliśmy dowody męstwa, podtrzymując sławne tradycje Wojska Polskiego. Spełniliśmy obowiązek swój godnie

względem Ojczyzny i to nas napawa szczęściem i dumą.

Dziś, kiedy Niepodległość stała się rzeczą dokonaną, dla nas Sybiraków powstały nowe zadania, nowa praca, związana z ugruntowaniem tej Niepodległości, gdyż wysiłek jednego człowieka, nawet tej miary co *Marszałek Polski*, musi być poparty równorzędną pracą i nas wszystkich Sybiraków. Dla tego też my wszyscy Sybiracy, którym los pozwolił wrócić do Wolnej Ojczyzny, winniśmy jednoczyć się w swoich organizacjach „Związku Sybiraków” i zająć się pracą nad wzmocnieniem i ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Państwa.

Sybiracy! Zwracamy się do Was i wszystkich tych, którzy związani byli z Sybirem, o zapisywanie się na członków czynnych Okręgowego Związku Sybiraków w Białymstoku. Życie dzisiejsze obfituje w najrozmaitsze wypadki, więc dążmy do tej spójności, jaka cechowała nas tam, na Syberji.

W szeregi swe przyjmujemy:

1. powstańców z 1863 r., którzy przebywali na Syberji.

2. zesłańców i więźniów politycznych, którzy przebywali na Syberji.

3. członków byłych formacji polskich na Syberji.

4. pracowników Polskiego Komitetu Wojskowego na Syberji.

5. pracowników polskich placówek państwowych na Syberji.

6. osoby zrzeszone w polskich organizacjach społecznych na Syberji.

7. członków Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Sybiracy! Niech nie braknie nikogo wśród nas!

Wszyscy do swojej organizacji w myśl zasady „W Jedności Siła”!

*Zarząd Okręgowego Związku Sybiraków
w Białymstoku
ul. Kilińskiego Nr. 17.*

Sprawozdanie Okręgu Lwowskiego

Zebranie organizacyjne zwołane przez prof. Dr. Teofila Seiferta odbyte dnia 8 października 1933 r., skupiło około 40 ludzi, pod przewodnictwem Dr. Jana Czyrka, prezesa Związku z Drohobycza. Drugie skolei 17.X. 1933 r. zwołane z inicjatywy p. Gen. Czumy Walerjana skupiło około 89 osób i od tej daty rozpoczyna się działalność Zarządu Okręgu, na tem bowiem Walnem Zebraniu wybrano już Zarząd, w składzie: prezes Kazimierz Baszniak, v.-prezesi Romuald Deszberg i prof. Dr. Teofil Seifert, sekretarz Czesław Chmielowski, członkowie: Jan Gerlach, prof. Piotr Józecki, Mieczysław Jurjewicz, Józef Kreis, Jan Nowakowski, inż. Czesław Zieliński. Jedną z ważniejszych trosk nowego Zarządu było uregulowanie spraw wewnętrznych, rozwiązanie bezrobocia i kwestja lokalu. Okazano pomoc kilku członkom w uzyskaniu lepszych warunków pracy, interwenjowano kilkakrotnie o udzielenie posad bezrobotnym członkom, wykupiono jeden medal niepodległości jednemu biednemu członkowi, ogółem przeprowadzono około 40 spraw. Posiedzenia plenarne od-

były się w tym czasie cztery razy. Sekretarjat był czynny początkowo trzy razy tygodniowo, obecnie dwa razy od 17—20. W okresie sprawozdawczym nastąpił wzrost autorytetu naszej organizacji w szerokich warstwach społeczeństwa, dowodem czego jest znaczny przyrost ilości członków, wynoszący obecnie 252 osób. Duży nacisk kładziono na podstawę i poziom etyczny organizacji. Odczyt Jana Nowakowskiego wygłoszony dnia 8.X. 1933 w lokalu Związku Leg. Polskich, przyjęto z uznaniem i aplauzem przez członków. Zacieśniono narazie węzły przyjaźni z Federacją Obrońców Ojczyzny na terenie m. Lwowa, przez przystąpienie do Federacji na członka. Zwrócono się do p. Gen. Bolesława Popowicza, Dowódcy Okr. Korp. Nr. VI we Lwowie o pomoc, a do p. Gen. Walerjana Czumy o roztoczenie opieki nad Związkiem z prośbą o przyjęcie protektoratu nad Związkiem. Równocześnie uchwalono zwrócić się do p. Wojewody tarnopolskiego Gintowta - Dziewałtowskiego z prośbą o przystąpienie do Związku i Zarządu.

Sprawozdanie Okręgu Warszawskiego

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Okr. Warsz. Związku Sybiraków.

W dn. 25.II. b. r. w nowym obszernym lokalu Związku Sybiraków przy ul. Wspólnej Nr. 37 m. 5 odbyło się walne zebranie Okręgu Warszawskiego. Dość licznemu zebraniu (około 70 osób) przewodniczył *plk. Lubodziecki*. Po przemówieniu wiceprezesa okr. warsz., *mec. Gintowt-Dziewałtowskiego*, sprawozdanie z działalności zarządu za ubiegły okres złożył sekretarz zarządu, p. *R. Hoffmann*.

Ze sprawozdania wynikało, iż zarząd obecny pod prezesurą b. wiceministra *M. Świątkowskiego*, pracował intensywnie, odbywając ogółem 15 posiedzeń, w których

uczestniczyli również przedstawiciele Zarządu Głównego oraz przedstawiciel Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu. Zarząd powołał do życia 7 sekcji: odczytową, ekonomiczną, historyczną, prasowo-propagandową, wychowawczo-oświatową, pomocy koleżeńskiej oraz sekcję dochodów niestających.

Sekcja odczytowa zamierza urządzić uroczystą akademję ku czci *s. p. Benedykta Dybrowskiego* z okazji setnej rocznicy jego urodzin. Akademia odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia r. b.

Sekcja pomocy koleżeńskiej, będąca

w ścisłym kontakcie z Federacją P. Z. O. O. pracuje nad dostarczaniem pracy bezrobotnym członkom Związku. Sekcja zarejestrowała dotychczas 14 bezrobotnych, w tem 8 umysłowych i 6 fizycznych. W ostatnich czasach za pośrednictwem Związku 3-ch bezrobotnych uzyskało posady.

Okr. Warsz. Związku korzysta ze świetlicy — stołówki Federacji, oraz czynnie współdziała z Federacją w wielu jej doniosłych poczynaniach, jak np. w Komitecie Kolonij Letnich i w Tow. Wychowawczo-Oświatowym. Wobec zorganizowania czasopisma przez Federację Związek utrzymywać będzie z nim jak najściślejszy kontakt.

Większość członków Zarz. Okr. Warsz. z Prezydium na czele bierze czynny udział w komitecie redakcyjnym czasopisma Związku.

Sekcja dochodów niestałych energicznie pracuje nad podniesieniem życia towarzyskiego członków. Co sobotę urządza we własnym lokalu t. zw. dnie klubowe. Jedną z większych imprez sekcji był urządzony w „Adrii” w dniu 19 stycznia b. r. dancing towarzyski na dochód bezrobotnych członków Związku.

W dniu 25 lutego b. r. okręg warszawski liczył 253 członków; w tej liczbie dwóch

członków honorowych: Wielkiego Sybiraka — *Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego* oraz znakomitego pisarza, zesłańca syberyjskiego i autora dzieła p. t. „Dwanaście lat w kraju Jakutów”, *Wacława Sieroszewskiego*.

Komisja rewizyjna udzieliła absolutorjum zarządowi okręgu warszawskiego.

Do ciekawszych momentów obrad należał, przyjęty po dłuższej dyskusji, wniosek w sprawie założenia przy Związku Sybiraków — *Koła b. Żołnierzy V-ej Syberyjskiej Dywizji*, do którego mogliby również należeć wojskowi, znajdujący się w służbie czynnej. Specjalna komisja przedstawi powyższy wniosek, wraz z jego umotywowaniem na Walnym Zejeździe Związku Sybiraków, mającym się odbyć w Krakowie w dn. 29.VI. — 1.VII. b. r. — Kierownik Sekcji Historycznej, M. Poznański, wystąpił do zebranych z apelem o składanie Sekcji ważniejszych dokumentów, fotografii i t. d., dotyczących zesłania i działalności Polaków na Syberji, podkreślając, iż na ostatniem w Polsce pokoleniu Sybiraków ciąży obowiązek przekazania historii śladów swej egzystencji na ziemi zesłańczej.

Na zakończenie zebrania wybrano 10 delegatów i dwóch zastępców na Walny Zjazd Sybiraków w Krakowie.

Z k s i ą ż e k

„Sybiryacy” 1918 — 1933.

Praca zbiorowa.

Ciekawa i pięknie wydana książka, z którą winien zapoznać się nie tylko każdy Sybirak, ale i ten, komu nie jest obojętna historia naszych walk o Niepodległość.

Na wstępie znajdujemy jędrną, silną, iście żołnierską przemowę Marszałka *Józefa Piłsudskiego*, wygłoszoną na Świecie 30 Dywizji Syberyjskiej w Brześciu n. B. w dniu 16 lipca 1922 roku.

W dalszym ciągu mjr. *Jan Emisarski* przedstawia w syntetycznie ujętym zarysie dzieje polskiego czynu zbrojnego na Syberji. Swemi wspomnieniami z Sybiru dzieli się *R. Dyboski*, a o ciekawych przeżyciach w Bugurustawie opowiada *R. T. Jaworski*. Jak wyglądała Syberja na wiosnę 1918 roku mówi inż. *Zygmunt Sadowski*. Specjalnie na uwagę zasługują artykuły ppłk. *Biegańskiego* p. t. „Stosunek wojska do polityki na Syberji” i *K. Dziewałtowskiego* „Z przeszłości stosunków polsko-rosyjskich”. *Stefan Blutstein - Wojstomski* opowiada o harce-

zach polskich na Syberji. Ciekawe są wiadomości o Związku Sybiraków i liczne wiersze pióra *J. Birkenmajera*, *M. Sabatowicza* i in. Szata zewnętrzna wydawnictwa bez zarzutu.

Jan Otmar:

„Nowa Rosja na przełomie dwóch piatyletek”

Pod powyższym tytułem wyszła niedawno w nakładzie wydawnictwa „Sarmatia” praca Jana Otmara, korespondenta Gazety Polskiej w Moskwie. Na 320 stronicach tej pracy autor, rozporządzający bardzo obfitym materiałem faktycznym, dotyczącym najbardziej charakterystycznych przejawów życia współczesnej Rosji, grupuje swoje spostrzeżenia w rozdziałach, z których na specjalną uwagę zasługują: „Obywatel a państwo”, „Za kulisami partji rządzącej”, „Czerwona armja”, „Z. S. R. R. a kryzys światowy”, „Młodzież — kobieta” i t. d.

Układ książki jest bardzo przejrzysty. Na początkowych stronicach autor podkreśla wzajemne złudzenia, jakim ulega społec-

czeństwo polskie w stosunku do Rosji dzisiejszej i naodwrot.

Pojęcia o dzisiejszej Rosji Sowieckiej, jakie panują w opinii polskiej, są bardzo dalekie od rzeczywistości. Mianowicie opierają się one przede wszystkim na relacjach ostatniej fali emigrantów rosyjskich, a więc są bardzo przedawnione, jako pochodzące mniej więcej z roku 1922. A przecież od tego czasu upłynęło już 12 lat i musiały zajść znaczne zmiany na każdym polu! Nie będzie przesady w twierdzeniu, że zmiany te są b. poważne. Oto kilka najbardziej lapidarnych przykładów:

Słyszeliśmy wszyscy o „rozpasanem żołdactwie” sowieckiem. Otóż na pierwszomajowej defiladzie autor zobaczył armję, doskonale wyekwipowaną i uzbrojoną według najnowszych wymagań techniki wojennej.

Przed wojną i w czasie jej trwania Rosja i jej miasta słynęły z brudu i niechlujstwa. Dziś widzimy czyste, opatrzone licznymi kosztami na odpadki miasta, „w niczem pod względem czystości, nie ustępujące miastom zachodnio - europejskim.

Bez śladu zniknęła anarchja z lat wojny domowej — obecnie zwiedzający zastaje doskonale zorganizowane, potężne państwo, o typowo policyjnym ustroju.

Zamiast osławionej na łamach naszych pism codziennych „socjalizacji kobiet” — panuje tam rozkwit życia rodzinnego, który wprawia obcokrajowca w zdumienie. Wymowną ilustracją tego faktu jest często spotykany na skwerach Moskwy obrazek: umundurowani żołnierze, nianczęcy swoje niemowlęta...

Wiemy, że w pierwszym okresie rewolucji niszczone masowo warsztaty pracy. Zjawisko to należy dziś do odległej przeszłości. Obecnie wyrastają prawdziwe giganty nowego sowieckiego przemysłu, imponujące cęgrom i budowane z istic amerykańskim rozmachem. Niewiadomo wprawdzie, jak wytrzymają one próbę czasu, czy jakoś produkowanego towaru, będąca dziś dość problematyczna, ulegnie poprawie, czy osiągną współmierność, koszty produkcji i ceny sprzedaży i t. p. To wszystko pokaże przyszłość. W każdym jednak razie zakłady te istnieją i pracują.

W oddzielnej części swej pracy omawia autor położenie Polaków w Z. S. R. R.

Ilość Polaków w sowieckim aparacie państwowym jest znaczna. Z większością urzędników można się porozumieć po polsku.

Charakterystycznym, choć drobnym szczegółem jest wielki kult, jaki Rosjanin współczesny żywi dla powstania styczniowego. W hallu teatru „Artystycznego” urządzono

niedawno wystawę pod nazwą: „Historja ruchu wyzwolenczego w XIX stuleciu”. Otóż zawsze spora gromadka zwiedzających stała przed witryną, w której umieszczono eksponaty z czasów powstania 1863 roku. Widać tam portrety wodzów powstania, wśród których czołowe miejsce zajmuje Romuald Traugutt, a fotografie Murawjewa i Berga zaopatrzone są podpisem: „wieszatiel”.

Walka z caratem, o niepodległość Polski, syberyjska martyrologja, w czasie której tysiące najlepszych synów Ojczyzny zapomniało śnieżne pustkowia, — oto dzieje, o których nie zaginęła pamięć w Moskwie.

Naprzekąd jeden z teatrów moskiewskich grał niedawno sztukę pod tytułem „Albina Migurska” z życia naszych zesłańców syberyjskich. Sztuka ta śmiało mogłaby być z niewielkimi zmianami grana w przedwojennym Krakowie, wystawiona jest bowiem ze wzruszającym wprost pietyzmem i sentymentem dla dziejów naszych walek o niepodległość.

Jeżeli przypomnimy sobie wreszcie o pracy polskich delegacji w Z. S. R. R., o żywym kontakcie, utrzymywanym z przedstawicielami polskiej nauki, muzyki, literatury i dziennikarstwa, możemy stwierdzić, że w dziedzinie wzajemnej wymiany dóbr kulturalnych mamy już dzisiaj konkretne, poważne rezultaty. Notujemy obecnie coraz częstsze wizyty uczonych i artystów, wystawy malarskie i kontakt w dziedzinie sportu.

Specjalną jednak uwagę przybysza zwraca kult pracy. Dzisiejszym ideałem, jest robotnik, sumiennie i gorliwie spełniający swoje obowiązki. Robotnik, wzorowo pracujący, jest przez dzisiejsze społeczeństwo rosyjskie uwielbiany.

Nazwisko takiego robotnika zostaje wypisane na honorowej tablicy w fabryce, gdzie pracuje, fotografia trafia na pierwsze kolumny dzienników, pisze się o nim propagandowe broszury, podając go innym jako wzór „bohatera pracy”.

Książka Otmara jest napisana dobrym językiem, żywo i obrazowo. Wadą jej jest tylko to, że autor czasami występuje w charakterze reportera, zatracając wnikiwość sądu. Stąd pochodzi pewna powierzchowność i zbyt lekość w traktowaniu szeregu poważnych zagadnień, które wymagają krytycznej oceny. Ale to należy usprawiedliwić metodą pisarską, która ma wszelkie cechy tak modnych obecnie reportaży. Pomimo tych niewielkich zresztą usterek, praca Otmara jest cennym przyczynkiem do poznania nowej Rosji i tego, co się w niej dokonywa.

Walne Zebranie Okręgu Śląskiego Związku Sybiraków

VIII-e doroczne walne zebranie okr. śląskiego Zw. Sybiraków odbyło się w dn. 8 kwietnia 1934 r. w Katowicach.

Przewodniczący obradom, kol. dr. Józef Zemła z Katoic, wygłosił referat p. t. „Czy organizacja nasza jest żywotna”, w którym podkreślił, że choć Zw. Sybiraków nie należy do organizacji rozrastających się li-
czebnie w szybkim tempie, to jednak, jednocząc starych bojowników o zwycięstwo idei, przoduje w pracy społecznej z pożytkiem dla Państwa. Mówca rzucił myśl, iż organizacja winna obecnie zwrócić specjalną uwagę na młodzież polską, dorastającą w różnych warunkach w państwach obcych na bliskim i dalekim Wschodzie, a więc w Rosji, Syberji, Chinach i Mandżurji.

Z odczytanego przez viceprezesa kol. Sawickiego szczegółowego sprawozdania z działalności w okresie ubiegłym wynika, iż okr. śląski zajmował się poważnemi zagadnieniami natury politycznej i gospodarczej, opiekował się w granicach możliwości kolegami, potrzebującymi pomocy, a w życiu narodowym na Śląsku odegrał rolę, dzięki której zajął jedno z naczelnych miejsc wśród organizacji b. wojskowych.

Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum i wyrażono mu uznanie za wysiłki w kierunku utrzymania organizacji na dotychczasowym poziomie mimo trudnych warunków gospodarczych.

Nowy zarząd wybrany został w dotychczasowym składzie z kol. dr. Alojzym Jarzyńskim z Tarnowskich Gór, oraz Jerzym Sawickim i dr. Józefem Zemłą na czele. Ponadto wszedł do Zarządu architekt Józef Serog z Cieszyna, jako delegat z Cieszyńskiego, z głosem doradczym. W skład Zarządu Głównego Zw. Sybiraków w Warszawie wchodzi nadal z okręgu śląskiego — kol. dr. Brągiel.

Wybrano delegatów na Walny Zjazd w Krakowie. — Na wniosek kol. Ferencowicza uchwalono wystąpić do Zarządu Głównego z wnioskiem, by poczynił starania w kierunku zapewnienia pracy bojownikom o niepodległość, w szczególności członkom Zw. Sybiraków. — Walne zebranie przylączyło się w całości do powziętej przez Zarząd Gł. Zw. Sybiraków rezolucji w sprawie czeskich represyj antypolskich.

A n k i e t a

Pragnąc nawiązać jak najściślejszy kontakt z Czytelnikami, a jednocześnie chcąc przyczynić się do wydobycia na światło dzienne różnych pamiątek, fotografii, materiałów i dokumentów dotyczących dziejów Polaków na Syberji, Redakcja naszego pisma ogłasza ankietę, prosząc o nadsyłanie najliczniejszych odpowiedzi. W ten sposób postawimy pismo nasze na należy-
tym poziomie, a pozatem może ocalimy nie-
jeden ciekawy przyczynek do poznania Syberji oraz dziejów polskiego czynu zbrojnego na Sybirze.

Oto pytania:

1) Czy Sz. P. interesuje się zagadnieniami syberyjskimi?

2) Czy Sz. P. zajmuje się studjami z dziedziny: a) historii, b) geografii, c) nauk przyrodniczych, d) językoznawstwa, e) literatury, f) ekonomji.

3) Czy próbował Sz. P. opracowywać swoje wspomnienia z czasów pobytu na

Syberji? Jeżeli tak, w jakim stadium znajduje się Pańska praca?

4) Czy posiada Sz. P. pamiątki własne i obce, gazety, fotografie, zbiory, pamiątki, dokumenty i t. p. materiały, mające związek z Syberją?

5) Czy ogłaszał Sz. P. drukiem artykuły, broszury, książki dotyczące powyższych spraw, a jeżeli tak — gdzie i kiedy?

6) Czy Sz. P. uważa, że kierunek naszego pisma jest właściwy i jakie zmiany należałoby wprowadzić, aby podnieść jego poziom i zwiększyć zainteresowanie Czytelników?

7) Jakie uwagi i życzenia pragnie Sz. P. skierować pod adresem Redakcji?

8) Czy Sz. P. zechciałby podjąć się współpracy z naszym wydawnictwem i w jakiej formie?

Odpowiedzi na ankietę prosimy kierować pod adresem redakcji „SYBIRAKA” przy Związku Sybiraków, Warszawa, ul. Wspólna 37.



ZJAZD SYBIRAKÓW W KRAKOWIE.

Komunikat Zarządu Głównego.

Na dzień 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca r. b. Zarząd Główny zwołuje w Krakowie Zjazd Delegatów Związku Sybiraków. W Zjeździe mogą wziąć udział prócz delegatów Okręgów wszyscy członkowie Związku i ich rodziny. Poza częścią oficjalną i obradami program Zjazdu przewiduje zwiedzenie Krakowa, Wieliczki i okolic, oraz szereg ciekawych imprez.

Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z ulg kolejowych, noclegów po zniżonych cenach i t. p.

Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Zarząd Okręgu Krakowskiego Związku Sybiraków, Kraków, ul. Wawel Nr. 9.

Komunikaty Okręgu Krakowskiego.

I.

Do b. Sybiraków: byłych więźniów politycznych i zesłańców oraz do b. żołnierzy 5-ej Syberyjskiej Dywizji:

Z okazji Zjazdu Delegatów Związku Sybiraków dnia 29 i 30 czerwca i 1 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie ogólnopolski Zjazd wszystkich b. wyżej wymienionych Sybiraków. Zjazd ma stać się hołdem, złożonym miastu, które historia może najściślej związała z powrotnymi szlakami b. Sybiraków — wygnańców.

Ostatnie pokolenie b. wygnańców sybirskich wręczy Prezydentowi miasta Krakowa akt wdzięczności wraz z dużą srebrną odznaką Związku Sybiraków za stoletnią wierność i przyjaźń Krakowa dla tych b. Sybiraków, którzy po długich tułaczkach szukali w jego murach spokoju, odpoczynku, lub... grobu.

Dlatego więc Związek Sybiraków Okręgu Krakowskiego wzywa wszystkich b. Sybiraków do wzięcia udziału w Zjeździe.

*Zarząd Związku Sybiraków
Okr. Krakowskiego.*

II.

*Odznaka Sybiracka dla miasta Krakowa.
Srebrny puchar sybiracki dla zwycięskiej regaty na Wiśle.*

Żadne może z polskich miast nie zostało związane tradycją z tułaczymi szlakami

b. sybirskich wygnańców tak silnie, jak Kraków. Miasto to z głębokim pietyzmem dla męczenników sybirskich otwierało, przez całe posępne stulecie na ich powitanie swoje bramy i serca swoich obywateli. W mieście tem Wielki Sybirak z Tunki realizował wiekopomne dzieło wyzwolenia i pomścił cierpienia tych, których carat przez długie stulecie pędził na śmierć i tęsknotę w tundry i tajgi krainy Anhellego.

Ostatnie pokolenie b. Sybiraków, składające się z zesłańców i więźniów politycznych na Syberji, jak też i z resztek nie-szczęsnej 5-ej Polskiej Syberyjskiej Dywizji która w tem drugim San Domingo naszych czasów niosła na ostrzach bagnietów, przez bezkresne obszary Sybiru, wielkie i promienne imię Wolnej Polski, pokolenie, zjednoczone obecnie w Związku Sybiraków, zamierza w dniach swego Zjazdu w Krakowie, to jest 29, 30 czerwca i 1 lipca b. r. okazać wdzięczność temu miastu i ozdobić je wielką srebrną odznaką Związku Sybiraków, która wraz z odpowiednim aktem wdzięczności będzie wręczona przez przedstawicieli Związku Sybiraków prezydentowi miasta Krakowa, M. Kaplickiemu.

Ponieważ Zjazd b. Sybiraków w Krakowie zbiega się przypadkowo ze Świętem Morza, chcą b. Sybiracy połączyć go ze wszystkim, co tylko zdąża do akcji budzenia w społeczeństwie zaniedbanego i niedocenianego przez stulecia twórczego uczucia miłości do morza. Uważając, że sport wodny jest nie tylko czynnikiem kultury fizycznej, ale ma dla nas znaczenie wychowawczo-polityczno - państwowe, Zjazd b. Sybiraków przeznacza dla zwycięskiej regaty na Wiśle nagrodę: srebrny puchar sybiracki. W ten sposób, uchylając czoła przed przeszłością Krakowa i biorąc udział w budzeniu zapału dla jednego z arcyważnych czynników naszej mocarstwowości, b. Sybiracy wywiozą z Krakowa po 3-dniowym w nim pobycie, nie tylko miłe wspomnienia, ale, spotkawszy się ze sobą w murach tego miasta, wzmocnią w sobie jeszcze raz to chlubne przedświadczenie, że także: „Z ich trudu i znoju Polska powstała, by żyć”. Kraków powita z głęboką sympatją ostatnie pokolenie b. sybirskich wygnańców, powita tak, jak witał wszystkich ich poprzedników, którzy kiedykolwiek gościli w jego murach.

*Zarząd Związku Sybiraków
Okr. Krakowskiego.*

LITERATURA SYBERYJSKA NA WYSTAWIE ZBIORÓW HISTORYCZNYCH
BIBLIOTEKI NARODOWEJ
W WARSZAWIE.

Na wystawie zbiorów Biblioteki Narodowej, zorganizowanej w ub. roku z okazji siódmego Kongresu Nauk Historycznych znajdował się specjalny dział syberyjski, w którym umieszczono następujące cenniejsze rękopisy i książki o Syberji:

„*Opis Syberji*, zawierający wiadomości, dotyczące krain i ziem koło Oceanu Łodowatego i Wschodniego od portu Michała Archaniola aż do Chin czyli Kitaju. Napisała w roku 1681”. (po łacinie).

Piotrowski Rufin: „Pamiętniki zesłania na Syberję po r. 1832”. (po francusku).

Felińska Ewa: „Dziennik kobiety polskiej, zesłanej na Syberję” (po francusku).

Sabiński Julian: „Dziewiętnaście lat wyrwanych z mojego życia czyli dziennik mojej niewoli i wygnania”. 1838 — 1857.

Wybór modłów dla Polski. 1856.

Giller A.: „Podróż więźnia etapami do Syberji”. 1854 r.

Giller A.: „Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberji”. Zsyłka, 1857.

Wygrzywański: „O powstaniu zabajkalskiem”. Około r. 1864.

Epstein Mikołaj: „Czerwoni i biali”.

„*Dzieło o duchownych Polakach*, zesłanych na Syberję i w głąb Rosji”.

CZASOPISMO FEDERACJI P. Z. O. O.

Zarząd Gł. Fed. P. Z. O. O. przystąpił do wydawania dwutygod. p. n. „*Naród i Wojsko*”. Czasopismo zawiera działy następujące: artykuły programowe i dyskusyjne, wolną trybunę dla wymiany myśli na tematy, obchodzące byłych obrońców Ojczyzny, oraz dział kronikarski Związków sfederowanych. Prenumerata kwartalna wynosi około zł. 1 gr. 50. Każdy członek Związków sfederowanych winien być prenumeratorem swego czasopisma. Prenumeratę należy zgłaszać pod adresem: Zarząd

Główny Federacji P. Z. O. O., Warszawa, Nowy Świat Nr. 35 m. 5.

KLUB TOWARZYSKI PRZY ZWIĄZKU
SYBIRAKÓW.

Zarząd Główny Związku Sybiraków komunikuje, że został utworzony przy Zarządzie Głównym Klub Towarzyski.

Zebrania towarzyskie odbywają się w każdy wtorek w godzinach od 19 do 24 w lokalu Związku przy ulicy Wspólnej Nr. 37 m. 5, na które Zarząd Główny zaprasza członków Związku. Wprowadzeni goście będą mile widziani.

Wstęp dla członków Związku 50 gr., dla wprowadzonych gości 1 zł.

ADRESY ZWIĄZKU SYBIRAKÓW.

Zarząd Główny — Warszawa, Wspólna Nr. 37 m. 5, tel. 8-92-22.

Okręg Białostocki — Białystok, ul. Kiłińskiego Nr. 12, Delegatura Zw. Inw. Wojskowych.

Okręg Krakowski — Kraków, ul. Wawel Nr. 9.

Okręg Lwowski — Lwów, ul. Kopernika Nr. 20.

Okręg Pomorski — Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego Nr. 11 m. 8.

Okręg Warszawski — Warszawa, ul. Wspólna Nr. 37 m. 5.

Okręg Wileński — Wilno, ul. Moniuszki Nr. 8 m. 3.

Okręg Wołyński — Równe (na Wołyniu) ul. Szkolna Nr. 1.

Okręg Śląski — Katowice, ul. Pocztowa Nr. 16.

Koło w Drohobyczu — Drohobycz, Sąd Grodzki, Dr. Jan Czyrek.

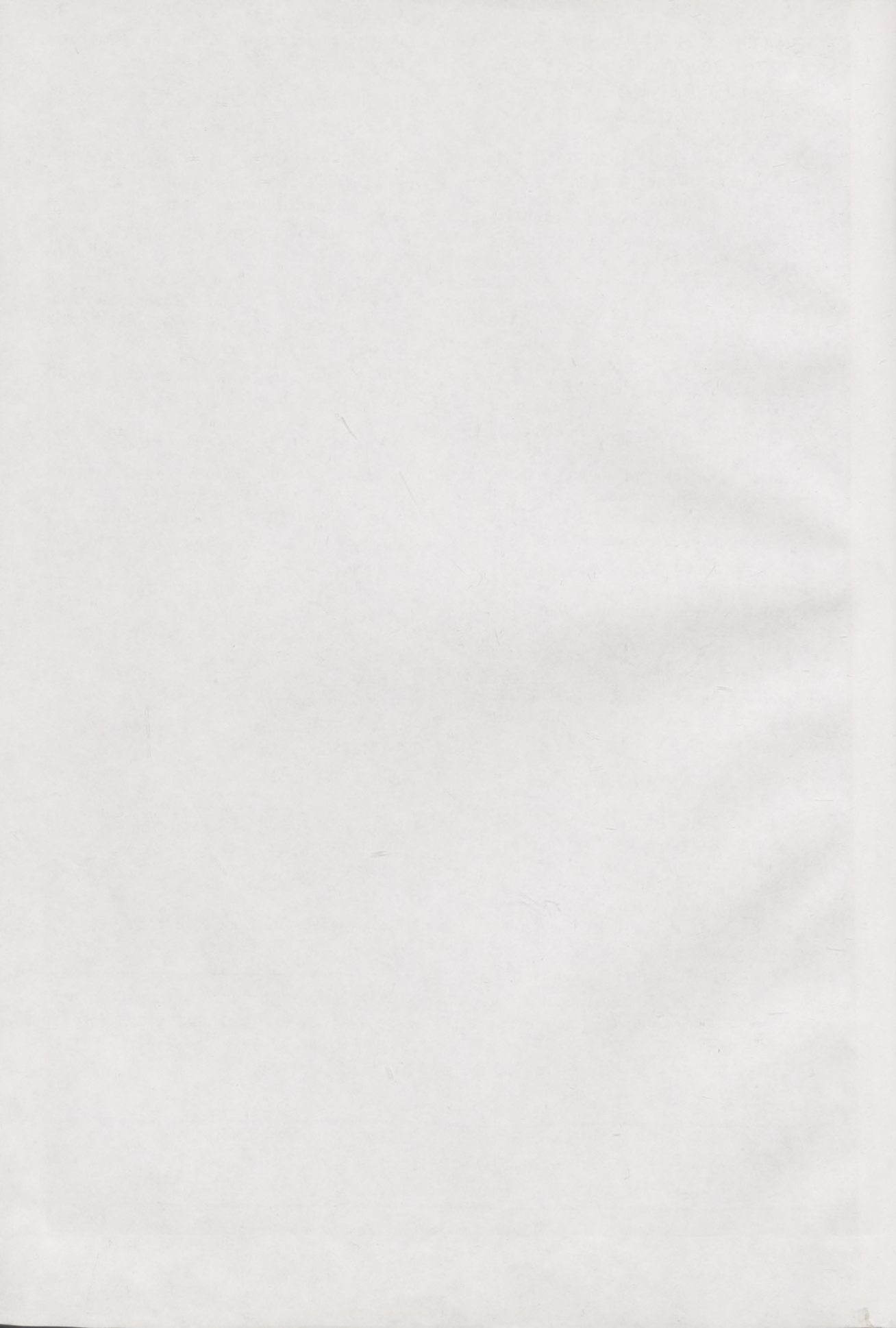
Wszystkich przyjaciół naszego czasopisma prosimy o przesłanie przedpłaty za I-sze półrocze 1934 r. na konto P. K. O. Nr. 19.653.

Przedruk dozwolony jedynie za podaniem źródła — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wspólna 37 m. 5, tel. 8.92-22. Konto P. K. O. Nr. 19 653

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SYBIRAKÓW. Redaktor odpowiedzialny: ARTUR ZABĘSKI

Druk. Wł. Łazarskiego, Warszawa



SYBIRAK

KWARTALNIK

Organ Zarządu Głównego Związku Sybiraków

SPIS RZECZY N-ru 1-go:

	str.		str.
Przedślowie	2	<i>Józef Birkenmajer</i> — W noc burzliwą — przed	
<i>M. Poz.</i> — Marszałek Sybirak	3	odjazdem (wiersz)	32
Syberja — druga Ojczyzna Polaków	6	— Nocleg zbiega (wiersz)	32
<i>A. Z.</i> — Musimy być awangardą!	7	<i>Marecki Poznański</i> — Na Syberji (wiersz)	33
<i>Kpt. M. B. Lepecki</i> — Sybir współczesny	9	Sprawozdanie ze Zjazdu Sybiraków w 1933 r.	31
<i>A. Zabęski</i> — W perspektywie 300 lat	18	Zarząd Główny Związku Sybiraków	40
<i>St. Lubodziecki</i> — Rok 1917 na Dalekim Wschodzie	21	Sprawozdanie Zarządu Głównego	40
<i>Antoni Anusz</i> — Rola Sybiraka w społeczeństwie polskim	26	Sprawozdanie Okręgu Białostockiego	41
<i>Józef Zemła</i> — Syberja nie znika z pamięci	28	Z życia Związku Sybiraków (odezwa)	42
<i>Józef Birkenmajer</i> — Poranek	29	Sprawozdanie Okręgu Lwowskiego	43
<i>Przemysław Smolik</i> — Selenga (Z pamiętnika syberyjskiej niewoli)	32	Sprawozdanie Okręgu Warszawskiego	43
		Z książek	44
		Wolne Zebranie Okręgu Śląskiego Związku Sybiraków (sprawozdanie)	45
		Ankieta	5
		Kronika	17

Przedruk dozwolony jedynie z podaniem źródła
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Warunki prenumeraty: rocznie—5 zł., półrocznie—2½ zł., łącznie z przesyłką pocztową
Cena numeru pojedynczego 1 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., ½ str. — 150 zł., ¼ str. — 80 zł.

Komitet Redakcyjny: W. GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI, M. ŚWIĄTKOWSKI,
R. KAWCZAK, M. POZNAŃSKI i A. ZABĘSKI

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wspólna 37 m. 5, tel. 8.92.22
Konto P. K. O. Nr. 19653.

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SYBIRAKÓW. Redaktor odpowiedzialny:
ARTUR ZABĘSKI

Druk. Wł. Łazarskiego. Warszawa.

